Nr 9. **Kraków, dnia 28 lutego 1915 r.** **Rok III.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **20 halerzy** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

W obronie czci polskiego narodu.

Na posiedzeniu Koła polskiego, odbytem dnia 20 b. m. w Wiedniu, wygłosił **poseł Witos imieniem klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego** następujące przemówienie:

Mowa posła Witosa.

»Wysokie Koło!

Naród polski, który się nigdy nie wyrzekł i nie wyrzeknie dążenia do niepodległości swej ojczyzny, zrozumiał, że może się to stać jedynie przy wielkich światowych wstrząśnieniach, przy wybuchu wojny europejskiej. Marzenia te zaczęły się przeradzać w rzeczywistość z chwilą, gdy wojna ta stała się faktem dokonanym.

Jakkolwiek wiedzieliśmy, że straszna ta wojna toczyć się będzie w większej części na ziemiach polskich, jakkolwiek wiedziano, że kraj, mienie i życie setek tysięcy ludzi padnie jej ofiarą, to jednak wiadomość ta wstrząsnęła całym narodem, wszystkie jego warstwy ogarnął zapał nie do opisania. W szeregi armii zgłaszano się ochotnie, czego dowodem wynik mobilizacyi, przechodzący najśmielsze oczekiwania. Dowodem dalszym jest stworzenie Legionów, do których naród wysłał resztę swoich synów, wysłał kwiat narodu. Zrozumiano, że nadeszła chwila spłacenia długu wdzięczności wobec wielkodusznego monarchy, który nam dał możność rozwoju pod każdym względem, wobec państwa i wobec własnego narodu. Nie szczędzono bez szemrania ofiar z krwi i mienia, karmiąc się słuszną nadzieją, że ofiary te dadzą państwu zwycięstwo, a wolność polskiemu narodowi.

Aczkolwiek powstała ta straszna tragedya, że walczyć we wrogich sobie armiach musi Polak przeciw Polakowi, brat przeciw bratu, przelewać krew na polu walki, naród nie zawahał się ani na chwilę. Mimo to pułki polskie okazały takie zaparcie się własne, takie męstwo, jakiem się żaden naród poszczycić nie może. Częste uznania i odznaczenia, ze strony władz powołanych, żołnierzy polskich za waleczność, są chyba dostatecznym dowodem na powyższe twierdzenie. Tosamo można powiedzieć, może w wyższym jeszcze stopniu, o żołnierzach polskich w Legionach, co zresztą całemu światu jest wiadome.

W tym stanie rzeczy spadło na kraj nieszczęście: inwazya rosyjska.

Ludność, pozostawiona sama sobie, przechodziła niejednokrotnie męki nie do opisania i jakkolwiek tu i ówdzie miały miejsce rzadkie niezwykle wypadki wykroczeń przez indywidua, które się trafią w każdem społeczeństwie, to zachowanie się tej ludności było na ogół wzorowe.

Czas katuszy, czas najazdu się skończył. Przyszły wojska nasze, powitane z niezwykłą radością przez wszystkich bez wyjątku obywateli. Tu jednak stała się rzecz niepojęta. Rzucono haniebne podejrzenie, krzywdzące i uwłaczające czci narodu, jakoby ludność ta była wrogo dla państwa i dla armii usposobiona, była zdradziecka. Niezawodnie dużym tego powodem był tu brak znajomości stosunków i języka,

Proszę sobie wyobrazić, co za straszne położenie! Lada pozór, donos podłej jednostki, wyzutej z uczuć ludzkich, nieraz wiele ludzi kosztuje życie.

Zarzut zdrady jest tem więcej nieuprawniony, że naród polski złożył na ołtarzu wojny ogromne ofiary, że naród polski swoją tysiącletnią historyą i czynami wykazał, że w jego krwi, ani w jego charakterze nie leży zdrada, którą ona uważa za rzecz podłą.

Naród nasz jest do zdrady niezdolny. Przechodzi on ciężkie chwile, traci setki tysięcy swoich najlepszych synów, traci mienie i dorobek całych pokoleń, to też nie może pozwolić, aby mu ponadto cześć i godność odbierano. Nie może i nie powinna się znaleźć w historyi nawet wzmianka, jakoby Polacy mieli spełniać czyny tak haniebne. Obowiązkiem jest Koła polskiego, jako urzędowej reprezentacyi Polaków tej dzielnicy, stanąć w obronie ciężko skrzywdzonego narodu polskiego. — W tym celu pozwalam sobie przedstawić następującą rezolucyę, prosząc o jej uchwalenie:

Protest!

»Wojna mocarstw centralnych z Rosyą, odwiecznym wrogiem kultury i wolności, była dla narodu polskiego wojną świętą. Naród polski stał przez całe wieki jak mur żelazny, broniący Europy przed nawałą barbarzyństwa, aż wreszcie sam padł ofiarą przemocy i zdrady. Sto kilkanaście lat znosił on największe cierpienia i prześladowania za to, że mimo utraty niepodległości, nie przestał nadal bronić swej narodowości, religii i języka, a bronił również i kultury zachodu.

Wojna obecna, podjęta o ocalenie tej kultury, zastała nasz naród w jednomyślności i w jednolitem dążeniu uczynienia wszystkiego, aby się przyczynić do zwycięstwa monarchii. Jakkolwiek w wojnie tej Polak musi walczyć przeciw bratu, aczkolwiek dla narodu naszego wojna ta była i jest niezwykłą tragedyą, naród nasz nie zawahał się ani na chwilę. Setki tysięcy naszych żołnierzy pospieszyło z ochotą pod chorągwie wielkodusznego monarchy, by dać Mu dowody wielkiej wdzięczności. Z tych niewielu, którzy jeszcze pozostali, kilkanaście tysięcy najmłodszych synów, kwiatu narodu, poszło dobrowolnie na pole walki. Stworzone zostały Legiony, na co żaden naród w państwie się nie zdobył, które nie tylko dowiodły przed światem wielkiej żywotności narodu, lecz zadokumentowały również przywiązanie do monarchy i państwa.

Gdy na wschodzie kraju pewne żywioły zdradą ułatwiały wrogowi zalanie kraju, nasi żołnierze wywalczali świetne zwycięstwa. Ludność, pozostała po wsiach i miastach, złożyła na ołtarzu wojny wszystko, czego od niej żądano i co posiadała. Znosiła bez szemrania najrozleglejsze rekwizycye, skutki przemarszów kilkakrotnych wojsk, bitw, staczanych niemal na całej przestrzeni kraju, zalew wielkiej części kraju przez wroga, co wszystko zamieniło kraj prawie w pustynię, a ludność w nędzarzy.

Ta ludność, dzisiaj bez dachu nad głową, bo armaty zmiotły całe domy z powierzchni, kryje się po norach, ginie z zimna i głodu lub też cierpi katusze wygnania. Wszystko to znosi jednak bez szemrania, znosi w tem przekonaniu, że ofiary te dadzą zwycięstwo państwu, a upragnioną wolność narodowi polskiemu.

Na ten naród, który w tej wojnie nietylko złożył chętnie ofiary, do jakich był obowiązany, ale dał wszystko, na co go stać było, na ten naród, który dziś stoi na pogorzeli swojego dorobku i dobrobytu, zniszczonego wojną, który wysłał na pole walki wielotysięczny zastęp ochotników, na ten naród rzucono haniebne miano zdrajców. Niektóre koła władzy, a następnie ci w krajach zachodnich, którzy wojny nie zaznali, zarzucili narodowi polskiemu najhaniebniejszy czyn, zarzuciły zdradę.

Naród polski swoją tysiącletnią historyą i czynami dowiódł, że w charakterze jego nie leżą żadne spiski, ani zdrady. Dowiódł, że nawet z krzywdą dla swoich interesów najżywotniejszych szedł zawsze prostą drogą.

To też Koło polskie, jako reprezentacya narodu polskiego w tem państwie, protestuje uroczyście przeciw haniebnemu i nieuzasadnionemu zarzutowi zdrady, podnoszonemu przez niektóre koła władzy i czynniki niepowołane lub warcholskie — i wzywa c. k. Rząd, aby w imię zasady sprawiedliwości, będącej fundamentem państw i obowiązkiem narodów, jak najspieszniej i w sposób najbardziej stanowczy odparł ten zarzut, którym tak ciężko skrzywdzono naród polski i polecił swoim organom władzy postępowanie, godności naszego narodu odpowiadające«.

Protest przeciw oszczerstwom ruskim.

Na wtorkowem posiedzeniu Koła polskiego zgłosił poseł Angerman imieniem klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego następujące oświadczenie i protest:

„Kiedy w krwawej walce naród nasz składa swe życie, kiedy na dwu frontach 2000 klm długiej linii bojowej leje się krew polska, kiedy naród wytężył wszystkie swe siły, by pokonać naszego odwiecznego wroga, posłał swych najlepszych synów w Legiony, kiedy lud polski ponosi cały ciężar wojny, ginąc z głodu i zimna — w tem państwie sprzedaje się ohydne broszury, paszkwile najgorszego gatunku, pochodzące z kuźni ruskiej, w których Rusini starają się udowodnić, że Polacy — to sami moskalofile, a ich obecne postępowanie jest obłudną maską, którą zedrzeć należy. (Mowca przytacza tytuły broszur, wydanych przez Rusinów w Berlinie!)

Wobec takich faktów winien rząd pisma te konfiskować, sprzedaży zakazać, sprzeciwiają się one bowiem ustawie, zabraniającej obrażania narodowości. Ponieważ broszury te drukuje się w Berlinie, należałoby w drodze dyplomatycznej poczynić tam odpowiednie kroki.

Wobec tych smutnych objawów, że ci pobratymcy, za których wyzwolenie my krew przelewamy, którym do rozwoju narodowego dopomogliśmy, w ten sposób nam się odwdzięczają, pozwalam sobie imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego postawić następujący wniosek:

„Wobec ohydnych, kłamliwych i najświętsze polskie uczucia obrażających perfidnych insynuacyi, pochodzących z obozu ruskiego, ogłaszanych w broszurach, drukowanych w Berlinie, a znajdujących się na półkach księgarskich w Austryi, wzywa **się Prezydyum Koła Polskiego, by zechciało wpłynąć na rząd, celem skuteczniejszego przestrzegania ustaw, zakazujących obrazy narodowości** i wydania zakazu sprzedaży takich publikacyi. Dla przeciwdziałania szkodzie, jaką nam te insynuacye w szerokiej opinii wyrządzają, winno Koło polskie wnieść następujący protest:

„Koło polskie zakłada energiczny protest, odpierający nikczemne insynuacye, kłamstwa i oszczerstwa ruskie, ogłaszane w broszurach i pi-

O zostawienie ludności resztek inwentarza i żywności.

Wobec faktu, że mimo wydanego już rozporządzenia, zakazującego rekwirowania w Galicyi, którą wojna doszczętnie zniszczyła, w niektórych okręgach rekwizycye przeprowadza się dalej, **poseł Andrzej Sredniawski** przedłożył na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego imieniem posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego następujący wniosek:

„Wzywa się prezydyum Koła polskiego, **ażeby przedsięwzięło jak najenergiczniejsze przedstawienia u odpowiednich władz, by w Galicyi,** w powiatach, w których już rekwizycye przeprowadzano, **zaprzestano dalszych rekwizycyj tych resztek koni, bydła, paszy i żywności, które jeszcze pozostały,**

by tam, gdzie rekwizycye nie były jeszcze przeprowadzane, **przeprowadzano je w porozumieniu z władzami powiatowemi i gminnemi, oraz, by przy rekwizycyi zakreślono pewne granice,** których nikomu przestąpić nie wolno, to jest, **by na każdą rodzinę pozostawiono przynajmniej jedną krowę,** a na większych morgowych gospodarstwach przynajmniej jedną krowę na każde sześć morgów, zostawiono odpowiednią ilość paszy, zaś dla ludności odpowiednią ilość żywności. Wreszcie, **by za pobrane produkta płacono wedle ich wagi i miary gotówką ceny, przynajmniej przez rozporządzenie ministeryalne ustanowione.**

O uchronienie ludności od głodu.

Sprawa uruchomienia gospodarstw jest w naszym kraju dzisiaj najbardziej piekącą. Od dokonania zasiewów wiosennych w Galicyi zależeć będzie, czy ludność zdoła przetrwać nieszczęścia, jakie na nią spadły, czy też padnie ofiarą głodu, który już dzisiaj wielkiej części ludności do oczu zagląda. Sprawę tę przedstawił na posiedzeniu Koła polskiego w sobotę poseł Długosz.

Mowa posła Długosza.

Z ust reprezentantów interesów ludu — mówił poseł Długosz — przesunął się przed naszemi oczyma obraz straszliwego zniszczenia naszego kraju i nędzy, jaką cierpi ta ludność w kraju i na obczyźnie, w barakach. Boleją nad tem najwięcej wszyscy pracownicy społeczni, wszyscy posłowie, którzy za cel swojego działania wytknęli sobie rozwój ekonomiczny kraju i zdobycie lepszego bytu dla ludu.

Wypadki i nieszczęścia wojenne cofnęły nas o 50 lat wstecz. My już, generacya dzisiejsza, do dotychczasowego rozwoju kraju nie doprowadzimy. Ale rąk nam opuszczać nie wolno. Musimy chronić resztę ludności i dobytku od zagłady i głodu, oraz strasznych chorób epidemicznych, **a przedewszystkiem czynić wszelkie starania,** prowadzące do ekonomicznej **odbudowy** zrujnowanego doszczętnie kraju.

Obok konieczności **natychmiastowego przyjścia z pomocą cierpiącej głód** ludności, wysuwa się na pierwszy plan **konieczność uruchomienia gospodarstw i dokonania zasiewów wiosennych.** Niezałatwienie tej

konieczności grozi jeszcze większym głodem w roku przyszłym i dotknie wszystkie warstwy ludności.

Jak jednak dokonać tych zasiewów?

Musimy domagać się u rządu **zwrotu choćby części zarekwirowanych koni, bydła, ziarna, narzędzi gospodarczych i środków na odbudowę spalonych budynków gospodarczych.** Dalej musimy **domagać się wydania ustawy o szkodach wojennych i wypłacenia ludności zaliczki na te szkody** w formie niezbędnych środków do uruchomienia gospodarstw i dokonania zasiewów, oraz zaliczek na odbudowę budynków gospodarczych. Wreszcie domagać się musimy **wypuszczenia z baraków ludności rolniczej z Galicyi, przymusowo tam umieszczonej i przewiezienia jej do kraju,** gdyż w kraju brak sił do pracy dla dokonania robót rolnych.

Centralny komitet wydziałów Towarzystw rolniczych w Wiedniu przedłożył w tej sprawie rządowi memoryał, który musimy uważać za **najskromniejsze nasze żądania.** Memoryał ten domaga się na uruchomienie gospodarstw i umożliwienie zasiewów w 34 powiatach zachodnich pomocy od rządu w naturze, w wysokości wartości **431 milionów koron.** Suma ta wydaje się wysoką, ale polega na znikomo niskich obliczeniach, domaga się np. jednego konia na 20 morgów, jednej krowy na 40 morgów.

Najważniejszem jest **dostarczenie ludności Galicyi ziarna do siewu.** Tu rząd musi przyjść z pomocą. Inne państwa dawno wydały zarządzenia odpowiednie i przeznaczyły na odbudowę zniszczonych wojną prowincyj wielkie sumy. Prusy przeznaczyły na to 400 milionów marek, Rosya 192 miliony rubli, t. j. pół miliarda koron. Małą Belgią i jej ludnością zajął się cały świat. Naszą ludnością nie zajął się dotychczas nikt, a co gorsza, w innych krajach monarchii ludność nasza zamiast ze współczuciem i opieką, spotkała się z oszczerstwami i wzgardą.

Po sześciu miesiącach wojny Koło polskie zebrało się pierwszy raz i dokonało dzieła historycznego: wewnętrznego zjednoczenia. **Od tego Koła oczekuje ludność energicznej opieki, obrony i pomocy.** Prezydyum Koła musi podjąć energiczne kroki tak w naczelnej komendzie armii, jak i u rządu, **musi stanąć w obronie tej ludności i przyjść jej z pomocą.** Musi pokazać, że stoi na straży interesów ludności i kraju.

Imieniem klubu posłów P. S. L. stawiam więc następujące wnioski:

1. Koło polskie wzywa prezydyum, aby poczyniło u c. k. rządu **jak najenergiczniejsze przedstawienia w piekącej sprawie umożliwienia ludności rolniczej w Galicyi dokonania zasiewów wiosennych i uruchomienia gospodarstw przez dostarczenie tej ludności nasion do siewu, siły pociągowej, bydła i narzędzi rolniczych,** oraz środków na odbudowę spalonych i zdemolowanych budynków gospodarczych. Z powodu nadchodzącej wiosny sprawa ta musi być jak najrychlej załatwiona.

Żądania, przedstawione w memoryale komitetu Towarzystw rolniczych we Wiedniu, przedłożone przez prezydyum Koła rządowi, uważa Koło za najskromniejsze, a wypełnienie ich za niezbędne.

Koło wyraża życzenie, aby do konferencyi z rządem w tej sprawie zaproszony został reprezentant wielkiej własności i reprezentant małych gospodarstw.

2. Koło wzywa prezydyum, aby poczyniło u rządu starania, **by sprawa wypłaty odszkodowań wojennych została ustawowo uregulowaną,** aby szkody wojenne zostały komisyjnie zbadane i **aby na poczet odszkodowań rząd udzielał zaliczek,** nietylko w formie dostarczania środków dla dokonania zasiewów, ale i na odbudowę spalonych i zburzonych domów.

3. Koło wzywa prezydyum, aby na podstawie przedłożonych wniosków grup i dyskusyi sformułowało **pismo do rządu, w którem obok powołania się na naszą lojalność i wdzięczność dla dobrotliwego monarchy przedstawiłoby straszny stan kraju i nędzę ludności,** która dotąd tak mało doznała pomocy ze strony rządu i która częstokroć spotyka się z niechęcią i nieżyczliwością u innych ludów monarchii, oraz z zarzutem, ujmę naszemu narodowi przynoszącym".

Do cesarza!

Na wtorkowem posiedzeniu Koła Polskiego prezes Koła ekse. Biliński złożył sprawozdanie z konferencyi u prezydenta ministrów, poświęconej sprawie uruchomienia gospodarstw i dokonania zasiewów w Galicyi. W konferencyi tej wzięli udział prezydent ministrów, ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu i rolnictwa, namiestnik Korytowski, marszałek Niezabitowski, prezes Biliński, eksc. Długosz i wiceprezes Towarzystwa rolniczego z Krakowa, dr Julian Nowak. Wynik konferencyi nie był zbyt zadowalający.

Wobec tego w dyskusyi, jaka się w Kole polskiem po sprawozdaniu prezesa wywiązała, zabrał głos eksc. **Długosz i wyraził wątpliwość, czy przy wyrażonych na konferencyi przyrzeczeniach rządu wogóle będzie można przeprowadzić w Galicyi wiosenne zasiewy w takich rozmiarach, aby ludność uchronić od grożącego głodu.** Dlatego też poseł Długosz postawił wniosek:

„Koło polskie wzywa prezydyum, aby przedłożyło cesarzowi prośbę, a w naczelnej komendzie armii poczyniło przedstawienia, by w zupełnie wyczerpanej Galicyi zaniechano rewizycyi, a potrzeby armii pokrywano w sąsiednich, szczęśliwych krajach koronnych, dla których Galicya stanowiła wał ochronny. Galicya jedna bowiem poświęciła dla monarchii cały swój dobytek".

Wniosek ten wywarł w Kole polskiem i wogóle w Wiedniu bardzo silne wrażenie.

Sprawa ludności ewakuowanej.

Jedną z największych bolączek ludu polskiego jest obecnie sprawa ewakuowanych. Ludnością ewakuowaną z kraju do innych krajów koronnych Klub nasz, a zwłaszcza poseł **Lasocki,** zajmował się od kilku miesięcy

bardzo gruntownie. Zabiegom też posła Lasockiego i innych posłów naszego stronnictwa zawdzięczyć należy, że los ewakuowanych w ostatnich czasach uległ znacznej poprawie. Nie wszystko jednak dotychczas zrobiono, o co się nasi posłowie starali. Dlatego też na sobotniem posiedzeniu Koła Polskiego pos. Lasocki przedłożył imieniem posłów P. S. L. **szereg wniosków, dotyczących niedoli ludności ewakuowanej.** Wnioski te ogłosiliśmy już w poprzednich numerach „Piasta". Połowę z nich prokuratorya skonfiskowała, reszty zaś powtarzać nie będziemy. Wszystkie te wnioski zdążają do tego, aby ulżyć doli ewakuowanych, umożliwić im powrót do kraju i uchronić przed używaniem ich do celów, sprzecznych nawet z ustawą.

Wnioski posła Witosa.

Szereg mowców Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy poruszali bolączki ludu w Kole Polskiem, zakończył poseł Witos, który, omówiwszy nieszczęście, spadłe na kraj, zniszczenie ziemi, nędzę i cierpienia ludności, postawił następujące wnioski:

1. Wzywa się Prezydyum Koła, aby poczyniło energiczne starania u Rządu, **by wszystkim ewakuowanym z chwilą wydalenia ich z miejsca pobytu dano kosztem Rządu mieszkanie i całkowite utrzymanie;**

aby przy tej czynności nie rozdzielano rodzin i żeby ewakuacyę stosowano tylko w wypadkach koniecznej potrzeby. w myśl rozporządzenia cesarskiego z d. 11 sierpnia 1914 r.

2. **Aby rodzinom powołanych do służby wojskowej przyznano i wypłacono zasiłki i to w wysokości rozporządzeniem c. k. ministerstwa oznaczonej.**

3. **Uznanie wszystkich zabranych koni i podwód do tak zwanych forszpanów za nabyte przez Rząd i natychmiastowe uskutecznienie przypadającej właścicielom należytości.**

4. **Wypłacenie należytości za wszystkie pobrane przez wojsko konie, bydło i inne świadczenia,** bez względu na to, czy na nie wystawiono kwity formalne, czy też takowych braknie.

5. **Wynagrodzenie za zburzone domy, w obrębie twierdzy się znajdujące, a rewersami demolacyjnemi nie objęte.**

6. **Umożliwienie dostępu ewakuowanym mieszkańcom do resztek swego mienia przez wydanie odpowiednich przepustek.**

Koło polskie.

W sobotę 20-go i we wtorek 23 lutego 1915 r. odbyło się w gmachu parlamentu w Wiedniu nadzwyczajne posiedzenie parlamentarnego Koła polskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Rezygnacya dotychczasowego prezesa, dra Lea; 2) zmiana statutu; 3) wybór nowego prezesa; 4) sprawy bieżące; 5) wnioski.

Posiedzenie to zwołane zostało z inicyatywy grupy ludowej Koła polskiego, na co zgodziły się grupy konserwatywna i polsko-demokratyczna, celem wyboru nowego prezesa i powzięcia uchwał w sprawach najdonioślejszych dla kraju, zniszczonego pożogą wojenną.

W posiedzeniu wzięło udział 51 posłów, tak, iż z ogólnej liczby 66 członków Koła brakowało tylko 15, mianowicie:

z grupy ludowej, liczącej 18 posłów (razem z dr. Wróblem), obecnych było 14, brakowało zaś 4 (Bojko z powodu zajęcia powiatu dąbrowskiego przez inwazyę rosyjską, Myjak, Ruebenbauer i Rusin);

z grupy konserwatywnej, liczącej 18 posłów, obecnych było 14, brakowało zaś 4 (Dembiński, Osuchowski, Rosner i Stern);

z grupy polskich demokratów, liczącej 15 posłów, obecnych było 13, brakowało zaś 2 (Stesłowicz i Tertil);

z grupy narodowych demokratów, liczącej 9 posłów, obecnych było 6, brakowało zaś 3 (Lewicki, Ptaś i Zamorski);

wreszcie z 6 dzikich brakowało 2 (Kozłowski i Łazarski).

Przemówienie dra Lea.

Dotychczasowy prezes Koła, dr Leo, powitał obecnych na posiedzeniu członków Izby panów (między nimi byłego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego) i byłych posłów sejmowych, przedstawił nowo mianowanego ministra dla Galicyi, dra Zdzisława Morawskiego i oświadczył, że powody jego rezygnacyi z prezesury Koła nie stoją w żadnym związku z nominacyą dra Morawskiego. Rezygnacya jego jest stanowczą i nieodwołalną, bo stanowisko prezesa Koła w tak ciężkich czasach, kiedy ciągła obecność jego w Wiedniu jest potrzebną, nie da się pogodzić ze stanowiskiem prezydenta Krakowa, które to miasto jest twierdzą i może być zamknięte. Zaznaczył, że przejęci jesteśmy myślą, iż nasza solidarność jest warunkiem ziszczenia się naszych nadziei i że wybór następcy który już przed nim dzierżył ster Koła, będzie objawem konsolidacyi.

Mowa posła Średniawskiego.

Następnie zabierali głos po kolei przedstawiciele trzech grup Koła Czaykowski, Średniawski i German, podnosząc zasługi ustępującego prezesa.

Poseł Średniawski przemówił w następujące słowa:

„Ustępujący prezes Koła, Eksc. Leo, przewodniczył Kołu w czasie, gdy rozgrywały się wielkie i ważne sprawy. Wspomnę tutaj sprawę ugody z Rusinami i sprawę reformy wyborczej.

Sprawa ruska jest dla wielu dzisiaj może nie zbyt

miła, przeprowadzenie jednak ugody jest chlubą naszego narodu i cokolwiek się stanie, historya zapisze to na nasze dobro. Przeprowadzenie reformy wyborczej, uzależnione od ugody z Rusinami, było wypadkiem bardzo ważnym, bo chociaż trochę wyrównuje różnice międzystanowe wśród różnych klas ludności. Stanowi ono ważny wypadek także w historyi narodu polskiego, bo w interesie narodu leży, aby jak najrychlej ucichły walki partyjne i aby wspólnemi siłami pracować dla podniesienia narodu.

Gdy wojna wybuchła, trzeba było, by naród polski okazał swoją żywotność, by dla dobra narodu ucichły wszelkie spory partyjne i by stworzono wspólną organizacyę narodową. Że doprowadzono do stworzenia N. K. N., w tem jest wielka zasługa ustępującego prezesa.

W obydwu tych sprawach Eksc. Leo dokładał starań, aby je do skutku doprowadzić i tego dokonał.

Za prezydentury dra Lea doszła też do skutku ustawa wojskowa, która dała znaczne siły monarchii, ale zarazem dała ludowi prawo do pobierania zasiłków na utrzymanie rodzin powołanych pod broń rezerwistów i pospolitaków. — Wobec zniszczenia przez wojnę kraju zasiłki te są niemal jedynym ratunkiem.

Te wszystkie sprawy doszły do skutku przy staraniach dra Lea, co dowodzi, że dla wielkich rzeczy on był wielkim. Dlatego cześć mu!"

Zmiana statutu i wybór dra Bilińskiego.

Po tych przemówieniach uchwaliło Koło w myśl wniosków prezydyum Koła, przedstawionych przez dra Germana:

1) uzupełnienie § 3 statutu Koła w tym kierunku, że „w wyjątkowych wypadkach może Koło większością dwóch trzecich przy obecności przynajmniej połowy członków Koła wybrać prezesem osobę, która nie posiada w chwili wyboru mandatu poselskiego do Rady państwa. Prezes Koła staje się tem samem członkiem Koła";

2) uzupełnienie § 20 statutu Koła postanowieniem, że z rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło nie tylko za pośrednictwem prezydyum albo wybranej w tym celu komisyi, lecz także za pośrednictwem „prezesa".

Przeciw zmianie § 3 oświadczyła się grupa narodowo-demokratyczna, tudzież dwóch postępowych demokratów (Lisiewicz i Śliwiński), przeciw zmianie zaś § 20 tylko dwóch postępowych demokratów.

Po uchwaleniu zmian statutu wybrany został prezesem Koła polskiego były wspólny minister skarbu, członek Izby panów, dr Leon Biliński, 49 głosami na 51, dwie bowiem białe kartki oddali postępowi demokraci, Lisiewicz i Śliwiński.

Zauważamy przytem, że propozycya tak zmiany statutu, jak i wyboru dra Bilińskiego, wyszła od grupy ludowej, na co zgodziła się grupa konserwatywna, pomimo zarzutów Abrahamowicza. — Grupa polsko-demokratyczna, do której należy także dwóch demokratów postępowych, uchwaliła pierwotnie kandydaturę dra Germana, na następnem jednak posiedzeniu, w którem wziął udział dotychczasowy prezes Koła, dr Leo, postanowiła solidarnie głosować na dra Bilińskiego.

Mowa programowa dra Bilińskiego.

Po dokonaniu prawie jednomyślnego wyboru wszedł na salę dr Biliński i powitany przez ustępującego prezesa, dra Lea, zajął fotel prezydyalny i wypowiedział mowę programową, wysłuchaną z zapartym oddechem i przyjętą hucznymi oklaskami.

Nowy prezes, dr Biliński, zaznaczył, że kiedy opuścił urząd wspólnego ministra skarbu, postanowił sobie, jako członek Izby panów, wrócić do Koła polskiego, do którego należał od roku 1883, dlatego uważa, że wyborem tym wyświadczyło mu Koło zaszczyt podwójny. Prosi, aby nie oczekiwać od niego cudów, bo nie jest lepszy od swego poprzednika, który padł ofiarą wielkich obowiązków krakowskich. Wybór wkłada na niego takie obowiązki, że ma uczucie trwogi, bo nie było wypadku, aby w chwili tak poważnej Polak przyjął na siebie tak ciężkie obowiązki. Jeżeli dzień dzisiejszy należy do najpiękniejszych w jego życiu, to musi powiedzieć, że cudów dokazać nie może, ale dążyć będzie do zgody.

Skupić się do jednego celu.

Jesteśmy dziś Łazarzem narodów, bez mienia i dachu, tak, że nasze głosy nie mogą być ważone, ale tylko liczone, a zaważyć mogą, jeżeli wszystkie skupią się do jednego wspólnego celu. Program zgody, konsolidacyi jest już zrealizowany, ale nie dla jego osoby, tylko dla sprawy. Z programem tym pójdziemy razem, zwłaszcza, że widzimy tu męża znanego w całej Europie (byłego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego).

Następnie przedstawił nowy prezes dotychczasowe przeszkody w konsolidacyi i zadania nasze na przyszłość. Kiedy przed trzema laty był prezesem, wrzały walki między blokiem a resztą Koła. Dlaczego miałby być dzisiaj blok? — Wszak mamy wszyscy jeden wspólny cel: dobro kraju, narodu, Polski! Wspomnienia walk przepadły. Nienawiści przy reformie wyborczej przekroczyły wszelkie możliwe granice, tak, że gdyby nie zaszły nadzwyczajne wypadki, bylibyśmy i dzisiaj świadkami walk. Najgorsza sytuacya nastąpiłaby przy wprowadzeniu w życie reformy wyborczej; ale wierzy w zwycięstwo naszej armii, w zmianę karty Europy i że nie przyjdzie do zastosowania reformy wyborczej.

N. K. N. i Legiony.

Zostaje kwestya trzecia aktualna, która nas rozłącza. A ponieważ będzie się starał nie dopuszczać do walk wewnętrznych, omówi sprawę tak, że jedni i drudzy będą niekontentni. Jest to kwestya Naczelnego Komitetu Narodowego. Przedmiot sporu należy ubić. Wprawdzie Naczelny Komitet Narodowy ustanowiony został przez szersze Koło sejmowe i do tego Koło parlamentarne nie jest kompetentne; ale że Koło parlamentarne jest naszą najwyższą magistraturą, prezesowi Koła wolno o tem mówić.

Czy należało tworzyć polskie Legiony, rozstrzygnięto już na Kole sejmowem. Utworzenie Legionów było nie tylko pożytecznem, ale było koniecznem, bo kiedy się walka toczy, społeczeństwo nasze powinno

mieć sposobność walczenia, jako Polacy, z armią austro-węgierską dla celów narodowych. Poza granicami kraju Legiony miały przedstawiać ideę polską. Tę myśl przyjęło zgromadzenie 16 sierpnia 1914 r.; a ponieważ stosunek do armii nie był ustalony, starał się ówczesny prezes Koła, dr Leo, i on, aby Legiony nie stały w sprzeczności z armią.

Przywileje przyznano Legionom pod warunkiem przysięgi dla Cesarza. Nie widziano w tem przeszkody, bo nasz Monarcha dawał nam największe dowody życzliwości. Błędem było utworzenie dwóch sekcyj: wschodniej i zachodniej. Z tego wyniknął cały szereg sporów i nieszczęść narodowych. — Po przedstawieniu historyi Legionu wschodniego zaznaczył prezes Biliński, że trudno sobie wyobrazić, iż rozbicie wynikło z oryentacyi rosyjskiej, bo dla obywatela austryackiego jest tylko jedna oryentacya — austryacka. Na zewnątrz wyglądało na zbrodnię stanu odmówienie przysięgi; ale członek odnośny N. K. N. podpisał przysięgę w adresie ziemian Cesarzowi i sprawa została złagodzona. Pozostała druga rzecz ze stanowiska narodowego, t. j. zetknięcie się tego członka z innemi stronnictwami. Ponieważ się to nie stało na gruncie krakowskim, wynikł „exodus“ (wystąpienie), zarzewie walk, które musimy uchylić. N. K. N. zorganizował znakomicie bohaterskie pułki i spełnia nadal doskonale swe zadania. To trzeba uznać, bo to zasługa historyczna. Komitet zaczął powoli rozszerzać działalność poza granice Galicyi, ale Komitet temu nie winien, bo to nastąpiło na rozkaz naczelnej komendy i za zezwoleniem ministerstwa spraw zagranicznych.

Jakkolwiek znakomity członek stronnictwa konserwatywnego, stoi na czele Komitetu, zarzucają mu radykalizm. Jeżeli cesarz Wilhelm podał rękę socyalistom, nie można podnosić zarzutów przeciw Komitetowi z powodu radykalizmu, a jeżeli trzech socyalistów rządzi w Komitecie, to dobrze o nich świadczy. Na radykalizm za granicą jest rada, to znajdzie się i u nas. Niechaj konserwatyści wejdą do Komitetu dla pracy, a nie dla kontroli, i niechaj swoje przekonania przeprowadzą. Jeżeli N. K. N. nie zdecyduje się, aby nowych 5 miejsc ofiarować konserwatystom, a te stronnictwa nie zdecydują się, będzie zawsze rana i wspomnienie Mszany.

Prezes **Biliński** zapytuje prezesa N. K. N., czy byłby w położeniu zaprezentować 5 do 6 miejsc w N. K. N. konserwatystom?

Jaworski odpowiada, że zrobi wszystko, jeżeli będzie gotowość z drugiej strony. Uchwałę z 16 sierpnia 1914 r. tak interpretuje, że prezes Koła staje się prezesem N. K. N. Poda to do wiadomości N. K. N. i złoży godność w ręce Bilińskiego.

Prezes **Biliński** zaznacza, że nie potrafiłby sobie tych zasług zebrać, co Jaworski, wobec czego Jaworski oświadcza, że zatrzymuje stanowisko prezesa N. K. N. aż do zgromadzenia Koła sejmowego, ale prosi prezesa Koła, aby brał udział w posiedzeniach N. K. N.

Prezes **Biliński** oświadcza, że byłoby wskazanem, aby prezes Koła o wszystkiem wiedział, i zgodziłby się na propozycyę Jaworskiego, gdyby 5 lub 6 konserwatystów weszło do N. K. N. To wejście byłoby słusznem i chętnie podjąłby się tej myśli, jeżeli Koło polskie temu się nie sprzeciwi.

Najważniejsze sprawy.

Następnie przedstawił prezes Biliński 4 sprawy aktualne, któremi powinni się zająć posłowie, bawiący w Wiedniu, dzieląc się w grupy i dobierając do pracy członków Izby panów.

Do spraw tych należą:

1) **Sprawa wychodźców**, która została przez rząd zorganizowana kosztem wielu milionów, ale nieszczęśliwie, bo wychodźców pomieszczają w barakach, które są odpowiednie dla jeńców wojennych, ale nie dla obywateli.

2) **Zaopatrzenie ludności w żywność, nasiona, bydło, inwentarz, pługi parowe** i t. p.

3) **Przyszłe odszkodowania wojenne.** — Ustawa może być wydaną po ukończeniu wojny, ale **już teraz muszą być stwierdzone szkody** w polach (rowy strzeleckie), budynkach, inwentarzu żywym, wsiach, miastach, miasteczkach, dworach i fabrykach. Narzekać na te szkody nie można, ale przygotować akcyę przez obliczenie szkód. W tym celu musi też być stworzony nowy system organizacyi kredytowej.

4) Najważniejsza **kwestya utworzenia własnego gniazda pod skrzydłami dynastyi habsburskiej**, bo naród tylko wówczas może się szybko odrodzić, jeżeli politycznie czuje się szczęśliwym.

Te cztery kwestye obejmują wszystkie przedłożone prezesowi wnioski poselskie.

Kończąc przemówienie, poprosił prezes o wspólną pracę.

Mowa prezesa wywarła na posłach silne wrażenie i wywołała burzę oklasków, jakkolwiek wplątany do mowy dyalog między prezesem Bilińskim a prezesem N. K. N. Jaworskim nie znalazł powszechnego uznania, bo nie odbył się przed kompetentnem forum Koła sejmowego.

Dalsze przemówienia.

Następnie przedstawiali posłowie wnioski i postulaty poszczególnych grup, mianowicie:

1) Krogulski, 2) Gross, 3) **Witos**, który wniósł rezolucyę w obronie czci narodu polskiego, zamieszczoną we wstępnym artykule. Po południu przemawiali: 4) **Średniawski**, 5) **Lasocki**, 6) **Długosz** 7) Rychlik który żądał wprowadzenia w życie pragmatyki dla nauczycieli w drodze cesarskiego rozporządzenia, 8) Loewenstein, 9) Haller, 10) Potoczek, który przedstawił nędzę włościan i widmo głodu z powodu rekwizycyj wojskowych, 11) Dobija, 12) Kolischer, 13) Goetz 14) Matakiewicz, 15) **Kędzior**, 16) Steinhaus, 17) Głąbiński.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się we wtorek dnia 23 lutego. Sprawozdanie z tego posiedzenia podamy w następnym numerze.

Ważne dla włościan.

Wobec tego, że obecnie tworzą się komitety, mające na celu przyjście z pomocą ludności rolniczej naszego kraju, wobec faktu, że taki komitet powstał już w Szwajcaryi, w Poznańskiem, w Ameryce, a w ostatnich czasach i w Wiedniu, **posłowie ludowi wzywają wszystkich ludowców, pozostałych na wsiach, by utworzyli z łona swoich najodpowiedniejszych ludzi nieurzędowe komisye, któreby się zajęły jak najszybszem zestawieniem szkód, wyrządzonych w danej wsi czy to przez przemarsze wojsk, czy przez bitwy, lub rekwizycye.** Najlepiej wybrać dwóch, albo trzech najświatlejszych gospodarzy, którzyby najsumienniej badania te przeprowadzili i spisali:

1. **Swiadczenia dla armii**, dokonane przez każdego mieszkańca gminy.
2. **Szkody wyrządzone wojną samą.**
3. **Co potrzeba, aby ludność wyżywić do 15 lipca.**

Wynik badań powinni **napisać na osobnym arkuszu co do każdego punktu i nadesłać do naszej redakcyi.** Ponieważ posłowie ludowi zasiadać będą w Komisyi krajowej dla uruchomienia gospodarstw, **arkusze te będą dla nich stanowić materyał, na którym będą mogli opierać swoje żądania.** Chodzi tu o to, aby zestawienia te były spisane najsprawiedliwiej i najgruntowniej.

Wszystkich naszych Czytelników wzywamy, aby się tą sprawą jak najgoręcej zajęli i jak najprędzej badania te przeprowadzili. Musimy działać szybko. Nie wolno nam zakładać rąk. Wszyscy muszą myśleć o wspólnej pracy i zabierać się do niej odrazu, bo w przeciwnym razie czekałaby nas klęska gorsza od wojny, mianowicie głód.

Do Szanownych Czytelników „Piasta“.

„Piast“ stał się dziś jedynem pismem ludowem, które rozchodzi się po całej wolnej od nieprzyjaciela połaci naszego kraju, dociera do najmniejszych zakątków, do najbardziej zapadłych wiosek, niosąc najdokładniejszy opis wypadków wojennych i politycznych z każdego tygodnia, informując wieś polską o najstraszniejszej dziejowej tragedyi, w której się rodzą losy przyszłe naszego narodu, informując tych, co nie poszli na wojnę, o losie ich synów, mężów, ojców i braci.

Pojmując zadania pisma ludowego tak, jak się je pojmować powinno, **redakcya „Piasta“ nie ograniczyła się do wydawania pisma**, choć i to w tych ciężkich czasach jest rzeczą ważną, **ale rozszerzyła zakres swego działania, stwarzając u siebie Biuro, w którem każdy Czytelnik może znaleść pomoc i poradę.**

Redakcya „Piasta“

dowiaduje się o losie żołnierzy, którzy ruszyli w bój;

pośredniczy w przesyłaniu listów i pieniędzy do jeńców wojennych;

pośredniczy w uzyskiwaniu wypłaty pieniędzy za zarekwirowane konie;

udziela rad oraz wskazówek co do wsparć i zasiłków dla rodzin powołanych pod broń rezerwistów;

udziela rad i wskazówek w sprawie zasiłków na utrzymanie i wychowanie dla sierót po poległych na wojnie;

udziela porad we wszelkich sprawach.

Setki listów, jakie codziennie przychodzą do Redakcyi, świadczą najlepiej, jak zorganizowanie tego Biura było w tych ciężkich czasach dla ludu potrzebne. Jeśli niejeden z Czytelników musi dłużej czekać na odpowiedź, niech zrozumie, że powodem zwłoki jest albo niemożność odpowiedzenia odrazu, albo nawał pracy i niepodobieństwo załatwienia wszystkiego odrazu.

Widzicie, kochani Czytelnicy, że „Piast“ wypełnia swoje zadania według sił i **służy całą duszą ludowi, jest jego najlepszym przyjacielem, opiekunem i obrońcą. Popierajcie więc i rozszerzajcie ciągle „Piasta“, jednajcie mu prenumeratorów, bo im więcej ich będzie, tem samo pismo będzie coraz większe i lepsze i tem skuteczniej spełniać będzie swoje zadanie, którem jest: praca dla dobra narodu i dla dobra ludu.**

Redakcya „Piasta“.

Dokąd się zwracać do naszych posłów.

Opieka i dorada ze strony posłów jest ludowi dzisiaj może więcej potrzebna, niż była kiedykolwiek w czasach pokojowych. Posłowie nasi czynią też, co mogą, aby ulżyć doli ludu polskiego. Ponieważ otrzymujemy cały szereg listów do różnych naszych posłów, z prośbą o załatwienie rozmaitych spraw, dlatego, aby uniknąć zwłoki w przesyłce listów, podajemy poniżej adresy obecnego pobytu naszych posłów, aby Czytelnicy mogli się zwracać wprost do nich. Adresy te są następujące:

Pos. Angermann Klaudyusz — Wiedeń VII. Linke Wienzeile 38 I/27.

Pos. Dr Banaś Antoni — Wiedeń XIX. Rodlergasse 8.

Pos. Dr Biały Stanisław — Wiedeń XII. Schönbrunnerschlossstrasse 21, II/15.

Pos. Długosz Władysław — Wiedeń I. Weihburggasse 32.

Pos. Jachowicz Józef — Klobouky u Berna, Morawy.

Pos. Jedynak Michał — Janowice, p. Bestwina.

Pos. Kędzior Andrzej — Wiedeń VIII. Langegasse 24, Tür 14.

Pos. hr. Lasocki Zygmunt — Wiedeń IV. Schönburggasse 2.

Pos. hr. Rey Mikołaj — Wiedeń I. Hotel Residenz.

Pos. Śmiłowski Stanisław — Limanowa.

Pos. Średniawski Andrzej — Górna Wieś, p. Myślenice.

Pos. Tetmajer Włodzimierz — Kraków, Redakcya „Piasta".

Pos. Witos Wincenty — Chodenice, p. Bochnia, albo Redakcya „Piasta", Kraków.

Pos. Żardecki Bolesław — Smichow, ul. Komenskyego, Czechy.

Prezes naszego Stronnictwa, pos. Bojko, znajduje się dotąd w Gręboszowie, zajętym, jak dotąd, przez Rosyan.

Matka.

Obrazek z terenu walk.

Mieszkali w wioszczynie pod lasem, dużym, na mile się ciągnącym. Mieszkali dawno, mieszkali i teraz.

Ósmy już tydzień toczyła się zacięta bitwa, która wioski nie oszczędziła. Oni tam byli i nie kazano im wychodzić. Kule dochodziły do nich codziennie z przeraźliwym hukiem, granaty kopały doły tuż koło ich domu, szrapnele pękały z trzaskiem ponad ich głowami, tak, że mało ziemi pozostało całej; orały ją. W dom nie trafiły jeszcze, choć inne budynki stały się ich pastwą.

Huk armat, przy domu ustawionych, nie przestraszał ich; byli do tego przyzwyczajeni.

Wprawdzie nic im nie zostało, krom ciasnego kącika w stajni i stodółce i trochę przemarzniętych ziemniaków — ale, cóż robić?

Było ich czworo: matka i troje drobnych dzieci, ojciec na wojnie. Wezwano go i poszedł, poszedł jak drudzy. Dzieci tuliły się do matki, na pół nagie, skulone we dwoje. Kącik stajenki ciemny, ciasny, trochę dawał ciepła; nie dawał nic więcej. Drugi kąt był próżny; niedawno stała tam krowa, jedyna karmicielka.

Matka stała nieruchomo. Myśli poniosły ją daleko, poniosły za mężem, który już trzy miesiące z górą nie dał żadnej o sobie wiadomości.

Śnił się jej tamtej nocy: widziała go jak żywego.

Stanął przed nią w podartem, bardzo podartem ubraniu, ze straszną, broczącą krwią raną, z dziwnie smutną, rozpaczliwą twarzą — i wyciągnął ręce do niej.

Widmo stanęło jej znowu przed oczyma, a na myśl przyszło straszne pytanie: Czy żyje jeszcze?!

Czy żyje ten ojciec kochający i żywiciel drobnej dziatwy, czy może już do umarłych należy?

Pytanie to świdrowało mózg, rozsadzało go. Łza jednak nie padła jej z ócz ani jedna; wylała je dawno — dziś już i tej ulgi nie ma.

Krzyk dziecka wyrwał ją z zadumy.

Nim zdołała dziecko uspokoić, ozwało się gwałtowne pukanie do drzwi. Otwarła.

Z terenu walk w Gorlickiem.

Okręg gorlicki, a przedewszystkiem same Gorlice i najbliższe wsie, zwłaszcza znajdujące się wzdłuż drogi, wiodącej do Bardyjowa, są od szeregu tygodni terenem walk zaciętych między armią naszą, a Rosyanami. Nędza tam panuje okrutna; najwięcej ucierpiała wieś Sękowa, oddalona o 3 kilometry na południe od Gorlic. O położeniu w Gorlickiem otrzymaliśmy od jednego z naszych znajomych następujące wiadomości, przesłane nam z Szymbarku:

Szymbark, 18 lutego.

. . . Do Gorlic dotychczas dostać się nie można. Wprawdzie można dojść do Ropy, Szymbarku, Bystrej, ale do miasta stanowczo nie. Nawet żydzi, umiejący się świetnie przekradać choćby przez linie bojowe, nie zdołali dotąd dotrzeć do Gorlic. Natomiast z Gorlic jakoś wydostać się łatwiej. Co parę dni ktoś stamtąd do Szymbarku dociera. Ci opowiadają straszne szczegóły

o nędzy, panującej w Gorlicach i spustoszeniach, wywołanych wojną, w mieście. Kółko rolnicze i Bazar ludowy w Gorlicach przestały istnieć, bo zostały kompletnie zrabowane. Niema prawie ulicy, na którejby nie było spustoszeń od kul armatnich. I w mieście i w okolicy nie brak ofiar wojny wśród ludności. Wiele osób jest zabitych, wiele rannych.

W okolicy odczuwać się daje coraz większy brak żywności. W Gorlicach magistrat rozdziela między ludność chleb i ryż. Żydom podobno bardzo trudno o żywność. Tylko dzięki zabiegom ks. Świeykowskiego położenie ich nie jest ostateczne. Mnóstwo żydów z Gorlic przeniosło się do Nowego Sącza i tam dotąd siedzą.

W **Siarach**, wsi, leżącej tuż pod Gorlicami, pałac eksc. Długosza zniszczony zupełnie. Sterczą zeń tylko ruiny. W sąsiedztwie spalił się dom Koniecznego i drugi dom z zabudowaniami. Ludzie z tej części gminy przenieśli się do Górnych Siar, od połowy grudnia zajętych przez nasze wojska. Wypadków w ludziach w Siarach podobno nie było. Właściciele sklepów w Górnych Siarach, Władysław Rybczyk i Józef Korzeń, przywożą do Siar towary ze Sącza. Przedostają się do Sącza przez Rychwałd i Szymbark. Dolne Siary są od Górnych odcięte zupełnie linią bojową.

Więcej nieszczęść zaszło w **Sękowej**. Tam kilkanaście domów zgorzało od pocisków armatnich. Spalił się dom Markowicza, Bani, Michała Tenerewicza, na Koźleńcu. W zegar kościoła na wieży uderzył pocisk, który zniszczył prawie całą wieżę. Witraże w kościele rozbite. W murach na szczęście dotąd szkody niema. Na plebanii wielkie spustoszenie. Księża Horowicz i Kielar wyjechali; jedni twierdzą, że ich Moskale wywieźli, drudzy zaś, że opuścili domy dobrowolnie i udali się do Krygu. Chcieli się oni dostać do Górnych Siar, ale już nie mogli. Z ludzi zginęli w Sękowej: matka pisarza Koniecznego, żydówka piekarka i dwóch chłopców. Córka Franciszka Drzymały jest ciężko ranna w głowę. Poważnie rannych jest kilkanaście osób.

Żydów ze Sękowej i ze wsi, położonych dalej na południe, Moskale zabrali podobno do Jasła. Jeden z nich miał w drodze umrzeć.

Z rafineryi w Sękowej Rosyanie wypuścili wszystką naftę, podobno 700 beczek. Lasy zniszczone okropnie; ucierpiały zarówno od kul, jak od siekier.

W Maryampolu, na północny wschód od Gorlic, tuż poza miastem, wybuchł w ubiegłą niedzielę pożar w rafineryi. Najprawdopodobniej spaliły się rezerwoary nafty i ropy. Tak twierdzą ci, którzy z gór obserwowali łunę.

Wieści ze Lwowa.

Z ostatnich wiadomości, jakie nadeszły ze Lwowa, wynika przedewszystkiem jedno, że w mieście tem rośnie w straszny sposób nędza. Nawet u ludzi bogatszych wyczerpały się zapasy żywności i pieniędzy. W mieście wydaje się 36.000 obiadów dziennie bezpłatnie. Dr Rutowski zajmuje się bardzo energicznie pomocą dla ludności. Z jego to pobudki założono Spółkę spożywczą pod nazwą „Samopomoc". Urzędnicy państwowi austryaccy, pozostali we Lwowie, otrzymują miesięcznie zaliczki na swoje płace. Niedawno otwarto we Lwowie stałą wystawę rosyjskiego szkolnictwa. Szkoły czysto polskie mogą być otwierane tylko jako szkoły prywatne. Niezadługo mają przyjść do Lwowa policyanci z Petersburga, mający objąć służbę komisarzy.

Wieści z Warszawy.

W Warszawie, według ostatnich doniesień, panuje wprost przeludnienie. Mieszkanie trudno znaleźć, bo wszystkie są zajęte. W ubiegłym tygodniu 300 najuboższych rodzin ewakuowano do jednego z letnisk pod Warszawą. Wieczorami Warszawa pozostaje w ciemnościach. Zresztą życie w mieście jest normalne. Dzienniki wychodzą wszystkie, w teatrach odbywają się przedstawienia. Ludność przyzwyczaiła się już do wojny, która z niesłychaną zaciętością sroży się w oddaleniu kilkudziesięciu kilometrów od miasta.

Wieści z Poznania.

W sobotę ubiegłą zmarł **w Poznaniu** niedawno mianowany **arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Likowski**. Biskupem sufraganem poznańskim mianowany został przez papieża rządca seminaryum, ks. dr Jedzinek.

W więzieniu w Berlinie znajduje się ks. proboszcz Czaplewski, któremu zarzucają obrazę niemieckich żołnierzy.

W Poznaniu toczyła się onegdaj rozprawa przeciw powieściopisarzowi Wierzbińskiemu, oskarżonemu o przygotowywaną zdradę stanu. Skarga opierała się na tem, że Wierzbiński korespondował z Warszawą. Wierzbiński został uwolniony.

Na marginesie.

Św. Piotr i Moskale.

Po bitwie koło jezior Mazurskich ogromny zastęp dusz sołdatów rosyjskich przymaszerował przed bramą nieba. A że były to dusze chrześcijan, więc domagały się wstępu. Gdy zadzwonili, aby im otwarto, wychodzi stary klucznik niebieski, św. Piotr i pyta:

— Co wy za jedni?

— My jesteśmy rosyjskie sołdaty, którzy polegliśmy za wiarę prawosławną na Mazurach...

Zadziwiła świętego taka ogromna gromada: kazał im stanąć w szeregu, przeliczył i znalazł ich 30.000. Poszedł więc do swego biura, wyniósł gazetę petersburską „Russkij Inwalid", w której był o tej bitwie raport urzędowy i cały w gniewie zbeształ sołdatów:

Wy łotry, łgarze, breszetie kak sobaki: wot raport waszego gienierałsztabu. Nie poległo was jak tylko 200, a was tu taka ogromna gromada... Paszli won padlecy, duraki!

I tylko 200 puścił do nieba, a reszta poszła błąkać się po przestrzeni wszechświata.

(Jest to zgryźliwa satyra na rosyjskie urzędowe komunikaty, które w straszny sposób kłamią. Przyp. redak.)

Szlakiem rosyjskiego najazdu.

Z pobytu Rosyan w Wojniczu.

Wojnicz, w lutym.

Miasteczko nasze prawie w całości leży dzisiaj w gruzach, a ponieważ walka trwa jeszcze ciągle, jest obawa, że zostanie w zupełności zniszczone.

Nie ominęła go zawierucha wojenna, ale dotknęła w wyższym może stopniu, niż inne osady.

Ze względu na swoje położenie — przez nie bowiem przechodzi droga rządowa, prowadząca od Tarnowa i Brzeska, jak również odgałęzienia drogi krajowej, wiodącej tak w góry, jak też w dół ku Wiśle — Wojnicz został narażony na liczne postoje i przemarsze wojsk.

Jakkolwiek nikt nie przyłożył, to jednak najwięcej dali się gminie we znaki Moskale, którzy tu przez cały miesiąc przeleżeli; porobili oni tu takie spustoszenia, jak rzadko gdzie w całej okolicy.

Rabowali, jak ostatnie zbiry. Nie ostało się siano, ani zboże; ziemniaki wykopali z dołów, zabrali bydło i konie, nie mówiąc już o trzodzie chlewnej i drobiu, który, szczególnie kozacy, z niesłychaną zręcznością nadziewali na piki. Oprócz drzewa opałowego, które sprzątli, spalili do szczętu wszelkie ogrodzenia i parkany, a nawet parę budynków — rozebrali na opał.

Z apteki p. Nodzyńskiego zabrali wszelkie medykamenta im potrzebne, resztę rozlali, a flaszki potłukli, lokal zaś przemienili na stajnię końską. Ten sam los spotkał Sokół, szkołę i inne budynki publiczne i prywatne.

Miasteczko przedstawiało za ich pobytu w całości obraz wielkiej, śmierdzącej stajni.

Zamieszanie w gminie było kompletne, gdyż tak burmistrz p. Nodzyński, jak też jego zastępca p. Królikiewicz, znany handlarz trzody, przed przyjściem Moskali wyjechali z gminy. Trochę się poprawiło, gdy funkcye zwierzchnicze objął powołany przez obywateli p. Walenty Natoński, dyrektor szkoły ludowej w Wojniczu.

Nie lepiej działo się we wsiach okolicznych, jak Łętowice, Zakrzów, Łukanowice, Grabno, Wielka Wieś, Łopoń, Biadoliny i t. d.

W Grabnie żołnierz rosyjski zabił dwoje ludzi, a to męża wystrzałem z rewolweru, a żonę bagnetem, za to, że bronili krowy, którą im zabierał. Więcej zabójstw nie było w okolicy, natomiast gwałty i rabunki były na porządku dziennym.

Forszpany zabierali, gdzie się jeszcze to dało uskutecznić, choć chłopi zabrani uciekali przy pierwszej sposobności. Tak się stało z p. Janasem z Biadolin, który, zostawiwszy konie z wozem, zbiegł im z Tarnowa już przed samym ich odwrotem.

Wiele osób dostało dziesiątki nahajek bez żadnego powodu. Los ten spotkał między innymi nauczyciela szkoły ludowej w Grabnie.

Z dworów zniszczono zupełnie majątek Wielką Wieś, którego właściciel, hr. Stadnicki, jeszcze na początku wojny wyjechał.

Właścicielowi Wojnicza, p. Jordanowi, zrabowano oprócz zboża, koni i t. p. rzeczy, wiele wartościowych pamiątek, podobno bardzo cennych, samego zaś właściciela przez czas rabunku trzymano w szachu przez przyłożenie mu bagnetu z przodu i z tyłu.

P. Jordan Adam, właściciel Więckowic, wyszedł jeszcze względnie najlepiej, bo, siedząc na miejscu, choć z biedą, ale za wszystko jaką taką zapłatę otrzymał. Był on jednak szczęśliwym wyjątkiem.

W dwa dni jakoś przed odwrotem nad Dunajec przepędzili Rosyanie całe masy bydła różnej rasy, wieku, jakości z okolic Limanowej, Sącza i Zakliczyna, zabranego z dworów i z lasów, gdzie je chłopi powypędzali z zagród, ażeby je tam schronić. No i zawiedli się sromotnie. Na setkach fur wieźli Rosyanie siano, koniczynę, zboże, sprzęty domowe, narzędzia rolnicze i wogóle, co się zabrać dało.

W dniu 16 grudnia ubiegłego roku przeszły ostatnie ich oddziały, wysadzając każdy most na wszelkich drogach.

Świadek.

Madziar czy nie madziar, albo przygoda Moskala w stodole.

Jeden z naszych czytelników ze Zawady koło Dębicy, znajdujący się obecnie jako wygnaniec wojenny w Górnej Austryi, nadesłał nam następujący obrazek z czasów pierwszego najazdu rosyjskiego:

„Za pierwszego swojego pobytu w Dębickiem Moskale dali się we znaki ludności w sposób okropny. Szczególnie kobiety musiały się mieć przed nimi ciągle na baczności, tembardziej, że nie brakło, niestety, chłopów, którzy zamiast pomódz ubogiej, nieraz samiuteńkiej w domu pozostałej kobiecie, nie spieszyli im z taką pomocą, jakiejby się należało spodziewać, a nawet im nieraz szkodzili. Były to rzeczy bardzo przykre, ale nie brakło przy nich i momentów wesołych. Taki wesoły w nieszczęściu wypadek zaszedł w Zawadzie.

Do pewnej kobiety, Maryi Składzień, której mąż musiał dom opuścić, przyszedł Moskal i wyciągnąwszy od niej jedzenie, chciał się z nią na swój sposób „zabawić". Kobieta młoda i urodna oparła mu się stanowczo i wyrzuciła Moskala z domu. Bała się jednak że gdy przyjdzie wieczór, to może się nie obronić. Udała się więc do szwagra, który jej jaknajserdeczniej doradził, aby uśpiła dzieci w domu, a sama uciekła i przenocowała w jego stodole. Polecił jej wydrapać się w stodole wysoko na zboże, aby jej Moskale nie znaleźli. Usłuchała, i skoro tylko dzieci posnęły, przy pomocy szwagra po drabinie wydostała się pod same bante stodoły i tam ułożyła się na prosie. Długi czas czuwała, nasłuchując, czy kto nie będzie pukał do domu w którym uśpiła dzieci. A stodoła była oddalona od jej domu ledwie o parę kroków. Około północy usłyszała istotnie, że ktoś do domu puka. Pukanie jednak spełzło na niczem, bo dzieci spały twardo i nikt się nie odzywał. Pukający odszedł bez uszkodzenia okien, jak się pokazało, rano. Znużona i przestraszona kobiecina nareszcie usnęła.

Kiedy zaczęło świtać, usłyszała nagle, że ktoś się

ku niej drapie. Wsunęła się więc głębiej w dziurę, którą sobie w zbożu zrobiła, i cicho czeka. Naraz czuje, że ktoś razem ze zbożem szarpnął jej nogę. W przestrachu szarpnęła nogę ku sobie, a Moskal, który widocznie przyszedł po zboże, uczuwszy szarpnięcie, tak się przeląkł, że odskoczył i spadł z wysoka na młynek, znajdujący się na boisku. Młynek pogruchotał, złamał blaszany bęben, w którym znajdują się skrzydła. Z obitem i ze skrwawionem obliczem, przerażony, wyleciał Moskalisko, kulejąc na podworze i zaczął się drzeć na całe gardło: „Madiary, Madiary! Choditie siuda, tutka są Madiary!"

W jednej chwili od sąsiada, Stanisława Matei, powyłatywali żołnierze rosyjscy, których tam większa liczba kwaterowała. Piętnastu sołdatów z oficerem na czele, z nabitymi karabinami, obstawiło stodołę naokół, obiecując ją podpalić. Oficer zawołał gospodarza tej stodoły, Piotra Składnia i kazał mu przystawić drabinę do wysoko wyłożonej zbożem stodoły dla wyszukania mniemanych Madziarów. Najpierw musiał iść Składzień, za nim szedł oficer. Gdy się obydwaj znaleźli na górze, Składzień powiedział oficerowi, że tam niema żadnych Madiarów, tylko kobieta, która się ukryła przed natarczywością sołdatów. Oficer nie bardzo dowierzał, ale gdy Składzień zawołał na kobietę po imieniu, szwagrowa jego wyszła z kryjówki i pokazała się oficerowi. Oficer szablą poszturchał snopy zboża i zeszedł na dół ze śmiechem, mówiąc do pokaleczonego sołdata, siedzącego smutnie pod płotem: „Oj, biedaku, toś ty nie wiedział, co z tym Madiarem zrobić!" *Wasz...*

O roku 1914-ty!

O roku, straszny w dziejach! Ty krwawemi stopy
Przygniotłeś ciężko liczne ludy Europy!
Największą dotąd w świecie wojnę rozpętałeś,
W licznych bojach strumienie ludzkiej krwi przelałeś.

Brzmiałeś szczękiem oręża, hukiem armat, lękiem,
Nieszczęśliwych lamentem, konających jękiem.
Obfite żniwo śmierci miało miejsce w tobie,
Pogrążyłeś narody w smutku i żałobie.

Ty wszystkie ludzkiej pracy starania, mozoły,
Zamieniłeś w ruinę, zgliszcza i popioły.
Zostawiłeś po sobie na ziemi tysiące
Mogił, wdów, kalek, sierot i zgliszcza dymiące.

W ślad za wojną, co grozą i zniszczeniem dysze,
Szli jej nieodłączeni, wierni towarzysze.
Szedł mór ludzki, głód straszny i okrutna nędza,
A w pogoni ich rozpacz niezmierna popędza.

A kędy te złowrogie przejdą upiorzyce,
Zamieniają w pustynie ludne okolice,
Zostawiając za sobą tylko gołą ziemię,
Wyniszczając w okrutny sposób ludzkie plemię.

O roku! Ty zaiste byłeś rokiem trwogi,
Łez, krwi, zniszczenia, śmierci, nędzy i pożogi.
Między latami przeszłych wieków minionemi
Tyś się wyrył głęboko zgłoskami krwawemi.

Woźniak Jan z Choczni.

Sprawy polskie.

Na cześć Polski odbyć się mają w kilku miastach włoskich manifestacye. Jako przygotowanie do tych manifestacyi odbywają się we Włoszech odczyty o Polsce i o naszych sławnych ludziach. Na odczyty te przychodzą tłumnie Włosi, Francuzi, Anglicy i Belgijczycy.

Papież a sprawa polska. Jak donieśliśmy, Ojciec św. Benedykt XV, przesłał na rzecz dotkniętej wojną ludności polskiej 10.000 lirów. W organie watykańskim, „Osservatore Romano", zamieszczono onegdaj korespondencyę z Krakowa, w której między innemi powiedziano: „Z oświadczeń Benedykta XV mogliśmy wyciągnąć wnioski, że pragnie on być nie tylko naszym protektorem i obrońcą, ale że nadto jest on gotów do podniesienia swego głosu w obronie dobra i egzystencyi narodu, doświadczonego srodze wojną. Może i dla nas nastanie chwila, w której głos zastępcy Chrystusa zaważy na szali naszych losów."

Węgrzy a sprawa polska. W poważnym dzienniku budapeszteńskim „A Nap" pojawił się onegdaj artykuł o Polsce. Napisano tam między innemi: „Spodziewamy się, że sprawa polska stanie na porządku dziennym Europy. Polska będzie znowu obroną zachodu przed Rosyą, która niszczy dziś wszędzie polską kulturę. My i Polacy wierzymy w przyszłość".

Ratunek dla Polski.

Sląsk dla ziem polskich, dotkniętych wojną. — W ubiegłą sobotę zawiązał się w Cieszynie komitet dla podjęcia większej akcyi w celu zbierania ofiar i datków na rzecz tak ciężko wojną dotkniętej ludności polskiej w Galicyi i w Królestwie. Komitet wydał gorącą odezwę do ludności polskiej na Śląsku. Należy wyrazić wdzięczność redakcyi „Dziennika Cieszyńskiego", że dała pobudkę do tej akcyi, stwierdzając tem samem, że stara piastowska dzielnica na kresach Polski nie przestała czuć i myśleć po polsku.

Wiedeń i Austrya dla Królestwa Polskiego. Dnia 19 b. m. utworzył się we Wiedniu komitet, na którego czele stoi książę Liechtenstein, mający na celu zbieranie datków dla ratowania nędzą cierpiącej ludności w Królestwie Polskiem. Książę Liechtenstein podniósł, że los tych nieszczęśliwych okolic Królestwa, które od pół roku jest widownią olbrzymiej walki i przemarszów wojsk, jest wprost straszny. Składki, zebrane przez ten komitet, oddane będą komitetowi amerykańskiemu Rockefellera, który już akcyę ratunkową w Królestwie prowadzi.

Ameryka a Polska. Pisma amerykańskie, angielskie i polskie, opierając się na sprawozdaniu komisyi Rockefellera, która była w Królestwie Polskiem, piszą, że komisya stwierdziła, iż w Polsce zniszczenie z powodu wojny jest tak straszne, że przewyższa ogrom klęski w Belgii. Nędza jest nie do opisania, spustoszenia nie do wiary. Są całe połacie w kraju, w których ludzie mrą z głodu, żywią się końską padliną, mchem i tartą słomą.

Burmistrz miasta Chicago wydał dnia 23 stycznia

odezwę do ludności, w której zwraca się z gorącą prośbą, aby obywatele miasta nie szczędzili grosza i składali ofiary dla ratowania tego godnego, a tak ciężko doświadczonego narodu, jakim są Polacy. Dla zbierania składek mianował burmistrz ten, nazwiskiem Harrison, komitet obywatelski, w skład którego weszli najwybitniejsi Polacy i Amerykanie w Chicago.

O cześć polskiego ludu.

W poprzednim numerze, w artykule p. t. „Wstyd!“, napiętnowaliśmy bez ogródek tych chłopów, którzy w ciężkiej chwili dzisiejszej, gdy na próbę wystawiane są charaktery i wartość ludzi i narodów, postępowaniem swojem przynieśli ujmę honorowi polskiego ludu. Dziś musimy zaznaczyć, że chłopi ci, którzy dopuszczali się rabunków w czasie najazdu rosyjskiego, winni są nietylko splamienia uczciwej czci ludu, ale są także jego szkodnikami, są tymi kretami, którzy ryją pod tym ludem i narażają go na klęski i stratę, jakiej się prędko odbić nie da.

Niektóre jednostki ze sfer konserwatywnych, nie znające dobrze sprawy, nie wiedząc widocznie, że rabunki i plądrowania były naogół rzadkie, że dopuszczały się ich tylko indywidua ciemne i marne, których nie brak w żadnej warstwie społecznej, zaczęły uogólniać te wypadki i posądzać ogół ludu o brak godności własnej i dzikość. Przeciw temu uogólnianiu wystąpił bardzo stanowczo na wtorkowem posiedzeniu Koła polskiego imieniem klubu posłów ludowych poseł Andrzej Średniawski. Stwierdził on, że te wypadki rabunków, jakie zaszły w Galicyi w czasie najazdu Rosyan, nie były bynajmniej ogólnemi, że lud polski, jako taki, najkategoryczniej zbrodniarzy potępia, czego wyraz znajdujemy i w „Piaście“ i w kalendarzu „Piasta“, wreszcie zastrzegł się, by nie obrzucano z powodu tych wyjątków całego ludu błotem, bo lud naogół w całym kraju zachował się wzorowo.

Posłowie ludowi stanęli więc w obronie czci ludu, bo uczynić to musieli, aby ludu, który tyle wycierpiał z powodu wojny, nie nękano jeszcze na dobitek zarzutami, na które ogół ludu nie zasłużył. Jednak na tem właśnie widać, jak te wyrzutki, które zapomniały o chłopskiej godności i honorze i rabowały mienie bliźniego, nietylko spaskudziły poczciwą sławę ludu, ale mu haniebnie zaszkodziły.

Bracia ludowcy! Jeżeli kiedy, to w tej ciężkiej chwili cała przyszłość ojczyzny na nas się opiera. Musimy więc dbać o to, byśmy w tej zawierusze dziejowej nietylko się nie popsuli, ale stężeli. Dlatego też tępić musimy bezwzględnie tych, co nam ujmę i wstyd przynoszą, musimy ich podnosić i uświadamiać. Posłowie ludowi spełnili swój obowiązek, by naszej czci chłopskiej nie szargano. My musimy się wszelkiemi siłami starać o to, by nam naszej chłopskiej czci nie plamiono!

Przepowiednie pogody.

Nie podobało się niektórym czytelnikom „Piasta“ ze w naszym kalendarzu niema przepowiedni pogody. Wiedzieliśmy, że to tak będzie a przecież przepowiedni tych w kalendarzu nie daliśmy, a to dlatego, że nie chcemy ludzi oszukiwać.

Pogoda ma dla rolnika tak ogromne znaczenie, że ktoby znalazł sposób jej przewidywania choćby na krótki czas naprzód, na jaki tydzień albo dwa, tego rolnicy pewnoby złotem zasypali. To też uczeni nałamali sobie nad tą sprawą głowy niemało, ale dotychczas z bardzo małym skutkiem. Tacy uczeni, zajmujący się pogodą (zwani meteorologami), przepowiadają pogodę, ale co najwyżej na dwa, trzy dni, a i tak, dobrze jeżeli na trzy takie przepowiednie sprawdzą się dwie. Robi się zaś takie przepowiednie w następujący sposób: po całej Europie są rozrzucone stacye meteorologiczne, na których mierzy się i zapisuje wszystko, co z pogodą ma związek, a więc ciepłotę powietrza, jego ciśnienie [1]), wilgotność, kierunek i siłę wiatru, zachmurzenie i t. d. Te spostrzeżenia przesyła się telegraficznie codzień do stacyj głównych, tam je zestawiają czem prędzej, żeby mieć przegląd, jaka jest pogoda w różnych stronach kraju. Z takiego przeglądu i z tego, co już wiadomo było o pogodzie w tych stronach w dniach poprzednich, może ten, co się na tem rozumie, przewidzieć, na co się zanosi w dniach najbliższych. Te przewidywania rozsyła stacya główna do stacyj mniejszych, a kiedy z tych stacyj nadejdą wiadomości, jak tam było na prawdę to w stacyi głównej porównywują te wiadomości z przepowiedniami i jeżeli pokaże się, że niema zgody pomiędzy niemi, to myślą nad tem, dlaczego tak jest, dlaczego przepowiednia się nie udała. Taką to drogą uczeni którzy wiedzą dobrze, że wspólną naszą żywicielką jest ziemia, starają się rolnikowi, na tej ziemi pracującemu pomagać; ta pomoc dotychczas jest mała; ale to trudno; takie rozsądne przepowiadanie pogody, o jakiem mówimy, zaczęło się dopiero niedawno, a każdy początek jest trudny. Wiedzcie jednak, rolnicy, że są ludzie, co i o przewidywaniu pogody myślą i z pewnością prędzej czy później wszystko zrobią, co się pod tym względem zrobić da.

A teraz przypatrzmy się, jak się robi przepowiednie pogody w kalendarzach. W dawnych kalendarzach znajdziecie może napis przy takich przepowiedniach: „podług stuletniego kalendarza“, że to niby pogoda miała się powtarzać co sto lat. Dlaczego co sto lat, dlaczego nie co 50 albo co 7? Na to pytanie nie odpowie nikt z tych, co dawne kalendarze pisywali, bo w tem wszystkiem niema żadnego sensu. To też może w dawniejszych czasach znajdowali się tacy, co pisząc kalendarz dla przepowiadania pogody, wyszukiwali kalendarze z przed stu lat, żeby z nich, co należy, przepisać. Ale w ostatnich czasach działo się inaczej. Wiedział ten, co kalendarz pisał, że w tem, co napisze o pogodzie, niema słowa prawdy, więc pisał, co mu, jak mówią, ślina na

[1]) Tego ciśnienia i jego zmian człowiek nie czuje, a ma ono przecież ogromne znaczenie dla pogody: przy wielkiem ciśnieniu jest pogoda, przy małem deszcz; burzę przewidzieć może przynajmniej na kilka godzin naprzód ten, kto ma przyrząd do mierzenia ciśnienia powietrza (barometr), bo przed burzą ciśnienie to zmniejsza się raptownie.

język przyniosła, bo czy okłamie w taki, czy w inny sposób, to wszystko jedno; a poczciwi ludziska zaglą dali przecież do kalendarza, żeby się dowiedzieć, czy tam w tym czasie dobrze będzie siać, czy orać, czy siano kosić. Kto się chce dowiedzieć, co warte kalendarzowe przepowiednie pogody, niech w swoim kalendarzu zapisuje, jaka w każdym tygodniu była pogoda i niech to porówna z przepowiednią; po miesiącu albo dwóch powie sobie z pewnością: łże, jak kalendarz, rozumie się taki kalendarz, co przepowiada pogodę. Żeby u nas ludzie takim sposobem byli sprawdzali przepowiednie kalendarzowe, jużby dziś z pewnością żaden kalendarz nie poważył się drukować takich przepowiedni.

Od lat przeszło 80 wychodzi w Krakowie bardzo poważny kalendarz, który do niedawnych lat podawał przepowiednie pogody; teraz już tych przepowiedni tam niema; i słusznie, bo jak się te przepowiednie robiło? Oto redaktor dyktował swojemu pisarzowi, co mu, jak się wyżej rzekło, ślina na język przyniosła, ale naprzykład córki pilnowały, żeby w Zielone Święta była pogoda, więc redaktor, rad nie rad, musiał na te święta przewidzieć pogodę. Innym razem pan redaktor był w złym humorze i gdzieś od lutego dyktował pisarzowi deszcz i deszcz; wreszcie pisarz kładzie pióro i powiada: dość tego, będzie chyba potop, gorszy, niż za czasów Noego, bo wtedy deszcz padał tylko przez czterdzieś i dni. Rozweselił się pan redaktor i odtąd zaczął dyktować pogodę.

Tak bywało z przepowiedniami pogody w kalendarzach; ale my takiemi drogami nie chodzimy. Tak w „Kalendarzu“ naszym, jak i w „Piaście“ podajemy to, co uważamy za najszczerszą prawdę; okłamywać ludzi nie będziemy. Fałszywemi przepowiedniami naszych Czytelników oszukiwać nie będziemy, ale jeżeli tylko zamiast kłamliwych proroctw kalendarzowych będą jakie wiarygodne przepowiednie pogody, to znajdzie je nasz Czytelnik zaraz też i w „Piaście“, tak, jak w naszych listach poległych i rannych znalazł wiadomość o tych setkach i tysiącach, którzy życie czy zdrowie położyli w ofierze dla państwa, dającego nam możność bytu i rozwoju narodowego. *Prof. Dr W. K.*

Doraźna pomoc dla ludności z terenów walk.

Odezwa posła Witosa, wzywająca do doraźnej pomocy dla ludności z nad Dunajca, odbiła się żywem echem w całem społeczeństwie. Dzień w dzień napływają do naszej redakcyi składki, które już przekroczyły 4000 koron, sumę, jak na dzisiejsze czasy i stosunki, bardzo wielką. Ponieważ w równie strasznem położeniu znalazła się ludność z nad rzeki Białej, poseł Witos zwrócił się z odezwą do Polaków, zamieszkałych w Wiedniu z prośbą, aby składkami umożliwili przyjście z pomocą ludności, znajdującej się na terytoryum bitw wzdłuż Dunajca i Białej. Odezwa, zamieszczona przez wiedeński „Kuryer polski“, wydała rezultaty, gdyż pokaźną ilość składek otrzymujemy z Wiednia. Zorganizowaniem tej pomocy doraźnej, w miarę napływania funduszów, zajmuje się poseł Witos. Poniżej podajemy dalszy wykaz składek, jakie wpłynęły do administracyi „Piasta“ na pomoc dla ludności z okolic, objętych pożogą wojny:

P. Adela Kiernik, pocztmistrzyni w Piwnicznej, nadesłała za pośrednictwem „Głosu Narodu“ 40 K, które złożyli: ks. Dagnau Jan 5 K, Adela Kiernik 5 K, T. Widomski 1 K, Długosz Józef 1 K, Długosz Stanisław 80 h, H. Wojciechowska 1 K, W. Podstawski 1 K, Aniela Stojko 1 K, Kril, wachmistrz żandarmeryi, 1 K, Klusiewicz, wachmistrz żandarmeryi, 1 K, Janina Pruska 5 K, Życzkowski 3 K, Michalikowa 1 K, Z. Kępińska 2 K, Dr W. Nowak 5 K, Wład. Borkowski 60 h, R. Goebel 1 K, Jan Gajer 1 K, ks. Jan Łanowski 1 K, Halina Chomińska 2 K 60 h, razem 40 K. Krzyżanowski Kazimierz 40 K, B. Z. 10 K, Bulicz Józef, strzelec graniczny 5 K, Cyganowa Helena, nauczycielka z Byszyc, 5 K, Rozczyniański A. z Jabłonowa 11 K 75 h, Sroka Ludwik z Krakowa 50 K, Dziamowie Leszkowie z Opawy 3 K, Kiernik Władysław, adwokat w Bochni, 10 K, Morbitzer Jadwiga 5 K, wachmistrze żandarmeryi Władysław Althammer 5 K, Antoni Warsch 10 K, Kulczycki Antoni 4 K, Kurkiewicz Antoni 4 K, Mleczko Wojciech 4 K, Kocur Józef 4 K, Dul Leon 4 K, razem 32 K, Mrózkowa Emilia, żona nauczyciela z Pudłowa, 5 K, Ponurska Otylia z Myślenic, zebrane ze składek 14 K, Machczyńska Antonina z Wiednia 10 K, Dr Tenczyn Jan, sędzia powiatowy z Mödlingu, 5 K, Fraenklowa Augusta, żona lekarza z Bochni, 5 K, Röhrowa O. z Pardubic 5 K, ks. Rajski Antoni, proboszcz w Lanckoronie, 6 K, Łukaszewski Józef z Wiednia 5 K, Ettmayer Felicya z Wiednia 10 K, Terlikowski z Wiednia 5 K, Czechowski W. z Czech 2 K, Tadzio Dwernicki z Wiednia 5 K, Schnitzel Klemens z Wiednia 3 K 6 h, Dr Starzewski Leopold, c. k. sekretarz ministeryalny z Wiednia, 10 K, Wiktorowa Janina z Wiednia 15 K, Moese Franciszka, nauczycielka ze Spillern 5 K, Haucowa Wanda, żona kapitana ze Styryi, 10 K, J. M. z Wiednia 10 K, ks. prof. Bystrzycki Klemens z Wiednia 30 K, Zajączkowski Tadeusz, porucznik, 40 K, Buynowski Tytus, c. k. notaryusz z Tarnowa, 50 K, Szczawiński W. z Wiednia 10 K, Dąbrowska K. z Wiednia 4 K, Piszczkowa Eugenia z Wiednia 5 K, Grölle Apolonia 2 K, Bańkowska Helena z Wiednia 4 K, Rydlowie M. z Moraw 10 K, Kółko rolnicze w Jawiszowicach 13 K, Żak Franciszek, zast. Kółka, 6 K, Gleczman Antoni z Polanki Wielkiej 2 K, Dihm Ludwik z Wiednia 8 K, Administracya „Nowej Reformy“ ze składek 10 K, N. N. 100 K, Wołoszyn Helena 2 K, Chłapek Rozalia 2 K, Kurowski Piotr z Jawornika 3 K 10 h, od włościan z Zabierzowa dalsza składka 3 K 84 h, 70 fenigów, Kleinowa-Przybyłowa 8 K, Berg Józefa z Pragi 20 K. Razem 674 K 80 h i 70 fenigów.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące składki: Wydawnictwo „Dziennika Cieszyńskiego“, „Głosu Ludu Śląskiego“ w Cieszynie ze składki 120 K. Urząd miejski miasta Lanckorony zebrane w drodze składek 307 K 84 h. Kobylańska Marya z Wiednia 8 K. Peszyńska, Sulimirska, Schmidtówna ze Styryi 20 K. Pachulski Stanisław ze Styryi 10 K. Cwatschkowa Bronisława z Czech 10 K. Talowska Z. z Zakopanego 10 K, Sobotowa Marya z Moraw 20 K. Cetera Jan, adj. poczt. z Hodolan 3 K. Turkiewiczowa Helena z Wiednia 10 K. Józef i Maryan Kosiakowie z Białej 40 K. Edmund Ritter v. Piotrowski z Budapesztu 20 K. Helena Toegel z dziećmi 6 K. Mazur Jan 2 K. C. B. z Wiednia 6 K. Pieska B. z Węgierskiej Górki 10 K 24 h. Ks. Wróblewski Józef ze Znaimu na Morawach 10 K. Teatr amatorski ze Skawicy dochód z przedstawień w Skawicy i Zawoi. Aktorzy: Wojnarówna H., Kowalska Zofia, Huppert C., Rączkówna A., Wojnarówna Hania, Kowalski Władysław, Kulach Fr., Kowalski L., Fickówna Julia, Wojnar L., Prow. Kowalska Marya, nauczycielka w Skawicy 80 K. Józef Konieczny ze Śląska ze składek 23 K 50 h, które złożyli: Kramny A. 2 K, Konieczny Józef 4 K, ks. Miczka Franciszek 1 K, Janina Patrelak 1 K, Helena Nawara 2 K, Jan Szynalik 1 K, Ludwika Uvira 1 K, J. Kostiha 2 K, Dittrich 3 K, Jadwiga Mickowa 2 K, Józef Baran 3 K, Ferdynand Uvira 50 h, Teodor Tulka 1 K. A. Horodyska z Wiednia 10 K. Izdebska z Polzelli 5 K. Kaszubska Aniela 10 K. Gacek Tomasz z Olszówki 2 K. P. M. 2 K. Andrzej Madeyski, nadradca Sądu z Tarnowa, 10 K. Pos. Matakiewicz 40 K. Razem 795 K 58 h.

Odzież ofiarowali:

Pp. Rześnikowa Eleonora, nauczycielka w Podczerwonem, Berg Józefa z Pragi, włościanie z Zabierzowa, D. G., Boguszowie.

Ogółem wpłynęło do Administracyi »Piasta« na rzecz ludności z nad Dunajca i Białej 4.799 kor. 64 hal. 3 marki 26 fen. i 10 kop.

Wszystkim ofiarodawcom składamy w imieniu nieszczęśliwych, którym się przyszło z pomocą, najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem zaś dziękujemy tym, którzy zorganizowali w swoim zakresie działania składki i w ten sposób zasilili fundusze, przeznaczone na pomoc dla najbiedniejszych. Nie możemy wyliczać wszystkich, specyalne podziękowanie wyrazić jednak musimy pp. Kiernikowej z Piwnicznej, T. Baynowskiemu, który wraz z drem Bardlem zainicyował składkę w zakładzie dra Chramca, p. nauczycielce ... z Zabierzowa, która zainicyowała składkę we wsi, oraz włościanom z Zabierzowa i z innych gmin, którzy ochoczo pospieszyli, czem kto mógł, z pomocą dla nieszczęśliwych braci.

Przegląd polityczny.

Koło polskie.

W sobotę i we wtorek obradowało w Wiedniu Koło polskie. Sprawozdanie z obrad zamieściliśmy osobno. Na Kole uchwalono wniosek o zwołanie parlamentu, o uchylenie ciężkiej cenzury pism, o przygotowanie projektów w sprawach gospodarczych, odbudowania wsi i miast galicyjskich, protest ludowców przeciw zarzutom zdrady i oszczerstwom ruskim, oraz szereg wniosków naszego klubu, któreśmy podali na innem miejscu.

Sejm pruski.

Na posiedzeniu Sejmu 23 lutego wszyscy mowcy oświadczyli się za odbudowaniem Prus wschodnich w całej rozciągłości. Jak wiadomo, Sejm pruski przeznaczył na ten cel 400 milionów marek.

Z parlamentu włoskiego.

W parlamencie włoskim postawiono wniosek o dyskusyę nad sprawami zagranicznemi. Prezydent ministrów oświadczył, że nie może dodać nic do tego, co powiedział w grudniu. Na propozycyę prezydenta ministrów uchwalono tej dyskusyi zaniechać.

Serbia i Albania.

Serbowie, jak się okazuje, wywołali na granicy Albanii powstanie, aby sobie umożliwić wkroczenie do Albanii. Czy im się ten podstęp uda — niewiadomo.

Po zamachu w Sofii.

Jak się okazało, zamach bombą, którą rzucono w Sofii na salę balową, dokonany został przez spiskowców serbskich, którzy chcieli w ten sposób zmusić decydujące sfery bułgarskie do stanięcia w obronie Serbii.

Zatarg chińsko-japoński.

Z powodu opierania się Juanszikaja spełnieniu żądań Japonii, Japonia przygotowuje się w zupełności do wojny z Chinami. W Chinach panuje ogromne wzburzenie, gdyż żądania Japonii zmierzają do pozbawienia Chin samodzielności. Położenie jest groźne.

Walka latawców nad Przemyślem.

„Ziemia Przemyska“ w następujących słowach opisuje walkę latawców nad miastem:

„W sobotę, 5 grudnia, około południa pojawił się nad miastem rosyjski latawiec, szybując od północy wysoko w przestworzach. Szybko przeleciał, wyrzuciwszy jedną bombę na lwowskiem przedmieściu, która na szczęście szkód nie wyrządziła. — W dwie godziny później znowu pokazał się ten sam drapieżnik, okrążając miasto, ale płynął już znacznie niżej i powolniej, widać było, że nosi się ze złymi zamiarami. Był to olbrzymi jednopłatowiec.

Zaraz koło niego wykwitać zaczęły ciemne i białawe dymki, które szybko rozpraszały się przy donośnej detonacyi — to pękały z hukiem szrapnele, a równocześnie słychać było salwy karabinów maszynowych.

Wnet zjawił się na horyzoncie forteczny aeroplan, który, wznosząc się wysoko, zaczął go ścigać. — Dognał go wreszcie nad katedrą i począł okrążać raz z jednej, to znowu z drugiej strony, jakby się chciał rzucić na niego. Rosyjski latawiec osaczony, szybko zmieniał swe pozycye i unikał spotkania, lawirując niezręcznie na miejscu i tak się na jeden bok przechylając, że omal nie wywrócił się. Rzeczywiście położenie Moskala było bardzo groźne, bo nad sobą miał nieprzyjaciela, a z dołu strzały. — Wszyscy z zapartym oddechem oczekiwali lada chwila rozegrania się walki śmiertelnej w powietrzu i zgruchotania rosyjskiego latawca. Nagle rosyjski wyrwał się z tej pułapki i począł szybko całą siłą motoru uciekać w kierunku ku Prałkowcom. Na placu boju pozostał zwycięski forteczny latawiec“.

Poszukiwanie zaginionych.

Hrycyszyn Michał, stały nauczyciel 2-klasowej szkoły ludowej **w Rosochach** — Stary Sambor, znajdujący się obecnie przy „Stabiles Pferde-Spital in Ersekujvar“ Ungarn (Węgry), **poszukuje swojej żony Maryi z Hruszczaków i matki Marty**, które pozostawił na wymienionej wyżej posadzie. Ktoby o nich coś wiedział, zechce donieść pod podanym wyżej adresem.

Anna Serba, ul. Retmańska 116, Ludwinów, poszukuje Bukasa Stanisława, urodzonego w Podgórzu, liczącego lat 23, będącego w 13 regimencie, 7 kompanii 2 batalionie.

Tekla Kuch, znajdująca się obecnie w Witkowicach pod Białą, **poszukuje swego męża, Filipa Kuch**, landszturmisty, który od dnia 2 sierpnia 1914 nie daje o sobie żadnej wiadomości, **oraz 12-letniego Piotra Kucha**, który, gdy całą rodzinę ewakuowano, pozostał dnia 7 września 1914 w Łuczycach pod Przemyślem. Ktoby o nich coś wiedział, zechce donieść pod podanym wyżej adresem. 1—2

Na śmierć i życie.

W miarę zbliżania się wiosny, wojna europejska zaczyna przybierać formy coraz groźniejsze. Dzisiaj to już nietylko wojna orężna, ale także wojna handlowa, zmierzająca już nie do zwycięstwa, ale do położenia wroga na obie łopatki, do zniszczenia nietylko armii, ale całych narodów. Aniśmy nie przypuszczali, gdy wojna wybuchła, że po siedmiu miesiącach jej trwania przemieni się ona w wojnę naprawdę taką, jakiej jeszcze świat nie widział. Dawniej walczyły ze sobą armie, dziś walczą narody całe i państwa. Dawniej zwycięstwa odnosili żołnierze, dziś całe społeczeństwa są jakby żołnierzami. Państwa zarządziły oszczędzanie środków żywności, które w Niemczech i w Austryi zostały objęte przez rząd. Ludzie nie mogą jeść tak, jakby chcieli i ileby chcieli, bo muszą pamiętać o tem, że nie wolno im dopuścić do tego, by jedni byli syci, a drudzy marli głodem. Państwa zamieniły się w twierdze, społeczeństwa w załogi, które otrzymują ściśle przez rząd wyznaczone porcye żywności.

Walka gospodarcza Anglii z Niemcami.

Jak wspominaliśmy w poprzednim numerze, wojna Anglii z Niemcami zaczęła się na dobre dnia 18 lutego. Niemcy rozpoczęły w tym dniu bezwzględne operacye wojenne na wszystkich wodach angielskich. Chodzi o to, aby uniemożliwić dowóz środków żywności do Anglii. Tosamo robią już od kilku miesięcy Anglicy, uniemożliwiając dowóz żywności do Niemiec. Niemcy, dzięki posiadaniu znakomitych łodzi podwodnych, postanowiły bezwzględnie zniszczyć handel angielski i zapowiedziały, że topić będą każdy okręt angielski, wiozący towary, nie dbając o ratowanie załogi. Anglicy chwycili się podstępu. Wszystkie ich okręty handlowe płyną obecnie pod flagą państw neutralnych, zwłaszcza pod flagą amerykańską. Byliby oni bardzo radzi, gdyby Niemcy zatopili jeden z takich statków, bo wówczas owo państwo neutralne musiałoby przeciw temu wystąpić.

Skutek był taki, że państwa neutralne w przeważnej części zastanowiły swoją żeglugę. Od dnia 18 lutego do chwili, w której te słowa piszemy, zaczęły na wodach angielskich tonąć różne okręty handlowe. Niema dwóch zdań, że zatopione one zostały przez niemieckie łodzie podwodne.

Ta walka, jedna z najokropniejszych, jaką sobie można wyobrazić, dopiero się rozpoczęła. Jakie obejmie rozmiary i jakie będzie mieć skutki, to na razie nawet przewidzieć się nie da.

Jedno jest pewne, że dwuprzymierze bardzo energicznie zabrało się do sparaliżowania zakusów angielskich, zmierzających do wygłodzenia ludności Niemiec i Austro-Węgier. W Niemczech dzisiaj już chleb można dostawać tylko za rządowemi kartkami, w Austro-Węgrzech poczyniono zarządzenia, zmierzające do jak najoszczędniejszego używania mąki i zboża.

Dzisiaj chodzi już jak widać o zwycięstwo nietylko na polu walki. Zwycięzcą w wojnie europejskiej pozostanie ten, kto zdoła przetrzymać długość wojny. — Armie i floty mogą tylko zwycięstwo przyspieszyć, ale nie zadecydują o zwycięstwie.

Noty Stanów Zjednoczonych.

Zarządzenia wojenne Niemiec na morzu odbiły się oczywiście, jak wspomnieliśmy, na żegludze państw neutralnych. Najważniejszem z nich jest Ameryka, robiąca na wojnie europejskiej świetne interesy. Donieśliśmy już, że Ameryka zwróciła się zarówno do Niemiec jak i do Anglii z notą, przestrzegającą przed zatapianiem okrętów pod flagą amerykańską. Dnia 17 lutego odpowiedziały Niemcy na notę Ameryki notą, w której twierdzą, że zarządzenia ich nie są skierowane przeciw prawnemu handlowi i prawnej żegludze państw neutralnych. Niemcy podnieśli jednak, że Ameryka dostarcza broni wrogom Niemiec i że są zdecydowani użyć wszelkich środków, aby dowóz materyałów wojennych dla Anglii i jej sojuszników uniemożliwić. W nocie zaznaczono, że rząd niemiecki gotów jest rozważyć razem z rządem amerykańskim sposoby, umożliwiające bezpieczeństwo żeglugi neutralnej. Gdyby rządowi amerykańskiemu udało się osiągnąć to, że wrogowie Niemiec nie mogliby otrzymywać środków żywności, rząd niemiecki wysnułby z tego odpowiednie następstwa.

Dnia 18 lutego na notę Ameryki odpowiedziała Anglia. W nocie podniesiono, że operacye Anglików nie zmniejszyły wcale handlu amerykańskiego, że Anglicy tylko zatrzymują i rewidują okręty, podczas gdy Niemcy je topią. Grey przyrzekł przestrzegać względów dla państw neutralnych.

Nie da się zaprzeczyć, że stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec jest mniej przyjazne, niż wobec Anglii.

Kiedy będzie pokój?

Oczywiście wśród takich warunków trudno nawet marzyć o tem, aby wojna skończyła się prędko. Organ rządu niemieckiego napisał onegdaj, że jedynym celem wojny, jest doszczętna klęska nieprzyjaciół. Znaczy to, że dopóki jedna ze stron wojujących nie zgruchocze drugiej, dopóty o pokoju wogóle myśleć nie można.

W Londynie odbyła się w ubiegłym tygodniu konferencya przywódców socyalistów z Anglii, Francyi, Belgii i Rosyi. Poświęcona ona była głównie pokojowi. Uczestnicy konferencyi uchwalili rezolucye, domagające się wyzwolenia i odszkodowania dla Belgii, rozwiązania sprawy polskiej w myśl życzeń polskiego narodu, t. j. aby Polska otrzymała samorząd albo w obrębie innego państwa, albo też została zupełnie niezawisłem państwem. Socyaliści nawet, jak widać z ich uchwały, chcą walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa. Jeżeli więc nawet socyaliści, co prawda dzisiaj nie mający żadnego znaczenia, nie głoszą konieczności szybkiego zakończenia wojny, to widać, że z jednej strony międzynarodówka socyalistyczna przestała istnieć, z drugiej zaś strony, że świadomość doprowadzenia wojny do stanowczego rozstrzygnięcia, któreby na długie lata zagwarantowało pokój, jest wszędzie tak silną, jak w rządach państw, prowadzących wojnę.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą.

Nie było jeszcze miesiąca, w ktorymby na tak zwanym wschodnim terenie walk z Rosyą, to jest na ziemiach polskich, toczyły się takie **olbrzymie bitwy**, jak w miesiącu bieżącym. Rozwinęły się one już w pierwszych dniach lutego i doprowadziły na dwóch przeciwległych krańcach bojowego frontu do **olbrzymich zwycięstw armii sprzymierzonych**. Na północy Hindenburg rozbił całą jednę armię rosyjską, na południu armia austryacka wyrzuciła Rosyan z Bukowiny, a następnie wzdłuż grzbietu Karpat zadała im taki szereg klęsk, że Rosyanie musieli się wycofać aż prawie nad Dniestr, gdzie dzisiaj na południe od Stanisławowa, pomiędzy Stanisławowem a Kołomyją toczy się ogromna bitwa już od kilku dni.

Wyparcie Rosyan z Bukowiny.

Ofenzywa wojsk austryackich, rozpoczęta w pierwszych dniach lutego, zwróciła się na ten punkt, na którym się jej Rosyanie najmniej spodziewali, na Bukowinę. Wojska nasze w zwycięskim pochodzie, pobiwszy Rosyan dnia 5 lutego nad Mołdawą, zajęły 7-go Kimpolung, 8-go doszły do rzeki Suczawy, 9-go zajęły Wamę, 10-go miasto Suczawę, a następnie dnia 14-go zbliżyły się do rzeki Seret, napierając coraz silniej na Czerniowce. Miasto to Rosyanie bardzo silnie ufortyfikowali. Jednakże opór naszych wojsk był tak silny, że już **dnia 17 lutego wojska nasze wkroczyły do Czerniowiec.** Dodać należy, że **pierwszym żołnierzem, który wkroczył do Czerniowiec, był legionista, Jan Hajduk.** Ludność Czerniowiec urządziła oswobodzicielom z pod nawały rosyjskiej burzliwe, radosne przyjęcie. W ten sposób **cała Bukowina w przeciągu niespełna trzech tygodni została gruntownie oczyszczona z Rosyan.**

Walki między Nadwórną a Stanisławowem.

Równocześnie z postępami na Bukowinie armia nasza parła naprzód we wschodnich Karpatach. Dnia 12 lutego, po zaciętych bitwach koło Wyżnicy, Kut, Kossowa, Delatyna i Pasiecznej, wojska nasze zajęły już górny bieg rzeki Prutu. Dnia 13 lutego posunęły się w kierunku Delatyna, zabierając mnóstwo jeńców. **15 lutego armia nasza wkroczyła do Nadwórnej**, zmusiwszy wroga do ucieczki w kierunku Stanisławowa.

Od tego dnia cała uwaga szerokich kół skierowała się na wydarzenia, rozgrywające się pomiędzy Nadwórną a Stanisławowem, pomiędzy rzekami Prutem i Dniestrem.

Zajęcie Kołomyi.

Dnia 16 lutego rozwinęły się **na południe od Kołomyi** większe walki. **Bitwa trwała przez dwa dni i skończyła się naszem zwycięstwem. Dnia 17 lutego wojska nasze szturmem wyparły Rosyan z oszańcowanych wzgórz na południe od Kołomyi.** Klęska Rosyan była tam tak wielka, że nasze wojska, ścigając ich, następowały im prawie na pięty. Rosyanie nie mieli nawet czasu na wysadzenie w powietrze mostu na Prucie i uciekali w takim popłochu, że **żołnierze rosyjscy i ścigające ich wojska austryackie weszły równocześnie do Kołomyi.** Jest to wprost niezwykły wypadek w dziejach wojny. Nasi wzięli tam **do niewoli 2000 jeńców**, zabrali dwie armaty i kilkanaście karabinów maszynowych.

Wielka bitwa na południe od Stanisławowa.

Po zdobyciu Kołomyi akcya wojsk naszych postępuje coraz bardziej naprzód. Rosyanie nadesłali wojsku, które z Kołomyi cofnęło się do Stanisławowa, wielkie posiłki. **Rozwinęła się tam już dnia 17 lutego wielka bitwa**, tocząca się na linii, wiodącej mniej więcej **od Nadwórnej i Kołomyi aż na południe od Stanisławowa.** Dnia 19 lutego Rosyanie zostali z wielkiemi stratami odparci, a walka stała się jeszcze zaciętszą, niż była. Dnia 20 lutego Rosyanie zmuszeni zostali do cofnięcia się z pozycyi na północ od Nadwórnej i rozpoczęli pełny odwrót ku Stanisławowu. **22 lutego walki rozszerzyły się** i przybrały jeszcze na zaciętości. Do chwili, w której te słowa piszemy, walka trwa, przynosząc naszym wojskom ciągłe postępy.

Ta ofenzywa należy do najwspanialszych czynów w obecnej wojnie. Bitwy toczą się w górach wśród olbrzymich śniegów i dotkliwych mrozów. W przeciągu lutego wojska nasze **wzięły do niewoli przeszło 45000 żołnierzy rosyjskich, 70 oficerów, 9 armat i 34 karabiny maszynowe.**

Koło Dukli.

W Karpatach środkowych, gdzie najzaciętsze walki toczyły się koło Dukli, panował w ubiegłym tygodniu **względny spokój**, gdyż z powodu deszczu i tającego śniegu utworzyło się tam straszne błoto, a rzeki i potoki wylały. W ostatnich dniach spadł tam znowu obfity śnieg i nastał mróz.

Walki koło Gorlic.

Front naszych wojsk, zbaczający z linii Białej ku wschodowi, obejmuje wsie, leżące niedaleko Gorlic. W tych okolicach **na wschód od Grybowa** wojska nasze dnia **24 lutego wydarły Rosyanom kilka ważnych punktów**, zabrały im 560 jeńców i 6 karabinów maszynowych.

Nad Dunajcem.

Nad Dunajcem panuje naogół **spokój**. Obie strony zachowują się wyczekująco, gdyż wynik walk w Karpatach będzie zarazem rozstrzygnięciem dla frontu nad Dunajcem. Kilkakrotne ataki Rosyan w okolicy Tarnowa rozbiły się o dzielny opór armii austryackiej.

Nad Nidą i Pilicą

W Królestwie Polskiem nad rzekami Nidą i Pilicą panuje istotny **spokój**. Wojska leżą naprzeciw siebie w rowach strzeleckich, armaty grają, ale do akcyi w większym stylu nie przychodzi. Wszystko skupia się bowiem dzisiaj na skrzydłach frontu bojowego, tak, że w środku tego frontu wyczekują tylko na rozstrzygnięcia, które zmuszą Rosyan do zmiany swych stanowisk właśnie w tym środku. — Pozycye naszych wojsk nad temi rzekami są wyborne. Rowy strzeleckie są urządzone zupełnie jak pomieszkania. Pozycye te zaś są tak umocnione, że — jak oświadczył generał Boehm-Ermolli — każdy atak nieprzyjacielski musi się **o nie** bezwarunkowo złamać.

Nad Bzurą i Rawką.

Zacięte walki toczą się dalej nad Bzurą i Rawką w okolicach miasta Sochaczewa, które jest mniej więcej tem na wschodnim terenie wojny, czem w Belgii jest miasto Ypern. Z 10.000 mieszkańców tego miasta pozostał tylko jeden jedyny kanonik ks. Tacikowski, niosący pociechę religijną żołnierzom, walczącym w rowach strzeleckich. Odprawia on mszę św. w piwnicy pod kościołem. — **Sochaczew jest kluczem do Warszawy**, jak Ypern jest kluczem do francuskiego miasta Calais. Brzeg Bzury gra tu tę samą rolę, jak brzeg Yzery we Flandryi. W mieście jest tylko jeden jedyny budynek nieuszkodzony, mianowicie fabryka jedwabiu, chroniona flagą Czerwonego Krzyża.

Drugim punktem zaciętych walk jest **Bolimów**, miejscowość pamiętna tem, że w powstaniu w 1831 roku stał tam z wojskiem polskiem generał Skrzynecki. Wieś Bolimów, wysoko stojąca pod względem kultury rolnej, cała drenowana, pokryta jest dzisiaj głębokimi okopami, które poniszczyły wszystko. Cała osada leży w gruzach. Ten sam los spotkał dwie okoliczne wioski Humin i Wolę Szydłowiecką. — Wreszcie walki toczą się tam koło Bożymowa, znanego z pięknego ogrodu owocowego, w którym było 2000 szlachetnych drzew owocowych. Dziś niema ani jednego.

Koło Bolimowa toczyły się zacięte walki dnia 24 b. m. Rosyanie po nocnym ataku zajęli silną fortyfikacyę niemiecką, leżącą na południowy wschód od Bolimowa. Niema się czemu dziwić. Było ich tam pięć razy więcej, niż Niemców.

Walki w północnem Królestwie.

Klęska Rosyan na Mazurach była o wiele większą, niż z początku sądzono. Okazało się, **że Hindenburg zniszczył tam zupełnie całą jedną armię rosyjską** i omal jej komendanta nie wziął do niewoli. **W ręce Niemców dostało się przeszło 100.000 jeńców, 300 armat i kasa, w której było ćwierć miliona rubli.** Po tej strasznej **klęsce Rosyanie wycofali się na linię Niemna**, gdzie rozwinęły się nowe walki. Dnia **19 lutego Niemcy zajęli miejscowość Taurogi, dnia 20 lutego rozpoczęły się walki koło Grodna**, a równocześnie toczyły się zacięte bitwy na linii, wiodącej mniej więcej od Raciąża koło Łomży, Osowca, aż ku Grodnu. Bitwa na linii Płock-Raciąż rozstrzygnęła się dnia 17 lutego na korzyść Niemców. Dnia 20 lutego Rosyanie zostali z pod Kolna wyparci pod Łomżę. Dnia 24 lutego wojska niemieckie wzięły szturmem Przasnysz, nawiasem mówiąc po raz drugi w tej wojnie i zabrały tam Rosyanom 10 tysięcy jeńców, 20 dział, oraz wielki skład karabinów maszynowych.

Uwaga skupia się obecnie właśnie na tych walkach w północnem Królestwie. Mają one ścisły związek z walkami na skrzydłach, a zmierzają do zajęcia Warszawy.

Inne wojny.

Wojna z Serbią.

Z powodu wylewu rzeki Sawy cała Syrmia i Maczwa zalane zostały wodą. Ponieważ Serbowie zaczęli bombardować otwarte miasta, leżące na granicy austryackiej, mianowicie Mitrowicę i Zemuń, **artylerya nasza bombardowała przez kilka godzin Belgrad** i zagroziła, że zawsze będzie w ten sposób odpowiadać na bombardowanie otwartych miast austryackich. Zresztą o walkach nic nie słychać.

Wojna we Francyi.

Z terenu walk we Francyi i w Belgii nadchodzą wiadomości bardzo skąpe. Objaw zupełnie normalny przy walce pozycyjnej, która tam trwa już od pięciu miesięcy. Na różnych punktach olbrzymiego frontu toczą się bitwy ogromne, skutki ich jednak są małe. Zdobywa się kilkadziesiąt metrów rowu strzeleckiego i to jest zwyczajny sukces. Trzeba zaznaczyć, że na całym froncie atakują Francuzi.

Wojna turecka.

Wojna Turcyi z Rosyą i Anglią nie weszła jeszcze w stadyum wielkich bitw. Walki toczą się na samej granicy rosyjsko-tureckiej i w Mezopotamii, ale bez większych skutków. **Dnia 19 lutego flota angielska i francuska bombardowała forty, strzegące wejścia do Dardanelów.** Strzelanina trwała przez siedm godzin, ale jak twierdzi komunikat turecki, nie przyniosła żadnych rezultatów.

KRONIKA.

Dr Kazimierz Rogoyski, profesor rolnictwa w Uniwersytecie Jagiellońskim, zwiedził w dniach 13 14 i 15 b. m. powiaty limanowski, nowosądecki, grybowski i południową część powiatu bocheńskiego. Owocem tej podróży jest broszurka p. t. „Przyczynek do poznania obecnego stanu kraju". W broszurze tej autor, znakomity znawca rolnictwa, przedstawił na podstawie własnych spostrzeżeń nieszczęśliwy stan tych powiatów, ogromnie zniszczonych wojną. Spostrzeżenia są bardzo trafne, wnioski jednak na ogół może za optymistyczne. W każdym razie broszura ta jest znakomitym przyczynkiem do poznania obecnego stanu kraju i dowodem, że kraj koniecznie potrzebuje wydatnej pomocy rządu,

W dzisiejszym numerze „Piasta" zamieściliśmy na stronie 23 i dalszych dłuższy, doskonały artykuł prof. Rogoyskiego, dający szereg wskazań dla rolników, wskazań pierwszorzędnej wartości. Składając na tem miejscu podziękowanie prof. Rogoyskiemu za udzielenie nam tego artykułu, polecamy go najpilniejszej uwadze naszych Czytelników, którzy z niego mogą dużo skorzystać.

Z miasta Krakowa, jak już donieśliśmy, nie wolno wywozić żadnych środków żywności. Ludność Krakowa będzie się musiała zaopatrzyć w zapasy żywności na sześć miesięcy i gotówkę. Kto tyle żywności i odpowiedniej gotówki mieć nie będzie, zostanie z twierdzy wyrzucony.

Wydalanie uchodźców wojennych galicyjskich z Węgier. Rząd węgierski polecił spisać wszystkich uchodźców galicyjskich i odstawić ich do granicy austryackiej. — Biednemu, to naprawdę zawsze wiatr w oczy wieje.

Nasi Czytelnicy o „Piaście".

Najlepszym dowodem, jaką poczytność zapewnił sobie »Piast« wśród ludu polskiego, są listy, które otrzymujemy w Redakcyi zarówno od tych, co pozostali w domu, jak od tych, którzy ruszyli w pole i albo przez pocztę polową otrzymują nasze pismo, albo też czytają je w szpitalach, w których się leczą z ran, odniesionych w boju za świętą sprawę. Wyjątki z dwóch takich listów przytaczamy poniżej.

Żołnierze nasi, leczący się w Bezau, w Przedarulanii, niedaleko Szwajcaryi, przesłali nam następujący list:

„..Trudno o tem nie wspomnieć, że w czasie pokoju, kiedy przeciwnicy „Piasta" starali się utworzyć przekop pomiędzy „Piastem" a ludem, niejeden poszedł za ich głosem. Dopiero jednak w czasie wojny pokazało się, czem „Piast" jest dla ludu. W czasie, kiedy cała nasza ziemia ojczysta kąpie się we krwi swoich własnych dzieci, któreż pismo przynosi ludności wieści o tem, co się w świecie dzieje. któreż jej tak służy radą, pomocą i obroną, jak „Piast"? „Piast" dotarł aż tutaj, do Przedarulanii, poszukując opuszczonych i pozbawionych sił i zdrowia podczas walki Polaków. Któreż pismo sprawiło nam, oddalonym o setki mil od kraju, taką radość, jak nie „Piast", który się nam zjawił, jak żywa ojczyzna? Jest to najlepsze odparcie wszystkich zarzutów przeciwników „Piasta". Podpisani składamy za to braterskie dzięki tak Szanownej Redakcyi „Piasta", jako też czcigodnemu naszemu posłowi Witosowi. *Jan Tendera* z Rudki, pow. Brzesko, *Henryk Bogusz* z Wierzchosławic, *Józef Polaczyk* ze Szczawnicy, *Józef Barczak* z Twierdzy, pow. Mościska".

Kilku naszych Czytelników artylerzystów. znajdujących się w Topolanach, przysłało nam następujący list:

„Szanowna Redakcyo! Nie wyobraża sobie Szan. Redakcya, jaką radość sprawiła mi ukochana gazeta „Piast" i nie tylko mnie, ale i moim kolegom. Zasyłam Wam też prenumeratę z prośbą, byście mi najregularniej pismo posyłali. A przyszlijcie mi i kalendarz jak najprędzej, bo niezadługo może pójdę w pole. Nikt nie uwierzy, jak nam tu tęskno za krajem, za swoimi, za książkami, kościołem i t. d. Tęskno, bo człowiek nie może dostać listu ze swej wioski, nie wie, co się tam dzieje, czy najdrożsi nasi żyją, jak się im powodzi. Jedynie „Piast" przynosi ku nam tchnienie rodzinnych stron. U nas i do kościoła trudno się w obcym kraju dostać. Ja i moi koledzy nie byliśmy od 2 sierpnia jeszcze ani razu w kościele na nabożeństwie. Tęskno nam, bo w wolnych chwilach niema co czytać, a książka czy pismo, to na obczyźnie i w polu skarb nieoceniony. Przyjmijcie najserdeczniejsze dzięki za to, że „Piasta" wydajecie i że go tak wydajecie, iż wszystkiego się zeń można dowiedzieć. Gdy wrócimy z wojny, będziemy się starać, żeby „Piast" był w każdym domu na wsi.

Ślę serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi i czcigodnych posłów ludowych

Władysław Kisała i koledzy w Topolanach".

Głosy prasy o kalendarzu „Piasta".

Illustrowany kalendarz wojenny »Piasta«, pierwszy kalendarz, wydany przez redakcyę »Piasta«, spotkał się z niesłychanie sympatycznem przyjęciem zarówno na wsi, jak w sferach inteligencyi. Dowodem tego jest fakt, że pierwszy nakład kalendarza rozszedł się dosłownie w ciągu sześciu dni, a drugi nakład jest już na wyczerpaniu.

Niewątpliwie zaciekawi czytelników naszych, jaki sąd wydała o tym kalendarzu prasa krakowska. Głosy tej prasy przytaczamy więc poniżej:

Nowa Reforma zamieściła następującą ocenę kalendarza »Piasta«.

„Wśród zupełnego niemal zastoju ruchu wydawniczego polskiego we wszelkich dziedzinach, spowodowanego wojną, zwraca uwagę tegoroczny Kalendarz „Piasta", jedno z bardzo nielicznych u nas wydawnictw kalendarzowych. Przynosi on treść tak bardzo żywotną, interesującą i aktualną, oraz takie bogactwo illustracyj że pozostanie on ciekawym dokumentem wydawniczym, który nietylko w szerokich sferach ludowych, ale wśród kół inteligencyi naszej doczekać się winien rozpowszechnienia. Jest to kalendarz w całem tego słowa znaczeniu wojenny, gdyż wypełniają go same artykuły treści wojennej, związane ze sprawami toczącej się wojny, uwzględniający przedewszystkiem wypadki, toczące się na naszych ziemiach. A więc na wstępie śliczny wiersz Konopnickiej „O tym roku", dalej doskonały artykuł posła-włościanina Witosa, p. t. „Nasze zadania po wojnie", szereg drobnych artykułów informacyjnych aktualnych, nowel i utworów poetyckich, wreszcie obficie illustrowana oryginalnemi zdjęciami rzecz p. t. „Przebieg europejskiej wojny", dająca doskonały, obrazowy przegląd chronologiczny zdarzeń wojennych, ozdobiony portretami wszystkich najwybitniejszych osobistości, mapami i t. p. Szkoda, że wśród licznych rycin znajdujemy tylko jedno zdjęcie, dotyczące legionów. Treści kalendarza dopełniają artykuły informacyjne o kwestyach z wojną związanych, opowiadania uczestników wojny, zajmująca rzecz p. t. „Cuda kinematografii" i t. p.

Niska cena 80 hal. za kalendarz, przynoszący kilkadziesiąt doskonałych rycin wojennych i treść bogatą powinna kalendarzowi „Piasta", jedynemu w tym roku ludowemu kalendarzowi, zapewnić wielkie powodzenie".

Czas pisał o kalendarzu »Piasta« w ten sposób:

„Świeżo opuścił prasę *Ilustrowany kalendarz wojenny Piasta na rok 1915.* Poza kalendaryum i przepisami pocztowymi znajdujemy szereg gruntownie opracowanych artykułów, przedstawiających dotychczasowy przebieg wojny europejskiej na wszystkich frontach. Objaśniają artykuły trzy mapki, na których widzimy teren wojny na ziemiach polskich w początkach wojny, teren wojny Niemiec z Belgią, Francyą i Anglią, oraz teren walk austryacko-serbskich. Historyę wojny ilustrują reprodukcye rozmaitych jej epizodów, jak utarczki kawaleryi koło Adamówki, potyczka w lesie koło Komarowa, atak kawaleryi na rosyjskie bateryje pod Kraśnikiem, atak Rosyan na zasieki druciane pod Prze-

myślem, walka o most pod Dębicą, walka w przełęczy dukielskiej, zwycięska bitwa pod Limanową, klęska Rosyan pod Szczytnem, z walk nad Bzurą i w. i.

W dziale literackim zwraca uwagę troską o przyszłość podyktowany artykuł posła Wincentego Witosa, p. t. „Nasze zadania po wojnie"; uzupełniają tę rubrykę poezye Maryi Konopnickiej, Mieczysława Romanowskiego, szereg opowiadań wojennych i inne. Poza wymienionymi już obrazkami mnóstwo innych, aktualnych ilustracyj ozdabia ten kalendarz dla ludu umiejętnie i interesująco ułożony przez p. Józefa Rączkowskiego, redaktora „Piasta". Wydawnictwo liczyć też może na szerokie rozpowszechnienie, do czego niewątpliwie przyczyni się niska cena 80 hal. za egzemplarz".

Głos Narodu napisał o kalendarzu »Piasta« co następuje:

„Redakcya „Piasta" wydała w tych dniach starannie i interesująco zredagowany kalendarz wojenny, obfity w popularną treść literacką i ilustracyjną. Na umiejętnie dobraną część literacką kalendarza składają się artykuły o obecnej wojnie i wydarzeniach światowych, jak: pos. W. Witosa p. t. „Nasze zadania po wojnie", ludowa legenda E. Zechentera: „Na ziemi mogił i krzyżów", dalej „Przebieg wojny europejskiej" w ubiegłem półroczu, sylwetki współczesnych monarchów i dyplomatów etc. Do miłego urozmaicenia kalendarza przyczyniają się liczne ilustracye z obecnych wypadków wojennych i t. p. Jako tanie wydawnictwo popularne zasługuje kalendarz „Piasta" na rozpowszechnienie, celem wyparcia z naszego rynku księgarskiego obcych kalendarzy w rodzaju np. Steinbrennera i i."

Illustrowany Kuryer Codzienny pisał o kalendarzu »Piasta« w ten sposób:

„Redakcya „Piasta" wydała bardzo interesujący kalendarz na rok 1915, w którym, rzecz naturalna, główna treść artykułów, dobranych starannie, odnosi się do wojny. Piękne wiersze, plastyczne opisy bitew, historya wojny europejskiej, mnóstwo wybornych ilustracyj, staranny druk na dobrym papierze, składają się na całość, wybijającą się chlubnie ponad przeciętność. Zwrócić trzeba uwagę na to tembardziej, że ogółem nie ukazały się w tym roku kalendarze ludowe, a ten jest jedynym. Cena egzemplarza 80 hal. Niewątpliwie znajdzie się też w każdym domu polskim".

Ranni i zabici Legioniści.

Urzędowo ogłoszona lista strat Nr 7, wydana 30 stycznia 1915 roku, zawiera następujące szczegóły:

Zabici w bitwach pod Osuczką i Cseries w dniach od 13—31 grudnia z. r.: Sekcyjny Dziedzic Jan, 3 p., 3 komp.; legionista Filous Wojciech, 3 p., 7 komp.; leg. Kunzerman Wilhelm, 3 p., 8 komp.; leg Wrona Stanisław, 2 p, 2 komp.

Ranni w bitwach pod Csuczką i Cseries: podof. Cebula Mieczysław, 2 p., 4 komp.; leg. Czekaj Piotr, 3 p., 6 komp.; leg. Czubiński N., 3 p., 7 komp.; leg. Czulan Wincenty, 3 p., 7 komp.; leg. Dąbrowski Jan, 3 p., 8 komp.; leg. Droździk Wojciech, 3 p., 7 k; leg Dziadzia Franciszek, 3 p., 7 komp.; leg. Giercuszkiewicz Stefan, 2 p., 1 komp.; leg. Haręzlak Fr.; 3 p., 7 komp.; leg. Jakubowski Feliks, 2 p., 1 komp.; leg. Jasielski Paweł, 3 p., 5 komp.; chorąży Jędrychowski Feliks, 3 p., 5 komp.; leg. Jurczyński Franciszek, 3 p., 6 komp.; leg. Kałuski Władysław, 2 p., 4 komp.; leg., Knapik N., 3 p, 7 komp.; leg. Kotaba N., 3 p., 8 komp.; leg. Kowalski Maryan, 3 p., 5 komp.; leg. Lekki Józef, 3 p., 6 komp.; leg. Leszczak Jan, 3 p., 7 komp.; leg. Marek Stanisław, 3 p., 6 komp.; leg. Niedziałek Jan, 2 p, 2 komp.; leg. Nikiel Michał, 3 p., 6 komp.; leg. Pająk Antoni, 3 p., 7 komp; leg. Partym Adam, 3 p., 8 komp.; leg. Sachmueller Jan, 2 p., 4 komp.; leg. Szara Fr., 2 p., 4 komp.; podof. Tomasiewicz St., 2 p, 1 komp.; chorąży Wałęga Michał, 3 p., 8 komp.; leg. Więżyk Stefan, 3 p, 7 komp.; leg. Wojewoda Andrzej, 3 p., 6 komp., leg. Wyporek Antoni, 3 p., 3 komp.; Zawadzki Józef, 2 p., 2 komp.

Lista strat Nr 8, wydana dnia 30 stycznia 1915 r. zawiera następujące nazwiska.

Zabici w bitwie pod Pappfalvą: leg. Dzierża Józef, 2 p., 1 komp.; leg. Krząścik Józef, 2 p., 4 komp.; Matula Wojciech, 2 p., 4 komp; Milewski Jan, 2 p., 6 komp.; leg. Tkulak Jan, 2 p., 4 komp., kapitan Strzelecki Stanisław, 2 p., 4 komp.; leg. Szułakiewicz Marcin, 2 p„ 4 komp.; leg. Tomasik Józef, 2 p., 4 komp.; leg. Zaraza Michał, 2 p., 4 komp.

Ranni w bitwie pod Pappfalvą (w dniach 19—27 z. m.): leg. Auioł Fr., 2 p., 4 komp.; leg. Baran Piotr, 2 p., 4 komp.; leg. Białek Fr., 2 p., 4 komp.; leg. Boczar Mieczysław, 2 p., 4 komp.; leg. Borzęcki St., 2 p., 4 komp.; leg. Fyda Wojciech, 2 p., 4 komp.; leg. Grochowski Jan, 2 p., 4 komp.; leg. Groll Wilhelm, 2 p., 1 komp.; leg. Hraca Adam, 2 p., 4 komp.; leg. Jano Józef, 2 p., 6 komp.; leg. Kłak Tomasz, 2 p., 6 komp.; leg. Korczak Wincenty, 2 p., 4 komp.; leg. Kulisz Jan, 2 p., 4 komp.; leg. Mach Jan, 2 p., 6 komp.; leg. Magiera Stanisław, 2 p., 4 komp.; leg. Mazurek Tadeusz, 2 p., 6 komp.; leg. Michałowicz Jan, 2 p., 6 komp.; leg. Parszywka Konstanty, 2 p. 6 komp.; leg. Pieróg Józef, 2 p., 4 komp.; leg. Popiel Rudolf, 2 p., 1 komp.; leg. Rogala Hipolit, 2 p., 4 komp.; podpor. Schuster St., 2 p., 1 komp; leg. Świgon Kazimierz, 2 p., 4 komp; leg. Utrata Józef, 2 p., 6 komp.; leg. Wałek Antoni, 2 p., 4 komp.; leg. Zamożny Roman, 2 p., 6 komp.; leg. Zaraza Michał, 2 p., 4 komp.

Lista strat śląskiej kompanii Legionów.

W walkach koło Pasiecznej w dniach od 31 stycznia do 6 lutego, poniosła śląska kompania Legionów następujące straty:

Zabici.

Plutonowy Rudolf Nardelli, nauczyciel z Dąbrowy Karol Kobiela (z Karwiny), Julian Bednarczuk, Jan Greń i Franciszek Chmiel.

Ranni.

Podporucznik Jan Łysek, plutonowy Józef Ćwiękała, Franciszek Kalarus, Franciszek Maciejczyk, Jan Pyka, Karol Macura, Marceli Gazda, Józef Czyż, Władysław Waszko, Teodor Węgrzyn, Władysław Senko, Franciszek Buryan, Władysław Pieczonka, Henryk Brykajło, Adolf Janik i Antoni Herman.

Obrazki wojenne.

Tragedya polska.

Warszawski „Dziennik Polski“ przytacza następujące opowiadanie żołnierza, który wrócił z placu boju: „Leżeliśmy w okopach pod Mielcem. Naprzeciwko były okopy austryackie. Kiedy ucichło strzelanie, pod wieczór, z okopów austryackich zaczęto do nas wołać po polsku: „A jeśli tam są Polacy, niech się odezwą!“ Było nas Polaków w rocie kilkudziesięciu. Ten i ów podniósł głowę i zagadał. Zaczęła się rozmowa. A później tośmy śpiewali chórem „Kto się w opiekę“ — oni i my. Tęgie mieli głosy „Austryacy“. Śpiewny naród“... Żołnierz umilkł. Mimo woli spytałem, co było nazajutrz. „A no... oni strzelali do nas, a my do nich. Dużośmy ich nabili“.

Śluby na polu walki.

Przed kilku tygodniami odbył się w Galicyi we wsi Lipnicy Murowanej, w pow. bocheńskim, w czasie toczących się w tej okolicy walk, wojenny ślub. Panna Marya Zakontska z Kolina w Czechach miała wyjść za mąż; tymczasem narzeczonego powołano do pułku w Galicyi, który właśnie w tym czasie bawił w okolicach Bochni. Panna Zakontska postarała się w krakowskiej komendzie twierdzy o pozwolenie na wyjazd na linię bojową, celem zawarcia ślubu z narzeczonym i natychmiastowy powrót. Władze wojskowe oddały energicznej damie nawet wojskowy samochód do dyspozycyi. We wsi Lipnicy Murowanej spotkała się ze swym narzeczonym i tam w miejscowym kościele odbył się ich ślub. Związek pobłogosławił kapelan polowy. Kościół zapełnił się oficerami i żołnierzami. Podczas obrzędu ślubnego słychać było z daleka huk dział armatnich. Po ślubie i skromnej uczcie młoda małżonka natychmiast wróciła do Krakowa, a stąd do Kolina.

W pobliżu Arras we Francyi odbył się, jak donoszą pisma francuskie, ślub nie tylko na polu walki, ale pod gradem kul. Pan młody, żołnierz Lenoir, wyszedł około południa z okopów, oczyścił się nieco z błota i udał się z kilku towarzyszami do ratusza w pobliskiej wiosce, gdzie czekała na niego narzeczona, oraz krewni z Paryża. Podczas ceremonii ślubnej kule padały jak grad. Po śniadaniu weselnem Lenoir zabrał broń na ramię i powędrował „do roboty“ w okopach. Młoda małżonka wróciła do Paryża.

Do niewoli.

Jeden z rezerwowych poruczników piechoty opisuje następującą swoją przygodę z walk w Galicyi wschodniej:

Pewnego wieczora otrzymałem rozkaz obsadzenia wsi W. Obsadziłem wzgórze przed wsią i rozstawiwszy straże położyłem się pod stertą słomy. Około północy zerwałem się, aby zbadać, czy posterunki czuwają. Jak przeczuwałem, żołnierze zmęczeni spali. Miałem ich obudzić przykrem żołnierskiem słowem, ale naraz uwagę moją zwrócił szmer od strony lasu i wraz zobaczyłem w odległości kilkudziesięciu kroków jakąś postać, pełzającą ku mnie.

Wilk — nie wilk, niedźwiedź — nie niedźwiedź — myślę. — Pochwyciwszy karabin śpiącego żołnierza, mierzę...

— Halt! Wer da?

Szare cielsko przystaje, następnie dygocącym ze strachu głosem odzywa się pół po polsku, pół po niemiecku:

— Panie jeneroł, tylko nie strzelną!

Spuściłem karabin. Szara postać w kilkunastu susach znajduje się koło mnie. Rosyjski piechur, z czarną, po pas sięgającą brodą.

— Panie jeneroł! ja potrzebuję się poddać!

Rozkazuję mu rzucić broń na ziemię. Czyni to z ogromną ochotą.

— Dlaczego się dobrowolnie poddajesz? — pytam.

— Panie jeneroł, ja już pięć dni w żołądku nic nie widział.

Wiodę go na stertę, gdzie moi żołnierze ugościli go chlebem i czarną kawą.

Pożywiwszy się, kiwa na mnie palcem i mówi szeptem, że chce mi w cztery oczy powierzyć ważną tajemnicę. Odchodzę na bok, oglądając się na lewo i w prawo; a on mówi:

— Panie jeneroł, ja mam dla pana fajn interes!

— Co za interes? — pytam.

— Panie jeneroł, ja mam dla pana trzech żydków. Bardzo porządnych żydków! Oni poczebują sie także poddać!

Uśmiecham się mimowoli.

— Wołaj ich!

Brodacz poczyna wrzeszczeć w żargonie w stronę lasu.

W kilka minut zjawia się trzech brodaczy, podobnych do pierwszego zbiega. Rzuciwszy na ziemię karabiny, patrzą z trwogą w moje oczy. — Za chwilę siedzą pod stertą, zajadając chleb i popijając czarną kawę.

To był jedyny wypadek, gdzie udało mi się za kilka łyków kawy i pół bochenka chleba pojmać w niewolę kilku „Moskali“.

Zwykle kosztowało takie przedsięwzięcie kilka mogił żołnierskich, rozsianych po szarych piaskach wschodniej Galicyi.

Z walk 56 pułku piechoty.

W zaciętych walkach koło Przedborza w Królestwie Polskiem, które się tam toczyły w grudniu, brał chlubny udział 56 pułk piechoty. Kapitan jednej kompanii tego pułku nadesłał „Gazecie podhalańskiej“ następujący obraz bitwy, który mu się najsilniej wrył w pamięć:

...„Walka była zacięta. Szło o zajęcie nieprzyjacielskiej ważnej pozycyi, o położenie w niej wyborne dla dalszych operacyj. Rozkaz przyszedł, abym ze swymi ludźmi powtórnie ruszył do ataku na bagnety. Zagrały trąbki do ataku; biegniemy przez pola, zasłane gęsto trupami naszych towarzyszy. Pędzę naprzód z wyciągniętą szablą. W tem słyszę za sobą wołanie:

— Panie kapitanie! panie kapitanie!

Zdziwiony oglądnąłem się, a tu mój trębacz, który się zatrzymał nad trupem, rozdartym kulą armatnią, wskazując na zmarłego mówił:

— Panie kapitanie, to mój brat zabity.

Na czułości i pocieszenia niema czasu, każda sekunda droga, tembardziej, że wróg nie próżnuje. Wołam więc: naprzód!

Trębacz oddał pokłon żołnierski zmarłemu bohaterską śmiercią bratu i przyłożywszy trąbkę do ust, aby wydobyć sygnał „do ataku“, ruszył za mną. Lecz ledwie nbiegł kilka kroków, gdy kula z karabinu maszynowego trafa go w czoło i trębacz ginie przy trupie brata. Kompania moja razem z innemi krwawo zajęła pozycyę, którąśmy atakowali, i od tej chwili posnnęliśmy się naprzód na terenie Królestwa..“

14-letni malec z medalem waleczności.

Od pierwszego pułku Legionów, stojącego pod komendą Piłsudskiego, zgłosił się swego czasu, pisze jeden z oficerów austryackich, 14-letni chłopak Zawiliński. Chłopca pomimo próśb, z powodu wieku i małego wzrostu nie przyjęto. Nie dał się jednak odpędzić, szedł za pułkiem i przy najbliższej bitwie kilka godzin w najgęstszym ogniu niósł Legionistom naboje z wozów amunicyjnych do rowów strzeleckich. W dwóch, przez ramiona przewieszonych workach i w trzymanej oburącz czapce donosił ciągle te naboje i co z worków i czapki wysypał, wracał kłusem do wozów po nowe, przebiegając zawsze znaczną przestrzeń całkiem odsłoniętego terenu! Zoczyli to Moskale i zaczęli brać go na cel, potem nawet skierowali na niego naumyślnie karabin maszynowy, ale on śmiał się i biegał ciągle gzygzakiem. Musiały chyba chłopca chronić modlitwy matki, bo miał brzegi ubrania postrzępione i czapkę, gdy ją brał na głowę podziurawioną kulami, a jemu nic nie było, tylko dalej biegał tam i z powrotem ze śmiechem W bitwie tej Legioniści odparli dosyć daleko Rosyan i posnnęli się naprzód; może niejednemu młody ten bohater ducha dodał i przyczynił się do zwycięstwa?

Widział to zdaleka dowodzący wspólnemi siłami Legionów i armii generał austryacki. Po bitwie zgromadził polski pułk, malca przed front wywołał, długo mu się przypatrywał, potem podniósł do góry, do serca przycisnął, dwa razy pocałował i wcielił do Legionu; w parę dni później znowu przed front go wywołał i przypiął mu na piersi wielki, srebrny medal za waleczność pierwszej klasy. Wszyscy mieli łzy w oczach!

Inny 17-letni Legionista w podobnych warunkach ratował w ogniu rannych i także order dostał. Widać nie wygasła jeszcze w szeregach potomków dawna „wiara polska“, która świat w dodziw wprawiała pod tyloma Grunwaldami, Wiedniami i Samossierami!“

Legioniści-bohaterzy.

Jak świetnie biją się nasi Legioniści, tego dowodem są choćby te medale za waleczność i uznania, jakie Legionistom przypadają w udziale. Za ostatnie walki otrzymali medale waleczności w samej pierwszej brygadzie Piłsudzkiego następnący Legioniści:

Zalewski Marcin, medal złoty; frajter Wąs Henryk, medal złoty; frajter Kantor Piotr, medal złoty; kapral Jankowski Eugeniu z; kapral Malinowski; Idzik Wincenty (15 lat); Strycharz Stanisław; Kulpa Franciszek; Grodzicki Mieczysław; Ostoja Stanisław; kapral Świderski Gustaw (złoty medal) kapral Janikowski Stanisław, medal złoty; Kozaczyński; podoficer sanitarny Przybylski Zygmunt; Bojarski Piotr; Jotka Stanisław; Stankiewicz Gabryel; Rusin Władysław; Pachoński Kazimierz; Stibel; kapral Marusieński Mieczysław; kapral Strzelecki Kazimierz; kapral Wojciechowski Edward; kapral Łęgowski Czesław; Bielecki; Śmietana; Grzybowski Stanisław; Cygankiewicz Jan; Kaczór Jan; Okólski Edward; Rogoziewicz Kazimierz; Ulman Jan; Kuttera Zygmunt; Borowiec Franciszek; podoficer sanitarny Apfel Stanisław; Adamczyk Tomasz; podoficer Hornberger Józef; kapral Zieliński Kazimierz; podoficer Wieruszewski Michał; Dąbkowski Stefan; podoficer Bochenek Włodzimierz; sekcyjny Cze-kiewicz Michał; podoficer Hoser Kazimierz; podoficer Bęben Henryk; podoficer Szostak Antoni; kapral Jan Tułecki, podoficer Edward Domtogierd Dzieliński; sierżant Tadeusz Zieleniewski; podoficer Kokulski Władysław; Ulanowski Kazimierz; Sałamaszyński Józef; Zieliński Stanisław, kapral; Edelman Ignacy; Poznański Stanisław; Papierski Józef; Nowosielski; Jamk; kapral Bobotek; Bitter Józef; Kurczyk Władysław; podoficer Gury Henryk; Czubski Maryan; Sowiński Henryk, Nawrocki Piotr; Egermajer Wacław; podoficer Galos Stanisław; podoficer Chilarski Maryan; podoficerowie Zając Ignacy i Okolski Wacław; sekcyjny Łowczak Ignacy; Buczkowski Józef.

O zasiewach wobec wojny.

Zupełnie wyjątkowo ciężkie tegoroczne położenie kraju pod każdym względem, a w szczególności pod względem gospodarczo-rolniczym, każe w chwili nadchodzącej pory robót polnych i zasiewów wiosennych dobrze zastanowić się, jak mamy postępować w gospodarstwach naszych i jakiego trzymać się planu robót. Im cięższe położenie, tem więcej trzeba w spokoju pomyśleć, jak sobie w niem radzić, aby złemu zbytnio nie dać wziąć nad nami górę.

Wszyscy wiemy aż nadto dobrze, że do wykonania zasiewów brak nam bardzo dużo, bo role nasze w wielu miejscach poryte, koni, wołów roboczych albo nie mamy zupełnie, albo, o wiele za małą ilość, brak nam paszy dla tego szczupłego inwentarza i nie mamy jej i dla tego, którego wyczekujemy z coraz bardziej wzrastającym niepokojem; brak nam wozów, często pługów, bron, które nam wojna zniszczyła, brak nam ziarna do siewu, nie mamy czem wywieźć obornika, zapewne nie dostaniemy nawozów sztucznych O wszystkiem tem my rolnicy wiemy aż nadto dobrze. Wiemy także i o tem, że myśmy się do tych olbrzymich braków tegorocznych nie przyczynili; przyniosła nam je wojna wielka, niebywała w dziejach, która wstrząsnęła ludzkim światem całym. Srogi dla nas los zechciał, że ten wielki dziejowy dramat odgrywa się na naszych polach, wśród naszych chat, budynków i miast i nam każe dźwigać najcięższe swoje skutki; a weźmie nam wojna współczesna nie tylko ten zwykły procent w ludziach, jaki jej składa w ofierze prawie połowa ludzkości, ale jeszcze porywa i porwie nam zupełnie niedającą się teraz obliczyć i docenić daninę w ginącej ludności naszej cywilnej, a już prawie wszystkim nam wzięła do tego czasu niemal cały nasz dorobek gospodarczy i całą podstawę materyalną dalszego życia.

O tem wszystkiem wiemy wszyscy dobrze i wszyscy zdajemy sobie dobrze z tego sprawę. Ale niewiadomo, czy dobrze doceniamy wszyscy szkodę, wynikającą z jednego jeszcze ubytku, który już żadną miarą materyalną nie dałby się wycenić, niemniej w objawach swoich nawet materyalnych byłby nieobliczalnie groźny. Ubytkiem tym byłaby zatrata energii pracy, upadek ducha, niewiara we własne siły.

Zupełnie sprawiedliwie wyczekujemy pomocy, zapowiedzianej nam tylokrotnie odnośnie do środków materyalnych naszego życia gospodarczego. Pomoc ta jest nam niezbędną, zarówno dla przeżycia najbliższych dni, jak i dla zabezpieczenia nam wogóle przyszłej egzystencyi. Pomoc ta należy się nam od wszystkich tych, którzy mniej od nas w tej chwili cierpią. Nie myśmy tę konieczność pomocy wymyślili — od początku dziejów ludzkich człowiek niósł ją bliźniemu zawsze wtedy, gdy ten jej naprawdę potrzebował. Człowiek składał i składać będzie tem daninę przedewszystkiem swojemu sumieniu, a potem temu może często nieświadomemu poczuciu, że nieszczęśliwy los bliźniego stać się może jutro losem jego, że gdyby ludzie sobie nie pomagali, wyginęliby zapewne już wszyscy dawno.

Wszystkiego tego wolno, nawet musimy i teraz my, najbardziej poszkodowani, spodziewać się od ludzi.

Ale podnieść w sobie energię czynu, zdolność do pracy, wiarę w dobrodziejstwa jej skutków, wiarę w siły swoje musimy sami — tego nikt z ludzi dać nam nie może.

Aż nadto byłoby zrozumiałe, gdyby wielu z nas upadło na duchu, gdyby wielu nam się zdawało, że wolno ręce opuścić i co najwyżej czekać w rezygnacyi, póki pomoc jakaś do nas nie nadejdzie. Ale taki stan bierny nasz byłby nieobliczalnie groźny i dlatego pierwszym obowiązkiem rolnika naszego jest podnieść w sobie ducha, otrząsnąć się z każdego, najbardziej nawet usprawiedliwionego smutku i pomyśleć, co zrobić zaraz, dzisiaj, jutro, pojutrze, zanim cokolwiek jeszcze z pomocy nadejdzie, a jak się przygotować do wykorzystania najwłaściwszego tej pomocy z chwilą, gdy naprawdę dochodzić ona nas będzie.

Wzbudziwszy już w sobie ten stan chęci do pracy i oddawszy się samej pracy, dobrze zrobi nasz rolnik tegoroczny, gdy domagając się zewsząd należnej mu pomocy, będzie jednak postępował, jak ten mądry gospodarz, który zawsze woli liczyć przedewszystkiem na to, co ma już w garści, a więc w pierwszym rzędzie liczyć na własną głowę, na własne swoje i swojej rodziny ręce, a dopiero w miarę, jak coś nadchodzić będzie, własnym znów rozumem i własnemi rękami najlepiej dla swego gospodarstwa wyzyska.

Wszystkie rady, jakie poniżej podawane będą, zawsze będą się liczyć z tem, że czytać je będą właśnie tacy mądrzy, tędzy w sobie, pracy oddani gospodarze. Boć inni i czytać wogóle nie będą. Przeczytać mogą jedynie, nie wiedząc nawet o tem, gdy rozumny, pracowity sąsiad przykładem swojej pracy zmusi biernego najpierw do zastanowienia się, a potem do zrobienia tego samego, co zapobiegliwy już zrobił.

Przejdźmy zatem do rzeczy:

Jakie pola lub części pola najpierw obsiać?

Jest to pierwsze pytanie, nad którem musi tego roku rolnik nasz szczególnie się zastanowić. Wobec tego, że teraz nie może być napewno wiadomo, czy wystarczy siły pociągowej do obrobienia wszystkich pól — **trzeba najpierw obsiać te pola, które największą ilość ziarna dadzą.** Będą to pola, najwięcej przez wojnę oszczędzone, najporęczniejsze, równe, dobrze w poprzednich latach uprawiane, niezachwaszczone, w najlepszej sile nawozowej będące. Pola te przy najmniejszym nakładzie pracy dadzą nam najwięcej ziarna, a z niego chleba. Dopiero po przygotowaniu i zasianiu tych pól brać się do gorszych, odleglejszych, górzystszych, bardziej zachwaszczonych, jałowszych, tu i owdzie nawet i trochę wojną podniszczonych. A z chwilą, gdy Pan Bóg pozwoli i te obrobić, dopiero brać się do najgorszych kawałków i pól rowami strzelniczymi i granatami podziurawionych. — Gdyby jednak brak ludzi, siły pociągowej, czasu nie pozwolił na wiosnę pola najbardziej poryte i zniszczone odrazu wyrównać, to odłożyć tę robotę na t. zw. późny przednowek, t. j. na czas po siewach wiosennych, a przed żniwami, a te dopiero wtedy wyrównane kawałki przeznaczyć pod oziminę, a nawet lepiej, ze względu na potrzebny czas uleżenia się ziemi, obsiać dopiero na wiosnę roku przyszłego

Ten sposób doradzania kolei obsiewu pól nie wyklucza w pewnych wypadkach odstąpienia od niego. Np. wtedy, gdy na dobrem, równem, nadającem się zaraz do uprawy wiosennej polu byłoby mało dziur — niezbyt głębokich, porozrzucanych zrzadka po polu — wtedy z niewielkim nakładem pracy można zaraz skorzystać z rozmarznięcia ziemi i przedtem, nim rola na tyle obeschnie, że się ją da uprawiać, już te dziury ręcznie szpadlami zasypać. Nie trzeba przytem czekać na komisye szacunkowe, wystarczy przy pomocy miejscowych taksatorów gminnych spisać wiarygodny protokół rozmiarów wyrzuconej ziemi i zaraz potem przystąpić do zarzucenia dziur.

Czy zostawiać tego roku część pól ugorem?

Ze względu na zapotrzebowanie płodów dla szerokich mas ludności i zgodnie z żądaniem w zasadzie słusznem najnowszego rozporządzenia nie należałoby tego robić. Ale zważywszy obecny, prawie znikomy w stosunku do normalnego stan inwentarzy pociągowych, liczyć się już teraz trzeba z tem, że jeżeli w ślad za rozporządzeniem nie przyjdą te spodziewane inwentarze, narzędzia i pługi motorowe w dostatecznej ilości, albo też przyjdą za późno, to przy najlepszej nawet woli ze strony rolnika, część pól będzie musiała być nieobsianą, czyli pozostać ugorem. Dlatego to rozsądniej będzie odrazu na początku już robót wydzielić te kawałki, lub te pola, które w najgorszym razie będą musiały być nieobsiane. Najodpowiedniej do tego nadawać się będą pola zachwaszczone, z natury mokre, gorzej w latach poprzednich uprawiane i nawożone. Te na razie nie obsiewać. O uprawie takich pól ugorowych dla wyczyszczenia ich z chwastów, rozwiezienia po nich obornika i obsiania ich dopiero na jesieni będzie czas pomówić późn ej. W tej chwili wystarczy przypomnieć tylko, aby miały te pola lub kawałki zabezpieczony dojazd, żeby módz w maju i czerwcu wywozić na te pola obornik. Ale to już omówimy w następnem pytaniu.

Jak w tym roku gospodarować z obornikiem?

Prawie po wszystkich wsiach, dworach, miasteczkach i miastach mamy obecnie wielkie stosy nagromadzonego obornika, któren zostawiają przechodzące i zamieszkujące kraj armie. Obornik ten na razie przyczyniać się może do pogorszenia stanu zdrowotności ludzi, w przyszłości jednak, dobrze i na czas użyty, może przyczynić się do wynawożenia naszych pól.

Niestety nie mamy na razie czem i na czem ten obornik wywieść w pola i rozwieść je po nich. Ponieważ jednak nagromadzenia zbyt wielkich stosów obornika utrudniają zamieszkiwanie wojskom naszych siedzib i także nie przyczyniają się do utrzymania zdrowotności wśród załóg, spodziewać się wolno, że wkrótce wyjdzie polecenie wywożenia tych stosów obornika w pola. — Ponieważ jednak gminy, dwory, miasteczka i miasta nie mają możności wywożenia, siłą faktu stać się musi, że tak zw. podwody wojskowe będą musiały to wykonać. W interesie rolników leży każdorazowe ubieganie się u poszczególnych komend posterunkowych zarówno przyspieszenie tego wywożenia, jak i wskazanie właściwego pola, na jakie ma być nawieziony obornik. Oczywiście, że ten wywożony nawóz obecnie, t. j. w marcu, nawet jeszcze w kwietniu, powinien być przedewszystkiem dawany pod okopowizny, które, jak to dobrze rolnikom wiadomo, najlepiej obornik opłacają. Prawdopodobnie jednak obornika tego w wielu miejscach będzie więcej, aniżeli go się zmieścić będzie mogło pod ziemniaki, kapustę, warzywa i buraki, wtedy — o ile dość wcześnie udało się uzyskać wywiezienie i rozwiezienie obornika — można dać go i pod owies, lub i pszenicę jarą, o ile nasienie tej gdzieś na czas nadejdzie. W takim wypadku trzeba będzie jednak unikać rozwożenia zbyt dużych ilości obornika pod te zboża, bo inaczej mogłyby się powalić i nie dać prawie wcale ziarna. — Częściej jednak niestety będzie tak, że ten obornik będzie wywożony zapóźno, t. j. dopiero w maju i czerwcu, gdy już minęła pora siewów, a panują niekiedy duże upały, podczas których obornik psuje się bardzo i traci na wartości. Często takie wojskowe podwody będą chciały dowieść do pola obornik, ale go nie zechcą po polu równomiernie rozwieść. We wszystkich tych wypadkach trzeba odrazu wywozić taki obornik na duże stosy, 4 metry szerokie, a z 5 do 7 metrów długie, tak układane z pośluza, aby wozy mogły łatwo długą stroną stosu górą przez niego przejeżdżać. Stos taki w najwyższym punkcie, t. j. pośrodku całej tej pryzmy można dawać do 1$^1/_2$ metra wysoki. Przejeżdżające wozy ugniatają obornik, co jest wielce korzystne dla przechowania w nim najbardziej żyznych części. Zaraz po nawiezieniu takiego stosu, trzeba go obkładać ziemią, jak to mówią na dwa szpadle, t. j. na grubość koło 40 do 50 cm. Ziemia ta jeszcze lepiej przyczynia się do dobrego przechowania gnoju. Podany ten sposób u nas mało praktykowany, jest szeroko stosowany z wielkim pożytkiem w całej zachodniej Europie. Gdy nadejdzie chwila odpowiednia, rozwozi się obornik z takiego stosu, układanego zazwyczaj przy drodze na krawędzi tego pola, które ma być nim nawiezione. Trzeba koniecznie uciekać się w tym roku do tego sposobu postępowania, inaczej prawie zupełnie zniknie cały pożytek z tych wielkich mas obornika.

Co siać w tym roku?

Przyznać odrazu trzeba, że wobec powszechnego braku zupełnego, niekiedy częściowego ziarna do siewu, odpowiedź na to pytanie będzie w znacznym stopniu zależała od tego, jakich nasion dostarczy rolnikom naszym rządowa akcya zapomogowa. Wobec tego stanu rzeczy łatwiej będzie próbę odpowiedzi na to pytanie, zacząć od tego, czego siać nie trzeba, a przynajmniej nie w takiej ilości, jak to u nas zazwyczaj praktykowano.

Otóż podług wszelkiego ludzkiego obrachunku nie trzeba siać w tym roku normalnej ilości koniczyny. Nawet gdzie dużo łąk, pastwisk, zwłaszcza sztucznych dobrze założonych, nie powinno się zupełnie siać koniczyny. Jak wiadomo koniczyna wsiana w zboża w jednym roku, da plon pełny siana w dwóch zazwyczaj pokosach dopiero w następnym roku, czyli w danym wypadku w lecie 1916 roku. Podług zaś wszelkiego prawdopodobieństwa wojna do lata 1916 roku nie potrwa. Z chwilą zaś zawarcia pokoju, z kraju naszego usuną się armie, które końmi swemi będą obecnie jedynemi niemal konsumentami paszy. Wobec już teraz do $^1/_4$ pierwotnej ilości zredukowanego stanu bydła naszego, trudno przypuszczać, aby do roku przyszłego stan ten uległ znacznemu zwiększeniu. Prawdopodobnem jest, że i stan inwentarza roboczego jeszcze i w przyszłym roku będzie w najlepszym nawet razie mniejszy od normalnego. Z tego wszystkiego wynika, że będzie stosunkowo do zapotrzebowania nadmiar paszy, inaczej mówiąc pasza będzie tania. Można nie siejąc tego roku bardzo drogiego i niedostępnego nasienia koniczyny — zostawić zeszłoroczną koniczynę na drugi rok nawet tam, gdzie

dwuletnie koniczyny nie są praktykowane. Zyska się przez to już jedno pole, lub kawałek pola, przynoszący plon bez potrzeby uprawiania go teraz na wiosnę. Nie radziłbym również dla tych samych powodów siać mieszanki na zieloną paszę w tym roku, podsiewać zadeptane łąki i pastwiska, zwłaszcza przy drogach, bo o nasienie traw bardzo trudno, a te właśnie miejsca mogą być znowóż i w tym roku narażane na wielokrotne zadeptania.

Wogóle pamiętać trzeba, że zwierząt wojna pochłonie bez porównania więcej, aniżeli ludzi i dlatego trzeba przedewszystkiem siać to, co da bezpośredni pokarm dla ludzi. A więc zboża i okopowizny. Te będą bardzo potrzebne i będą w wysokiej cenie. Ze zbóż byłoby dobrze siać jare żyto i jarą pszenicę. Niestety nasion tych roślin, u nas mało siewanych, prawie że niema, jeżeli więc uda się komu dostać te nasiona, to niechaj pamięta, że jedno i drugie wymaga bardzo wczesnego zasiewu — szczególniej żyto jare. Obydwie te rośliny krzewią się mało, więc trzeba siać gęściej o 10 do 15% od ozimych tych samych zbóż. Żyto jare dawać na ziemię lżejsze, a pszenicę jarą na cięższe, wilgotniejsze grunta. Pszenica jara wolno bardzo rośnie z początku, dobrze więc ją w końcu kwietnia, na początku maja plewić, rękami wyrywając grubsze chwasty, zwłaszcza osty.

Częściej niestety rolnicy nasi prawdopodobnie tych nasion nie dostaną, będą musieli siać owies i jęczmień. Zbyt dobrze znaną jest uprawa tych roślin, aby się tutaj nad nią rozwodzić. Dobrze będzie jedynie pamiętać, że jeżeli jęczmień będzie trzeba dla braku dostatecznej ilości inwentarzy późno siać, wtedy lepiej siać czterorzędowy t. zw. czwórniak, aniżeli dwurzędowy. Ten czwórniak nadaje się i lepiej na niezbyt dobrze wyrobione i wynawożone ziemie.

Z okopowych trzeba sadzić przedewszystkiem ziemniaki. W miastach, miasteczkach i w gospodarstwach podmiejskich trzeba, zwłaszcza na małych kawałkach, przeważnie sadzić wczesne ziemniaki. Może już tego roku w lipcu lub sierpniu będzie brak żywności, dobrze mieć zawczasu młode, zdatne do jedzenia ziemniaki. — Najlepiej się nadają do tego tak u nas rozpowszechnione Janówki, lepsze jeszcze od nich, bo plenniejsze są, białe ziemniaki z różowym odcieniem Stella Dołkowskiego, a już nieco mniej plenne różowe Primell. — W braku możności otrzymania tych najwcześniejszych polowych odmian, trzeba sadzić średnio wczesne, z tych najplenniejsze w próbach kilkoletnich w Mydlnikach okazały się białe, niekształtne „Sokół“ Dołkowskiego, na ziemiach zwłaszcza lżejszych białe spłaszczone „Pojata“ Dołk., a na cięższych także białe spłaszczone, ale owalne, „Cedon“ Dołk.

Drugą ważną okopowizną znowuż, szczególnie w miastach i podmiejskich gospodarstwach, będzie kapusta. Tej rośliny także dobrze obsadzić mniejszą przestrzeń najwcześniejszą odmianą, n. p. „Wczesną Erfurcką“, ta da kapustę już na początku sierpnia, nawet może i w lipcu, a całą przestrzeń reszty kawałka obsadzić późniejszą plenniejszą i lepiej przechowującą się odmianą, n. p. Brunświcką. Sadząc kapustę, trzeba pamiętać o tem, aby dla wczesnej odmiany przygotować sobie już nie długo małe inspekta dla otrzymania wczesnej rosady — można nawet na gankach w małych skrzyniach, od dołu wyłożonych gnojem przegnitym, a z góry dobrą, czarną ziemią, wysiać niezbyt gęsto nasiona. Nocą skrzynki wnosić do sieni, aby nie zmarzła mała roślinka. Nie trzeba przytem marnować nasienia a łatwo się jego ilość da wyliczyć, jeżeli się zważy, że na 100 metrów kwadratowych pola, w które się wysadzi wyrosłą rosadę, wystarczy do inspektów zasiać jedno deka nasienia, to jest 10 gramów. Gdy w skrzynkach albo inspektach rosada wyrośnie na wysokość nieco mniejszą od szklanki, rosadę taką można już w grządki przesadzić. Te powinny być dobrze wygnojone, a szpadlami przekopane. Zwykle gospodarze wiejscy rozsadzają taką rosadę w polu albo grządkach za gęsto, skutkiem tego kapusta wyrasta za mała i plon z pola jest mniejszy, a nasienie źle wyzyskane. Wystarczy rozstawić rośliny w równych od siebie odstępach przy wczesnej kapuście 50 cm. na 40 cm., a przy późniejszych odmianach 50 cm. na 60 cm., a na bardzo wygnojonych kawałkach i trochę szerzej można rozmieścić rośliny. Dobrze po wygnojeniu obornikiem (nie nadmiernie znów obfitym 4 — 5 ctm. na każde 100 m. kw. roli) i przy kopaniu ziemi na grządce posypać na wierzch wapna mielonego, dając go po 30 kilogramów na każde 100 metrów kw. grządki i to grabiami dokładnie z ziemią przerobić, ale znów ziemi nie zanadto rozemleć — powinna mieć ona jeszcze na wierzchu grudki wielkości orzecha włoskiego i laskowego. Gdy roślinka już się ujmie, a pomaga temu wysadzanie pod wieczór, najlepiej przed deszczem, wtedy w dwa tygodnie po zasadzeniu rosady, dobrze byłoby przygotować sobie mieszaninę z superfosfatu i soli potasowej, gdyby tylko dostać można i taką mieszaniną z boku podsypać koło każdej rośliny w ilości takiej, jaka się w naparstku zmieści. Dobrze także podlać każdą roślinę rozcieńczoną czterokrotnie gnojówką, lejąc niezbyt z góry po kieliszku znowu koło każdej rośliny i to powtórzyć w odstępach 2-tygodniowych 2—3 razy. Z innych okopowizn trzeba będzie sadzić w miastach i podmiejskich zwłaszcza gospodarstwach najprostsze warzywa, jak: marchew jadalną, buraki ćwikłowe, kalarepę, trochę pietruszki, chrzanu, selerów. Wszelkie bardzo wyszukane warzywa są zawodne, wymagają znajomości uprawy, dobrego, znającego się na sposobach przyrządzania potraw kucharza, i dają zazwyczaj plon mały. Buraków pastewnych z powodów omówionych przy koniczynie nie należałoby zbyt dużo siać. Najnowsze komunikaty rządowe zapowiadają dostarczenie dla naszego kraju na zasiewy hreczki i bobu, może bobiku.

Dobrą stroną hreczki w tym roku może się okazać właściwość tej rośliny, że wymaga późnego siewu, trzeba ją siać w maju, znosi przytem ziemie niezbyt urodzajne i dobrze ocieniając rolę, może być sianą w niezbyt od chwastów uwolnione role. Jeżeli nasiona hreczki przyjdą nawet w maju, to jeszcze ją siać można. Niestety jednak daje plony zawodne, wymaga pięknej pogody, dużo ciepła i słońca, deszcze jej szkodzą.

Co do bobiku czy też bobu, należy dwie te rośliny dobrze odróżniać. Wprawdzie jedna i druga rośliny pokrewne strączkowe, bardzo pożywne, ale pierwsza daje pokarm dla zwierząt, druga dla ludzi. Bobik ma ziarna drobniejsze, wymaga ziemi ciężkiej, wilgotnej, musi być wcześniej z końcem marca, początkiem kwietnia siany; bób jadalny o grubem ziarnie lubi ziemię lżejszą, próchniczną, ogrodową, wrażliwy na wiosenne przymrozki, musi być nie wcześniej siany, jak przy końcu kwitnienia grusz i jabłoni.

Skoro mowa o ziarnie dobrze dodać, że gdyby rolnikowi naszemu wypadło raz jeszcze ukrywać lub

dalej ukrywać w ziemi swoje ziarna — trzeba robić doły o ile możności w miejscach suchych, przed zasypaniem ziarna do dołu, wyłożyć go deskami, a pomiędzy deski a ziemię utłoczyć zwłaszcza od dna suchej słomy.

Czem rolę uprawiać?

Z pewnością najtrudniejsze do odpowiedzi, a najważniejsze w tej chwili pytanie. Musimy w to wierzyć, że rolnicy nasi będą mieli możność w znacznej ilości nabywania inwentarzy pociągowych — będą to najprawdopodobniej niezdatne do usług dla armii konie, odgniecione, kulawe, wogóle chore i umęczone — tu owdzie będą jakieś woły chude, wreszcie chude krowy. Cały ten w zwykłych warunkach tak nędzny inwentarz, żeby się go z lekceważeniem i niedostateczną dbałością może i traktowało, wymagać będzie jednak w tym roku szczególnej pieczy, bo od niego właśnie zawisło główne pytanie, czy zdołamy sami sobie pola nasze uprawić, sami siebie wyżywić, czy też skazani będziemy przez całą drugą połowę 1915 roku i pierwsze 7—8 miesięcy roku 1916 przymierać głodem, patrzeć na głód najbliższych i przez tak długi czas bez ustanku żyć ciągłą żebraniną, dla wielu może gorszą od samej śmierci głodowej. To też temu naszemu inwentarzowi, jakikolwiek on będzie, należeć się będzie szczególna opieka z naszej strony.

Przedewszystkiem trzeba będzie go żywić, czem się da, jak tylko można będzie najlepiej, oczywiście bez krzywdy sąsiada. Gdy tylko zazielenią się pastwiska — nocami, w święta i niedziele paść na tych pastwiskach, oddzielonych kawałkach łąk i dobrych koniczynach. Szczególniej pamiętać o potrzebie silnego żywienia podczas największych robót przez marzec, kwiecień i maj. Później i zwierzętom będzie lżej i łatwiej będzie o zieloną paszę. Wszystko dobrze poić, codziennie dokładnie czyścić, podczas deszczu, zimnych nocy okrywać chociażby szmatami, stawiać o ile możności do ciepłych stajen, obchodzić się łagodnie, nie szarpać i niepotrzebnie nie bić batami. Inaczej zwierzęta cierpią bardzo i dają nam o wiele gorszą robotę.

Przyuczyć zawczasu resztki krów do ciągnięcia, wprzęgać większe już jałówki i źrebięta, gdzieby się jeszcze ostały. Wśród wybrakowanych wojskowych koni często dostaną się wierzchowe, które wymagają wiele cierpliwości, zanim się przyuczą do roboty. Takich koni nigdy nie bić — najlepiej przez prowadzenie w pługach, a jeszcze lepiej w bronach nauczyć przez łagodne obchodzenie się ciągnięcia.

Trzeba koniecznie o tem wszystkiem bardzo pamiętać, a może nawet przyuczenie się do łagodniejszego, bardziej troskliwego obchodzenia z temi umęczonemi zwierzętami nauczy i nas już stale lepiej się z naszym inwentarzem obchodzić, tak, jak to bardziej wykształcone ludy w normalnych czasach od dawien przywykły postępować.

Ale mimo to wszystko, niestety, bardzo być może, że nie podołamy wyrobić naszych pól i obsiać je, bo po prostu zbraknie nam czasu przy tak małym inwentarzu. Wtedy niechaj zwłaszcza właściciele małych parcel nie zapominają, że ludy bardzo cywilizowane, bardzo pracowite, często używają ręcznej roboty do uprawy swoich parcel i zagonów, zwłaszcza pod okopowizny i warzywa. Pracując dużo od wczesnego rana do późnej nocy, a może nawet w niedziele i święta po południu, a rozpoczynając tę pracę od najwcześniejszej wiosny, da się tyle obrobić szpadlem i grabiami, że można będzie wyżyć z tego w następnym roku. A czyż najcięższa nawet praca może iść w porównanie ze śmiercią głodową, do tego poprzedzoną ciągłem, może i bezskutecznem żebraniem.

Narzędzia gospodarskie.

Wiemy dobrze, że w wielu naszych gospodarstwach brak narzędzi, bo popalono ich drewniane części, brak wozów, bo wzięte na podwody lub także spalone. Zanim to wszystko gdzieś ktoś zrobi, zanim to do nas dojdzie, a my kupimy, może i pora siewów minie, my zostaniemy z naszym żalem w sercach, a pola świecić będą pustkami. Lepiej więc zawczasu przeszukać resztki żelaziwa, iść zaraz do lasu po własny lub kupiony kołek, gorzej czy lepiej grządziel jaką taką doprawić i czepigi do pługa dorobić i pchać swojem takiem narzędziem swoją ziemię. A nie dziwne jej może będzie, bo przypomni sobie dawne czasy, kiedy ją tę samą ziemię nasze własne pradziady w lepszych dla nich czasach orały gorszymi nawet pługami, a przecież ich umiała ta ziemia wyżywić, bo inaczej i my byśmy naszej doli teraźniejszej nie dożyli byli.

*

Tak, brać się trzeba całą siłą, nie dać się zmódz nędzy, głodowi i poniewierce. — Żony, dzieci niechaj wyjdą z domów, starcom, kalekom pomagając. Tyleśmy przecież na tej naszej ziemi przeżyli, tyle wojen, tyle pożogi i nieszczęścia, czyżby już teraz nas siły opaść miały!

Uprawiajmy i siejmy w tym może najcięższym, odkąd nas jest, dla nas roku. W zgodzie, jeden drugiemu pomagajmy, sprzęgajmy się, doradzajmy sobie.

Rolnicy nasi, gdziekolwiek jesteście, w jakichkolwiek warunkach, rozproszeni po świecie, wracajcie na swoje zagony — uprawcie w tym roku każdy ziemię swoją. — Niechaj każdy sobie przypomni dni młodzieńcze, kiedy z ochotą, poprzez największe trudy, szukał drogi do swojej wybranej i znajdywał ją wtedy. — A ziemia, to najlepsza towarzyszka, ma coś z miłości dobrej i wiernej żony i zarazem coś z czułości matczynej. Potrafi, jak dobra żona, być wierną temu, który w najcięższych chwilach umiał być przy niej, i jak matka, żywić go będzie i uchroni od głodu płodami swoimi.

Jeżeli spełnimy w wielkim trudzie, z wydobyciem ostatniego chcenia, nasz obowiązek i dokonamy siewów w tym roku, może Bóg Wielki i Miłosierny poczyta nam to za zasługę, i nieszczęścia, które teraz przeżywamy, będą naszemi ostatniemi i może zaświta nam lepsza przyszłość.

Ale musimy dożyć, a to w pierwszym rzędzie od nas zależy.

Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie tych wskazań, a ludzi dobrej woli o jak najszersze i rychłe rozpowszechnianie po wszystkich zakątkach kraju naszego. Odbitki będą we wszystkich składnicach książkowych w dostatecznej ilości.

Dr Kazimierz Rogoyski
prof. rolnictwa Uniw. Jagiell.

Kraków, 25 lutego 1915 r.

Wiadomości o żołnierzach.

Z Biura wywiadowczego w Wiedniu doniesiono nam, że:

Berski Ludwik, żołn. 13 p. p. 15 komp., ur. 1890, jest ranny, ale niewiadomo dotąd, w którym szpitalu się znajdnje.

Boratyniec Teodor, rez. 80 p. p. 4 komp., ranny.

Bieda Walenty, żołn. 32 p. obr. kraj. 11 komp. zaginął 18 października; znajduje się on prawdopodobnie w niewoli rosyjskiej.

Dudek Józef, żołn. 13 p. p. 7 komp., z Filipowic (Chrzanów), 1893, zabity w listopadzie.

Fajkus Józef, żołn. 31 p. obr. kraj. 1 komp., ranny, ale niewiadomo, w którym szpitalu się znajduje.

Fikas Jan, 3 p. artyleryi poln., jest prawdopodobnie w niewoli.

Gabryś Ludwik, rez. frajt. 90 p. p., ranny, ale niewiadomo, w którym szpitalu się znajduje.

Gacek Jan, żołn. 100 p. p. 12 komp., z Pisarzowic, 1882, ranny.

Gałka Jan, żołn. 56 p. p. 12 komp., z Toporzyska (Myślenice), umarł dnia 8 września 1914, w szpitalu dywizyjnym Nr 12.

Gamoń Józef, żołn. 57 p. p. 1 komp., 1889, zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Gierat Franciszek, rez. 16 p. obr. kraj. 1 komp., z Bronowic Wielkich, 1887, zabity.

Gilarski Błażej, żołn. 90 p. p. 5 komp., zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Góralik Antoni, rez. 20 p. p. 6 komp., 1887, zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Hajduga Jan, żołn. 56 p. p. 5 komp., 1888, ranny, ale niewiadomo, w którym szpitalu się znajduje.

Hulbój Józef, żołn. 56 p. p. 14 komp., znajdował się dnia 1 grudnia 1914 w garnizonowym szpitalu Nr 13 w Theresienstadt.

Kaczmarczyk Jan, 13 bat. strzelców, z Choczni, ranny.

Klinowski Michał, żołn. 16 p. obr. kraj. 3 komp., ur. 1878, znajdował się dnia 29 listopada 1914 chory w rezerwowym szpitalu w Reichenbergu.

Kania Wincenty, żołn. 16 p. obr. kraj. 9 komp., ranny.

Korbut Józef, żołn. 13 p. p. 5 komp., 1893, ranny, ale niewiadomo dotąd, w którym szpitalu się znajduje.

Michalik Andrzej, żołn. 13 p. p. 11 komp., zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Michałkiewicz Maryan, plut. 90 p. p. 1 komp., z Ulanowa, 1886, ranny, ale niewiadomo, w którym szpitalu się znajduje.

Morzywołek Franciszek, żołn. 20 p. p. 1 komp., ze Stroń, 1891, zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Nawrot Józef, 13 bat. strzelców tyrolskich 4 komp., z Brzezinki, zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Nowak Franciszek, żołn. 32 p. obr. kraj. 12 komp., 1887, z Lipia (Nowy Sącz), jest w niewoli w Akmolińsku w Rosyi.

Pasek Bartłomiej, żołn. 32 p. obr. kraj. 1 komp., z Zawady Uszewskiej, 1885, zaginął; prawdopodobnie znajduje się w niewoli.

Pietruszka Jan, żołn. 16 p. obr. kraj. 3 komp., 1882, ranny.

Perlik Jan, żołn. 20 p. p. 1 komp., 1879, zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Rodak Jakób, plut. 16 p. obr. kraj. 5 komp., z Tarnowa, 1891, zabity.

Sikorski Adam, żołn. 20 p. p. 5 komp., z Jelnej, ranny.

Skoczylas Józef, rez. 16 p. obr. kraj. 9 komp., 1888, jest ranny; dotąd niewiadomo, w którym szpitalu się znajduje.

Sroka Justynian, żołn. 13 p. p. 8 komp., zaginiony; prawdopodobnie jest w niewoli.

Tatka Ludwik, żołn. 16 p. obr. kraj. 5 komp., 1884, zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Trębacz Franciszek, żołn. 16 p. obr. kraj. 9 komp., ranny; niewiadomo jednak, w którym szpitalu się znajduje.

Trzebuniak Franciszek, 13 bat. strzelców poln. 2 komp., 1888, ranny, ale niewiadomo, w którym szpitalu się znajduje.

Watychowicz, żołn. 20 p. p. 12 komp., zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Wielgus Andrzej, 13 bat. strzelców poln., ranny, ale niewiadomo dotąd, w którym szpitalu się znajduje.

Wiewióra Wincenty, 13 bat. strzelców poln. 3 komp., ranny, ale niewiadomo, w którym szpitalu się znajduje.

Wilk Jan, rez. 57 p. p. 15 komp., 1884, na razie zaginiony; prawdopodobnie jest w niewoli.

Wołoch Józef, żołn. 16 p obr. kraj. 12 komp., 1839, ranny, ale dotąd niewiadomo, w którym szpitalu się znajduje.

Zakrzewski Andrzej, żołn. 57 p. p. 13 komp, zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

Ziemba Franciszek, rez. 20 p. p. 9 komp., zaginął; prawdopodobnie jest w niewoli.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej:

Bania Jan, żołn. 56 p. p. 11 komp.; Baran Alojzy Stanisław, żołn. 13 p. p. 7 komp., 1890; Bębenek Franciszek, żołn. 16 p. obr. kraj. 6 komp.; Bodziony Marcin, żołn. 32 p. obr. kraj. 1888; Bogonia Józef, żołn. 54 p. p. 8 komp; Böhn Franciszek Mateusz, rez. 56 p. p. 2 komp., 1882; Bolek Franciszek, żołn. 13 p. p. 4 komp.; Borsuk Józef, żołn. 56 p. p. 4 komp.; Broda Józef, żołn. 20 p. p. 3 komp.; Bugajski Aleksander, żołn. 20 p. p. 3 komp.; Bujas Jan, rez. 56 p. p. 5 komp.; Byra Piotr, żołn. 69 p. p. 3 oddział trenu; Cwajna Ignacy, żołn. 16 p. obr. kraj. 12 komp.; Dutka Józef, żołn. 17 p. p., z Buczkowic; Dutka Szymon, żołn. 77 p. p., z Buczkowic; Dziatcoń Teodor, rez. 15 p. p. 8 komp.; Faryna Franciszek, żołn. 13 p. p. 8 komp.; Fibinger Adolf, żołn. 56 p. p. 10 komp., 1888; Figus Stanisław, 2 komp. strzelc. gran. 3 pluton; Figus Karol, żołn. 20 p. p. 9 komp.; Filek Baltazar, kapr. 56 p. p. 1 komp.; Filek Józef, żołn. 56 p. p. 3 komp., 1890; Folęga Andrzej, żołn. 15 p. p. 11 komp.; Frosztęga Józef, żołn. 16 p. obr. kraj. 1 komp.; Gacek Tomasz, 43 dyw. artyl. 1 bat., 1889; Galica Jan, plut. 20 p. p. 6 komp.; Gałka Jan, żołn. 56 p. p. 12 komp.; Góralik Leon, żołn. 56 p. p. 3 komp., 1891; Gorczyca Walenty, żołn. 40 p. p. 15 komp.; Gruchacz Stanisław, żołn. 56 p. p. 3 komp., 1891; Holewa Albert, żołn. 56 p. p. 2 komp.; Hudyba Jan, żołn. 56 p. p. 11 komp.; Jakubiec Józef, frajt. 16 p. landszt. 2 komp., 1879; Jędrzejak Franciszek, rez. 16 p. obr. kraj. 4 komp.; Joniec Walenty, 13 bat. strzelców poln. 1 komp.; Kazek Jan, żołn. 20 p. p. Klęczar Jan, rez. 56 p. p. 9 komp., z Osieka; Kliś Marcin, żołn. 56 p. p. 2 komp.; Komorek Jan, żołn. 20 p. p. 11 komp.; Konior Marcin, żołn. 16 p. obr. kraj. 8 komp.; Kowalcze Klemens, żołn. 16 p. obr. kraj. 8 komp.; Kowalczyk Józef, żołn. 45 p. p. 3 komp.; Kowalski Stanisław, 1 p. artyl. kolumna amunicyjna; Kozieł Andrzej, żołn. 20 p. p.; Kozina Wincenty, żołn. 16 p. obr. kraj. 1 komp.; Kurowski Stanisław, rez. 56 p. p. 8 komp.; Łętocha Stanisław, żołn. 16 p. obr. kraj. 7 komp., 1889; Łężniak Dominik, żołn. 16 p. obr. kraj. 12 komp.; Łoboda Józef, żołn. 56 p. p. 13 komp., 1888; Łonicki Władysław, chorąży 13 p. p. 4 komp.; Maciuszek Jan, kapr. 32 p. obr. kraj. 9 komp.; Malek Jan, rez. 32 p. obr. kraj.; Malik Andrzej, żołn. 19 p. obr. kraj. 3 komp.; Manczak Stefan, żołn. 34 p. p.; Matuzik Wincenty, rez. 16 p. landszt. 11 komp.; Mędela Franciszek, żołn. 13 p. p. oddział karab. maszyn.; Miętka Andrzej, żołn. 16 p. obr. kraj. 1 komp.; Miętka Józef, żołn. 13 p. p. 4 komp.; Ochman Karol, żołn 56 p. p. 16 komp.; Ofspanauer Zdzisław, plut. 40 p. p. 4 komp.; Pająk Franciszek, jednor. kapr. 20 p. p. 5 komp.; Pałeczka Jan, rez. 16 p. landszt. 4 komp.; Piwowar Jan, rez. 13 p. p. 16 komp.; Puto Piotr, żołn. 20 p. p. 7 komp.; Rabkiewicz Józef, żołn. 89 p. p.; Rabkiewicz Stanisław, żołn. 89 p. p.; Repeć Marcin, 3 pułk legionów 12 komp.; Róg Józef, rez. 16 p. obr. kraj. 5 komp., 1880; Ryłko Stanisław, żołn. 56 p. p. 1 komp., 1885; Sidzina Kazimierz, żołn. 56 p. p. oddział karab. maszyn., 1890; Składzień Edward, żołn. 17 p. obr. kraj. 7 komp.; Ślepakura Andrzej, żołn. 34 p. obr. kraj.; Ślepakura Ludwik, 3 p. ułanów; Smugała Jan, żołn. 16 p. obr. kraj., 2 komp.; Smyrak Klemens, żołn. 58 p. p. 4 komp.; Stach Jan, żołn. 32 p. obr. kraj.; Stadlik Franciszek, żołn. 16 p. obr. kraj. 2 komp.; Stal Piotr, żołn. 32 p. obr. kraj.; Sternal Józef, żołn. 16 p. obr. kraj., 1 komp.; Święszek, żołn. 16 p. obr. kraj. 11 komp., 1873; Szewczyk Tomasz, żołn. 13 p. p. 6 komp.; Turek Józef, żołn. 16 p. obr. kraj. 1 komp.; Tynor Józef, żołn. 13 p. p. 1 komp.; Uroda Józef, tren 1 esk.; Wątorski Jakób, żołn. 20 p. p.; Wesołowski Wojciech, rez. 30 p. p. 2 komp.; Zborowski Józef, plut. 16 p. obr. kraj. 4 komp.; Zuziak Wojciech, żołn. 16 p. obr. kraj. 1 komp; Żylski Marcin, żołn. 16 p. obr. kraj., z Batowic;

Biuro wywiadowcze nie ma dotychczas żadnej wiadomości.

Ranni i polegli na wojnie.

Wykaz nazwisk polskich żołnierzy z list strat Nr 55, 56 i 57 wydanych przez ministerstwo wojny. **Skrócenia:** p. p. — pułk piechoty; żołn. — żołnierz; plut. — plutonowy; landszt. — landszturm; obr. kr. — obrona krajowa (landwerzysta).

W liście strat Nr 55

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici.

Dylong Jan, rez. ułan 5 p. ułanów 5 esk.

Jankowski Józef, żołn. 36 p. landszt.

Kaźmirczuk Leon, żołn. 80 p. p. (Brody), 1881, umarł na zapalenie płuc.

Myśko Maciej, 5 p. ułanów 2 esk.

Zawedija Jan, rez. 20 p. obr. kraj. Zeloncz Józef, rez. 5 p. ułanów 5 esk.

Ranni.

Bobek Józef, rez. 87 p. p. Brablik Józef, żołn. 8 p. p.

Czapski Karol, żołn. 3 p. p., z Jasła.

Dunaj Franciszek, rez. frajt. 87 p. p. Dywnycz Michał, żołn. 58 p. p.

Fortuna Mateusz, rez. 27 p. obr. kraj.

Gasper Józef, frajt. 87 p. p. Glas Antoni, ułan 5 p. ułanów.

Janiczek Jan, rez. 8 p. p.

Kubat Antoni, 4 p. artyl. 2 bat. (ciężko ranny). Kuźnicki Jan, żołn. 58 p. p.

Rak Wojciech, żołn. 29 p. landszt. Rojko Feliks, żołn. 87 p. p.

Szczerbij Jakób, żołn. 58 p. p.

Walenta Karol, żołn. 10 p. landszt.

Zima Franciszek, żołn. 10 p. landszt. Zubr Józef, żołn. 7 p. landszt.

Lista strat Nr 56

zawiera następujące polskie nazwiska:

Zabici.

Bar Szymon, żołn. 34 p. landszt. 8 komp., z Markowej (Przeworsk). Bęben Jan, żołn. 17 p. obr. kraj. 7 komp. Bedryło Jan, żandarm 5 komp. żandarm., 1872 (umarł na cholerę). Biel Michał, żołn. 34 p. landszt. 1 komp., 1872. Biłas Michał, kapr. 34 p. landszt. 1 komp., 1875. Byczko Grzegorz, rez. 17 p. obr. kraj. 6 komp. Bystrek Jan, pionier 10 bat., z Białej (Mielec), 1886. Bzdel Mikołaj, żołn. 89 p. p. 10 komp., 1884.

Chudak Jan, rez 89 p. p. 14 komp., 1884. Chrachol, żołn. 89 p. p. 6 komp., 1882. Cyrek Jan, żołn. 17 p. obr kraj. 9 komp.

Dyś Jan, żołn. 34 p. landszt. 6 komp. Dziadusz Jan, rez. 17 p. obr. kraj. 11 komp. Dzugaj Józef, frajt. 89 p. p. 4 komp., 1890.

Futoma Jan, frajt. 34 p. landszt. 7 komp.

Glarski Wojciech, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Głogiewicz Marcin, żołn. 89 p. p. 7 komp., 1885. Goj Andrzej, żołn. 89 p. p. 16 komp., 1890. Gołba Jan, rez. 17 p. obr. kraj. 5 komp. Goraj Michał, rez. 17 p. obr. kraj. 6 komp. Gryb Szymon, żołn. 89 p. p. 3 komp.

Handel Wilhelm, żołn. 89 p. p. 1 komp., 1892.

Iwaszko Antoni, frajt. 89 p. p. 2 komp., 1890.

Jakomowicz Szymon, żołn. 89 p. p. 8 komp., 1889.

Kluczkowski, żołn. 89 p. p. 2 komp. Koblik Piotr, kapr. 34 p. landszt. 1 komp., 1878. Kochmański Jakób, żołn. 34 p. landszt. 8 komp., 1876. Kordyjaka Gabryel, żołn. 89 p. p. 16 komp., 1886. Kostecki Grzegorz, plut. 89 p. p. 8 komp., 1890. Kotyk Teodor, żołn. 77 p. p. 10 komp., 1888. Kowalski Wojciech, rez. 17 p. obr. kr. 6 komp. Kozula Mikołaj, żołn. 34 p. landszt. 1 komp., 1886. Krawiec Jan, żołn. 89 p. p. 4 komp., 1882. Kritzman Józef, żołn. 34 p. landszt. 1 komp., ze Sadowej Wiszni. Krupa vel Krupiński Łukasz, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Krzesaj Jan, plut. 89 p. p. 16 komp. Kubicki Stanisław, kapral 89 p. p. 16 komp., 1888. Kubocha Jan, plut. 17 p. obr. kraj. 3 komp. Kucyczyn Jakób, żołn. 89 p. p. 15 komp., 1883. Kulik Jan, żołn. 89 p. p. 4 komp., 1892. Kuszyk Michał, żołn. 34 p. landszt. 6 komp.

Leśniowski Wojciech, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Lulkiewicz Albin, pionier 34 p. landszt., 1880. Luźny Jan, kapr. 34 p. landszt. 5 komp.

Łuć Paweł, kapr. 34 p. landszt. 5 komp.

Małysz Jan, żołn. 89 p. p. 7 komp., 1890. Mazur Piotr, syn Michała, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Mazur Piotr, syn Franciszka, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Myszkiewicz Mikołaj, żołn. 89 p. p. 10 komp., 1891. Mielniczek Piotr, feldf. 77 p. p. 10 komp., 1879. Misiewicz Jan, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Mrozowicz Michał, kapr. 89 p. p. 16 komp.

Nakonieczny Ignacy, żołn. 89 p. p. 15 komp., 1881. Neczypar Michał, żołn. 77 p. p. 10 komp., 1891.

Oczak Alojzy, żołn. 17 p. landszt. 9 komp. Oleszycki Jan, kapr. 17 p. landszt. 11 komp.

Pasławski Aleksander, żołn. 89 p. p. 8 komp., 1880. Piękny Michał, żołn. 89 p. p. 15 komp., 1891. Piela Antoni, kapr. 34 p. landszt. 8 komp., 1875. Pita Mikołaj, żołn. 77 p. p. 10 komp., 1890. Pomarzyk Piotr, żołn. 34 p. landszt. 7 komp. Putkowski Józef, żołn. 89 p. p. 7 komp., 1888. Pylak Andrzej, syn Jozafata, żołn. 77 p. p. 10 komp., 1881.

Rzekowski Marcin, żołn. 89 p. p. 15 komp., 1892. Rzępka Jan, żołn. 17 p. obr. kraj. 11 komp.

Schmid Alojzy Mieczysław, plut. 10 dyw. ciężk. artyl. 2 bat., z Krosna. Skowronek Franciszek, rez. 17 p. obr. kraj. 11 komp. Skrabucha Jan, żołn. 17 p. obr. kraj. 6 komp. Smoliniec Teodor, żołn. 89 p. p. 3 komp., 1890. Sobota Ignacy, rez. 17 p. obr. kraj. 11 komp. Sołtys Atanazy, żołn. 34 p. landszt. 1 komp., z Zarzecza (Mościska). Sołtys Tomasz, żołn. 17 p. obr. kraj. 7 komp. Sołtys Tymoteusz, żołn. 89 p. p. 6 komp., 1889. Spiegel Jan, frajt. 89 p. p. 1 komp., 1890. Stanko Mikołaj, plut. 89 p. p. 5 komp., 1881. Stebelski Andrzej, żołn. 34 p. landszt. 1 komp., 1873. Stenz Jan, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Szczepaniak Andrzej, kapr. 34 p. landszt. 2 komp., 1877. Szczepuła Kazimierz, żołn. 77 p. p. 10

komp., 1882. Szendiuch Jan, rez. 89 p. p. 14 komp. Szetela Stanisław, rez. 17 p. obr. kraj 11 komp. Szymanowicz Jan, rez. 77 p. p. 10 komp., 1889.

Śiwa Stanisław, żołn. 34 p. landszt. 7 komp. Świętonowski Jan, żołn. 34 p. landszt. 8 komp., 1878.

Telnk Stefan, żołn. 89 p. p. 2 komp. Trzeciak Jakób, rez. 17 p. obr. kraj. 11 komp.

Wilczyński Wojciech, żołn. 89 p. p. 16 komp., 1881. Wilk Władysław, żołn. 17 p. obr. kraj. 7 komp. Witko Michał, żołn. 98 p. p. 4 komp. Wołoszyn Piotr, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Wójcik Franciszek, kapr. 89 p. p. 16 komp., 1891.

Zbytkowski Stefan, żołn. 89 p. p. 2 komp. Zinko Eliasz, żołn. 89 p. p. 3 komp. Zinko Stefan, rez. 89 p. p. 1 komp., 1877. Ziober Jan, kapr. 34 p. landszt. 2 komp., 1880. Ziober Józef, feldf. 89 p. p., 1885.

Żurawski Tomasz, żołn. 98 p. p. 2 komp. (Przemyśl).

Ranni.

Andrejko Michał, frajt. 89 p. p., 1888.

Bącal Andrzej, żołn. 34 p. landszt., 1873. Balicki Wiktor, frajt. 77 p. p., z Drohobycza, 1890. Bartosz Maciej, żołn. 34 p. landszt. Bartus Jan, żołn. 89 p. p, z Mościsk. Becko Jan, rez. 77 p. p., 1891. Bednarski Jan, żołn. 89 p. p., z Wojkowic (Mościska). Bereźnicki Knprynii k Aleksander, kapr. 77 p. p., z Bereźnicy (Sambor). Bezyk Teodor, żołn. 89 p. p. (Rawa Ruska). Bidak Jan, żołn. 34 p. landszt. (Mościska). Bidziński Piotr, żołn. 34 p. landszt. Bilek Karol, forysic 98 p. p. Bogijczyk Andrzej, żołn. 89 p. p. (Jaworów). Borecki Tomasz, żołn. 34 p. landszt. Boroński Piotr Jan, rez. 77 p. p., ze Starej Soli. Borowski Jan, żołn. 89 p. p. (Rawa Ruska). Boruc Teodor, rez. frajt. 89 p. p. Borys Jan, kapr. 34 p. landszt. Brylan Andrzej, żołn. 89 p. p., z Jaworowa. Brynecki Michał, żołn. 89 p. p. Brzek Jan, rez. 74 p. p. Bubny Stefan, żołn. 89 p. p., z Tomaszowa. Buczko Stefan, żołn. 89 p. p. Budziński Michał, żołn. 89 p. p. Bunda Łukasz, żołn. 89 p. p.

Cebulak Jan, żołn. 34 p. landszt., z Bud Łańcuckich. Chaj Jan, frajt. 89 p. p. Chamik Jan, frajt 89 p. p. Chamulak Jan, żołn. 89 p. p. (Rudki). Charko Stefan, żołn. 89 p. p. (Rawa Ruska). Chimiak Teodor, żołn. 89 p. p. (Rudki). Chodan Mikołaj, kapr. 34 p. landszt. Chodor Józef, żołn. 17 p. obr. kraj. Chomik Michał, żołn. 89 p. p. (Jaworów). Cnuchra Stefan, kapr. 89 p. p. (Mościska). Ciećkiewicz Franciszek, kad. asp. 34 p. landszt., z Dobromila. Cieśla Józef, żołn 34 p. landszt. Cioch Franciszek, żołn 89 p. p. Cwynar Michał, żołn. 34 p landszt. Cymbrylak Jan, rez. 77 p. p. Cyran Adam, rez. 17 p. obr. kraj. Czajkowski Michał, żołn. 34 p. landszt. 5 komp. Czapran Jan, żołn. 89 p. p., z Sądowej Wiszni. Czerchawski Teodor, rez. 77 p. p. Czerniawski Grzegorz, żołn 89 p. p. (Rudki). Czerwonka Karol, frajt. 34 p. landszt. Czeski Bronisław, żołn. 89 p. p. (Rohatyn).

Dadak Jan, rez. 17 p. obr. kraj. Diakowicz Jan, rez. plut. 77 p. p. Dmytrowski Michał, żołn. 89 p. p., ze Sądowej Wiszni. Dniestrzański Jan, żołn 77 p. p. Dobosz Aleksander, żołn. 77 p. p. Dolecki Jan, żołn. 34 p. landszt. Dolny Józef, żołn. 89 p. p. Domaradzki Grzegorz, żołn. 89 p. p. Domaszowiec Sylwester, żołn. 89 p. p. Domawicz Mikołaj, żołn. 77 p. p. Dorosz Grzegorz, kapr. 89 p. p. Dorosz Michał, żołn. 89 p. p. Dowhan Teodor, żołn. 89 p. p. Drozd Wojciech, feldfebel 89 p. p. Dryś Jakób, żołn. 34 p. landszt. Dubik Michał, żołn. 77 p. p. Dumiak Grzegorz, frajt. 89 p. p. Dumycz Jan, żołn. 77 p. p. Dybos Jan, żołn 89 p. p.

Faluta Jan, żołn. 89 p. p. Fedaj Jan, żołn. 89 p. p. Fedak Michał, żołn. 89 pp. Fiala Józef, frajt. 98 p. p. Fil Piotr, żołn. 89 p. p. Filip Michał, feldf. 89 p. p. Frankowicz Jan, żołn. 89 p. p. Fryc Jan, rez. 40 p. p., z Malinia (Mielec).

Gargala Stanisław, żołn. 34 p. landszt., z Ostrowa (Przeworsk). Gembuś Michał, żołn. 89 p. p. Gerus Piotr, żołn. 89 p. p. Gil Jan, rez. 17 p. obr. kraj. Gilewicz Maksymilian, żołn. 89 p. p. Głowacki Grzegorz, żołn. 89 p. p. Górniak Józef, żołn. 77 p. p. (Sambor). Górniak Szymon, rez. 77 p. p. Grabowy Michał, frajt. 34 p. landszt. Gręmbowicz Michał, kapr. 89 p. p. Grzybczyk Edmund, żołn. 17 p. obr. kraj. Grzywniak Stefan, żołn 89 p. p. (Mościska). Gwizdak Paweł, rez 17 p. obr. kr. Gwozdyk Michał, żołn. 89 p. p.

Hak Antoni, żołn. 98 p. p. Halczuk Paweł, żołn. 34 p. landszt. Ham Jan, żołn. 17 p. obr. kraj. Hawrylak Michał, frajt. 89 p. p. Hołowczak Grzegorz, żołn 89 p. p Hołub Antoni, żołn. 90 p. p. Horuna Mikołaj, żołn. 89 p. p. Hrydowy Jan, frajt. 89 p. p. Hryniucha Jan, żołn. 89 p. p. Huc Antoni, żołn. 34 p. landszt. Husak Jan, kapr. 89 p. p. Husarz Józef, żołn. 89 p. p. (Mościska). Hyszczak Paweł, żołn. 77 p. p.

Ilosz Tomasz, żołn 34 p. landszt. Ilnicki Eugeniusz, frajt. 77 p. p. Ilnicki Jan, plut. 77 p. p. Iwanicki Aleksander, żołn. 89 p. p.

Jajko Jan, żołn. 17 p. obr. kraj. Janas Jan, frajt 34 p. landszt. Jankowski Jan, żołn. 34 p. landszt. Januszkiewicz Michał, kapr. 89 p. p. Jaremczak Jan, żołn 34 p. landszt. Jaremko Paweł, żołn. 89 p. p. Jarosz Andrzej, frajt. 34 p. landszt. Jarzyński Jan, żołn. 34 p landszt. Jaśków Józef, kapr. 89 p. p. Jaworski Włodzimierz, żołn. 77 p. p. Jolusz Michał, frajt. 89 p. p. Juszkiewicz Włodzimierz, frajt. 34 p. landszt.

Kaczmar Jan, kapr. 34 p. landszt. Kaczmar Jan, żołn. 89 p. p. Kaczmar Paweł, frajt. 89 p. p. Kamecki Stanisław, żołn. 34 p. p. Kamiński Józef, żołn. 77 p. p. Kanafocki Grzegorz, żołn. 89 p. p. Kanafocki Jan, żołn. 89 p. p. Kanak Tomasz, rez. 17 p. obr. kraj. Kapłan Błażej, kapr 34 p. landszt. Karplak Andrzej, frajt. 89 p. p. Kędzia Franciszek, plut. 40 p. p. z Krawców (Tarnobrzeg). Kicyła Antoni, żołn 34 p. landszt. Kiwacki Jan, kapr. 77 p. p. Klec Jakób, plut. 89 p. p. Kloc Jan, rez. 17 p. obr. kraj. Klucznik Józef, żołn. 89 p. p. Klus Augustyn, żołn. 34 p. landszt. Klusek Jan, rez. 17 p. obr. kraj. Kobza Wawrzyniec, żołn. 89 p. p. Kocór Stanisław, rez. 40 p. p. Kołtun Piotr, żołn. 89 p. p. Komorowski Piotr, tręb. 77 p. p. Kopec Andrzej, żołn. 34 p. landszt. Kopiński Konstanty, frajt. 89 p. p. Kordek Piotr, żołn. 89 p. p. Kordyaka Jan, żołn. 89 p. p. Korkoza Piotr, żołn. 89 p. p. Kosaniak Jan, żołn. 89 p. p. Kość Mikołaj, żołn. 89 p. p. Kostowicz Roman, kapr. 89 p. p. Kostruba Jan, plut. 89 p. p. Kotliński Jakób, żołn. 34 p. landszt. Kowalski Maksymilian, żołn. 34 p. landszt. Kozak Aleksander, żołn. 89 p. p. Kozak Michał, frajt. 89 p. p. Kozłowski Wojciech, żołn. 89 p. p. Kożuszko Jan, żołn. 89 p. p. Kranżec Józef, fraj. 89 p. p. Kret Mikołaj, żołn. 89 p. p. Król Walenty, plut. 17 p. obr. kraj. Krokienicki Teodor, kapr. 89 p. p. Krupa Maksymilian, żołn. 89 p. p. Kruszyński Józef, rez. 89 p. p. Krygowski Wincenty, plut. 40 p. p. Krywyszyn

Tomasz, żołn. 89 p. p. Krztoń Józef, rez. 17 p. obr. kr. Krzyżanowski Mikołaj, żołn. 89 p. p. Kucharczuk Franciszek, żołn. 89 p. p. Kulczycki Józef, kapr. 77 p. p. Kułyniak Andrzej, frajt. 77 p. p. Kupiak, kapr. 89 p. p. Kusy Michał, rez. 90 p. p. (Łańcut). Kuzyk Paweł, żołn. 89 p. p. Kwolik Jan, żołn. 77 p. p. Kyrycz Józef, żołn. 89 p. p.

Latawiec Jan, żołn. 89 p. p. Lazar Jakób, żołn. 89 p. p. Legeżyński Andrzej, żołn. 89 p. p. Leja Michał, frajt. 34 p. landszt. z Bud Łańcuckich. Lesko Michał, żołn. 89 p. p. Lew Jan, żołn. 34 p. landszt., z Markowej (Przeworsk). Lewandowski Bartłomiej, frajt. 89 p. p. Lisowski Antoni, żołn. 89 p. p. Litwin Paweł, frajt. 34 p. landszt. Loziak Stefan, żołn. 89 p. p. Lubas Ludwik, żołn. 17 p. obr. kraj. Lubej Antoni, 5 p. dragonów. Lubojewski Władysław, rez. frajt. 40 p. p. Luka Jan, żołn. 89 p. p. Luźny Jan, żołn. 89 p. p. Lysyk Grzegorz, żołn. 34 p. landszt.

Łuć Mikołaj, żołn. 34 p. landszt. Łukasiewicz Michał, żołn. 34 p. landszt.

Macyna Jan, żołn. 34 p. landszt. Majcher Józef, żołn. 34 p. landszt. Majstrewicz Michał, żołn. 34 p. landszt. Makarewicz Teodor, żołn. 89 p. p. Malejki Wincenty, żołn. 77 p. p. Malek Józef, żołn. 98 p. p. Maluśki Józef, kapr. 89 p. p. Mandziuk Michał, żołn. 89 p. p. Mariniec Kazimierz, rez. 17 p. obr. kraj. Marek Antoni, żołn. 17 p. obr. kraj. Mariniak Jan, żołn. 89 p. p. Markiewicz Jan, żołn. 89 p. p. Masendycz Mikołaj, żołn. 77 p. p. Masiuk Andrzej, żołn. 89 p. p. Masiuk Michał, plut. 89 p. p. Mazur Antoni, rez. 17 p. obr. kraj. Mazur Grzegorz, żołn. 89 p. p. Mazur Józef, żołn. 17 p. obr. kraj. Mazurkiewicz Józef, żołn. 34 p. landszt. Melan Jan, żołn. 89 p. p. Mielnik Stefan, żołn. 34 p. landszt. Miławski Mikołaj, żołn. 89 p. p. Miśniuk Jan, rez. 89 p. p. Miziuk, żołn. 89 p. p. Młyczek Józef, żołn. 98 p. p. Modła Mikołaj, kapr. 89 p. p. Mokryński Michał, plut. 77 p. p. Moszan Piotr, żołn. 34 p. landszt. Motyka Karol, rez 17 p. obr. kraj. Mozol Stefan, żołn. 34 p. landszt. Mrącek Andrzej, kapr. 89 p. p. Murgała Aleksander, rez. 89 p. p. Murzyniec Włodzimierz, rez. 89 p. p. Muzyczka Jan, żołn. 89 p. p.

Naduliczny Andrzej, żołn. 89 p. p. Nalepa Stefan, żołn. 89 p. p. Nazarowicz Konstanty, żołn. 89 p. p. Neczypir Aleksander, żołn. 89 p. p. Niemec Gwido, wachm. żandarm. 17 p. obr. kraj. Nikolak Mikołaj, żołn. 34 p. landszt. Nowicki Władysław, żołn. 89 p. p. Nosal Józef, żołn. 89 p. p. Nycz Stanisław, żołn. 34 p. landszt. z Markowej (Przeworsk). Nykolak Piotr, frajt. 34 p. landszt.

Oko Jan, żołn. 17 p. obr. kraj. Olech Antoni, żołn. 34 p. landszt. Ordyniec Michał, jednor. 89 p. p. Ozimek Jan, rez. 40 p. p.

Palnszek Jan, kapr. 89 p. p. Panas Atanazy, kapr. 89 p. p. Paśko Józef, żołn. 17 p. obr. kraj. Pasternak Józef, żołn. 89 p. p. Pastuszczak Franciszek, frajt. 77 p. p. Pawlesa Grzegorz, żołn. 89 p. p. Pawłów Jan, żołn. 34 p. landszt. Pawluka Michał, żołn. 89 p. p. Peciuch Konstanty, żołn. 77 p. p. Piątek Józef, rez. 17 p. obr. kraj. Pieczko Mateusz, żołn. 34 p. landszt. Pieniądz Jan, żołn. 34 p. landszt. Płachta Józef, plut. 34 p. landszt. Półtorak Franciszek, frajt. 34 p. landszt. Porębny Piotr, żołn. 34 p. landszt. Predko Jan, żołn. 89 p. p. Próc Filip, żołn. 89 p. p. Prokaza Jan, frajt. 89 p. p. Prokop Jan, żołn. 98 p. p. Pruchnicki Jan, żołn. 34 p. landszt. Pundiak Teodor, żołn. 89 p. p. Pyrczak Grzegorz żołn. 34 p. landszt. Pysz Franciszek, żołn. 34 p. landszt. Pyzyk Jan, żołn. 89 p. p.

Radejko Szymon, żołn. 89 p. p. Ragan Józef, żołn. 17 p. obr. kraj. Rak Ludwik, żołn. 17 p. obr. kraj. Rak Paweł, żołn. 17 p. obr. kraj. Renczakowski Jakób Józef, kapr. 89 p. p. Rodycz Grzegorz, żołn. 89 p. p. Rogala Józef, frajt. 34 p. landszt. Rohowy Jan, żołn. 89 p. p. Roik Stefan, frajt. 89 p. p. (Rawa Ruska), 1884. Romaniak Michał, żołn. 89 p. p. Rosa Teodor, żołn. 89 p. p. Rozkrut Józef, plut. 89 p. p. Rudkiewicz Jan, żołn. 34 p. landszt. Rudkiewicz Michał, żołn. 89 p. p. Rusin Kazimierz, żołn. 34 p. landszt., z Rogóżnicy (Rzeszów). Ryba Jan, strzelec 1 p. strzelc. Rzęsaj Tomasz, żołn. 34 p. landszt.

Sabaj Jan, artyl. 10 dyw. artyl., z Dąbia (Mielec), Sadecki Jan, kapr. 17 p. obr. kraj. Salamacha Grzegorz, żołn. 89 p. p. Sawa Jan, żołn. 34 p. landszt. Sawicki Józef, kapr. 34 p. landszt. Senenko Teodor, żołn. 89 p. p. Serafin Teodor, kapr. 89 p. p. Siwak Michał, żołn. 34 p. landszt. Skiba Eustachy, żołn. 89 p. p. Skop Stanisław, plut. 17 p. obr. kraj. Skopal Józef, żołn. 98 p. p. Skremetka Grzegorz, artyl. 10 dyw. artyl. Słabek Piotr, żołn. 89 p. p. Słecyszyn Jan, żołn. 77 p. p. Smerek Jan, żołn. 34 p. landszt. Smoly Michał, żołn. 89 p. p. Socha Mikołaj, plut. 77 p. p. Sochacki Józef, kapr. 89 p. p. Solecki August, rez. 17 p. obr. kraj. Sołtys Ambroży, żołn. 17 p. obr. kraj. Sotkowy Wojciech, żołn. 34 p. landszt. Spunar Wojciech, rez. 17 p. obr. kraj. Srokowski Stefan, kapr. 89 p. p. Stankiewicz Piotr, żołn. 89 p. p. Stec Onufry, żołn. 77 p. p. Stechny Jan, żołn. 89 p. p. Stecyna Piotr, żołn. 89 p. p. Stelmach Michał, żołn. 34 p. landszt. Stepaniak Michał, żołn. 34 p. landszt. Stepaniak Piotr, plut. 89 p. p. Storoniański Jan, żołn. 89 p. p. Strgasiński Jan, żołn. 89 p. p. Strocki Jan, żołn. 89 p. p. Sulik Jan, rez. 17 p. obr. kraj. Suszyński Stefan, żołn. 89 p. p. Swystowicz Ignacy, żołn. 89 p. p. Sydorak Aleksander, rez. 89 p. p. Szaborański Piotr, żołn. 89 p. p. Szaczyło Franciszek, kapr. 98 p. p. Szalka Marcin, żołn. 17 p. obr. kraj. Szargut Piotr, żołn. 89 p. p. Szczepaniak Michał, żołn. 89 p. p. Szczypel Tomasz, plut. 89 p. p. Szewc Józef, rez. 17 p. obr. kraj. Szewczuk Mikołaj, żołn. 34 p. landszt. Szmigielski Grzegorz, żołn. 89 p. p. Szmilo Jan, żołn. 89 p. p. Szot Jan, rez. kapr. 89 p. p. Szpak Jan, kapr. 34 p. landszt. Szpakowski Jan, żołn. 89 p. p. Szweda Jan, żołn. 89 p. p. Szydełko Wawrzyniec, żołn. 34 p. landszt.

Ślepokura Franciszek, żołn. 98 p. p. Ślepokura Wawrzyniec, żołn. 89 p. p. Świętoń Stanisław, żołn. 17 p. obr. kraj.

Tabaczyński Józef, rez. 77 p. p. Tamaka Michał, frajt. 89 p. p. Tedyński Michał, żołn. 89 p. p. Terebuch Michał, rez. 77 p. p. Terlecki Franciszek, żołn. 89 p. p. Tobek Franciszek, frajt. 98 p. p. Tomecki Józef, rez. 17 p. obr. kraj. Tonczyszyn Wojciech, rez. 90 p. p. Truba Jan, żołn. 89 p. p. Tuchowski Stefan, rez. 17 p. obr. kraj. Tylipski Michał, żołn. 89 p. p. Tymczyszyn Mikołaj, żołn. 89 p. p. Tymo Teodor, żołn. 89 p. p. Tymoczko Michał, frajt. 89 p. p.

Uniat Piotr, żołn. 34 p. landszt. Urban Adam, rez. 17 p. obr. kraj.

Wanczyk Błażej, żołn. 34 p. landszt. Warchoł Antoni, żołn. 17 p. obr. kraj. Wąs Józef, żołn. 34 p. landszt., z Rozborza (Przeworsk). Wawczesta Jan, żołn. 34 p. landszt. Węgrzyn Michał, żołn. 17 p. obr. kraj. Węgrzyn

Michał, żołn. 89 p. p. Węgrzynowski Jan, żołn. 89 p. p. Welika Teodor, żołn. 34 p. landszt. Wenarczyk Jan, rez. 77 p. p. Werbenec Michał, żołn. 89 p. p. Werbiański Jan, żołn. 89 p. p. Wiater Józef, żołn. 17 p. obr. kraj. Wilczyński Michał, żołn. 34 p. landszt. Wilk Jan, żołn. 34 p. landszt. Wityk Andrzej, żołn. 89 p. p. Wiszka Maksymilian, kapr. 89 p. p. Wobejda, żołn. 98 p. p. Wołoszyn Antoni, żołn. 89 p. p. Wołoszyn Michał, rez. 77 p. p. Wołoszczak Jan, żołn. 77 p. p. Wojłowicz Mikołaj, żołn. 77 p. p. Wojtan Antoni, kapr. 34 p. landszt. Wojdyło Andrzej, żołn. 34 p. landszt. Wojtek Józef, żołn. 89 p. p. Wota Michał, żołn. 34 p. landszt. Wowk Michał, żołn. 89 p. p. Woźniak Konstanty, żołn. 89 p. p. Wróbel Michał, żołn. 34 p. landszt. Wużyk Teodor, kapr. 89 p. p. Wychod Antoni, kapr. 89 p. p. Wynar Mikołaj, frajt. 89 p. p. Wyszyński Grzegorz, żołn. 89 p. p. Wysoczański Jan, kapr. 89 p. p. Wywrocki Stefan, rez 77 p. p.

Zabłocki Antoni, żołn. 34 p. landszt. Załużny Filip, żołn. 89 p. p. Zaremba Tomasz, żołn. 34 p. landszt. Zarzeczny Jan, żołn. 34 p. landszt. Zasadny Jan, żołn. 89 p. p. Zawaryński Ignacy, żołn. 89 p. p. Zdebelak Stanisław, żołn 77 p. p. Zielony Jan, żołn. 89 p. p. Zinko Jan, rez. 89 p. p. Ziomek Marek, rez. 17 p. obr kraj. Zub Andrzej, żołn. 89 p. p. Zykała Szymon, rez. 77 p. p Zywer Michał, żołn. 89 p. p.

Zmuda Franciszek, żołn. 17 p. obr. kraj. Żołądek Adam, kapr. 89 p. p. Żurawiecki Michał, żołn. 89 p. p.

W niewoli.

Brygliewicz Eliasz, rez. 89 p. p.
Dama Antoni, żołn. 89 p. p.
Kacznrba Władysław, kapr. 89 p. p.
Przyborowski Franciszek, kapr. 89 p. p.
Renetyło Jan, rez. 89 p. p.

Lista strat Nr 57

zawiera następujące polskie nazwiska:

Zabici z 16 pułku obrony krajowej.

Batko Piotr, 1 komp.
Holda Jan, żołn. 7 komp.
Kastelik Jan, żołnierz 1 komp., z Gilowic (Żywiec), 1888.
Puchała Franciszek, rezerw. 12 komp., z Chrzanowa, 1884.
Suder Andrzej, żołn. 1 komp., z Głogoczowa (Myślenice), 1887.

Ranni z 16 pułku obrony krajowej.

Barzycki Michał, rez., z Mącznego (Żywiec), 1886. Basista Jan, rez., z Kobierzyna (Podgórze), 1889. Besala Józef, plut., z Kościelników (Kraków), 1888. Blank (albo Blant) Adam, rezerw., z Dębnik (Kraków), 1887. Borek Stanisław, żołn., z Bochni, 1891. Brzeski Jan, żołn., z Kobylego (Bochnia), 1890. Bujniak Stanisław, żołn., z Jaworzna, 1892. Bukowski Andrzej, rez., z Przegini Narodowej, 1889. Bury Władysław, rez., z Andrychowa, 1885. Byłko Wilhelm, żołnierz, z Rożnowej (Wieliczka), 1885.

Cichoń Jan, rez., ze Sosnowic (Wadowice). Czapliński Stanisław, rez., z Krakowa, 1882.

Drzazga Ludwik, żołn. Dudek Antoni, żołn. Dulban Jakób, rez., z Barwałdu (Wadowice), 1883.

Figiel Wincenty, żołn., z Giebułtowa (Kraków), 1881. Framrak Piotr, żołnierz, z Radziszowa (Podgórze), 1889.

Gibas Jan, rez., z Zywca, 1887. Górny Feliks, rez., z Rychwałdu, 1888.

Hetisal Jan, żołnierz, z Łodygowic, 1883. Hruby Franciszek, żołn., ze Suchej (Żywiec), 1884.

Janisz Władysław, żołn., z Krzyszkowic (Wieliczka), 1890.

Kaczara Zygmunt, kapral, z Filipowic (Chrzanów), 1891. Kasperkiewicz Piotr, żołn. Klnska Ludwik, żołn. Koczor Cypryan, żołn., z Krzywaczki (Myślenice), 1886. Krupa Julian, rez., z Jaworzna, 1889.

Ladyga Michał, żołn. Łański Józef, żołn. Lech Antoni, żołn., z Trzebnni (Myślenice), 1881. Lenart Ludwik, żołn., z Drogini (Myślenice), 1891.

Madej Bartłomiej, frajter, z Balic, 1881. Marek Karol, żołn., z Andrychowa, 1890. Marszałek Karol, żołnierz.

Obajłek (albo Obajtek) Jakób, rez., z Pcimia (Myślenice), 1878. Okrzesik Józef, trębacz, z Gilowic (Żywiec), 1886.

Pałka Mikołaj, kapral, z Chrzanowa, 1891. Pandyra Franciszek, rez. (Myślenice), 1884. Polewka Władysław, żołn. 7 komp. Prochownik Józef, rez. (Podgórze), 1882. Przetak Karol, żołnierz, z Barwałdu Górnego, 1881.

Radomski Tomasz, rez., ze Szczakowej, 1889.

Skuczipiski Józef, żołn., z Kaszowa (Kraków), 1887. Slezak Wojciech, żołn., z Krzesławic, 1883. Szczypczyk, rez. 12 komp. (Podgórze), 1888. Szlachta Franciszek, żołn., z Karniowa (Kraków), 1886. Szostak Władysław, rez. 12 komp. (Wieliczka), 1889.

Talik Jan, rez., z Łukawicy (Żywiec), 1884. Tlałka Adam, żołn.

Wcisło Andrzej, rez. Wiertel Józef, rez., z Bystrej (Myślenice), 1886. Wilk Jakób, żołn. Wojdyła Franciszek, tręb., z Modlnicy (Kraków), 1890. Wronka Stanisław, plut., z Andrychowa, 1890.

Zając Franciszek, żołn., z Rudawy (Chrzanów), 1891. Zając Jan, rezerw., z Myślachowic (Chrzanów), 1885.

Zabici z 31 pułku obrony krajowej.

Adamowicz Franciszek, 4 komp., z Dankowic (Biała).
Buzek Ignacy, rez. 4 komp., ze Śląska.
Godiczka Józef, żołn. 11 komp., z Pisarzowic.
Kania Alojzy, żołn. 12 komp., ze Sląska. Kiceluk Grzegorz, żołn. 11 komp. Kolacz Karol, rez. pluton. 12 komp., z Białej. Kopec, żołn. 11 komp., z Bojanowa (Nisko).
Malisz Franciszek, rez. 4 komp., ze Sląska. Moskor Franciszek Michał, rezerw. pluton. 4 komp, ze Sląska.
Wróbel Franciszek, frajter 10 komp., ze Sląska

Ranni z 31 pułku obrony krajowej.

Barczik Jan, z Bielan (Biała), 1892, lekko ranny Bascik Antoni, żołn., z Kęt, 1883 Bercal Franciszek.

rez., z Polanki Wielkiej. Binek Józef, żołn., ze Szczyrku (Biała). Bystroń Józef, żołn., ze Śląska.

Carnik Józef, kapral, z Bibic (Oświęcim). Chrapkowic Antoni, frajter, z Bulowic (Biała). Chrobok Franciszek, frajter, ze Śląska. Cwrtnia Paweł, żołn. Czermański Antoni, żołnierz, ze Śląska. Czyż Franciszek, żołnierz.

Danielczyk, żołn. 11 komp. Duda Rudolf, kapral, ze Śląska. Dziendziel Jan, rez. Dzik Rudolf, rezerw., ze Śląska.

Fober Andrzej, żołn., ze Śląska. Foltyniak Władysław, żołn., ze Szczyrku (Biała).

Gajdacz Paweł, żołn., ze Śląska. Gallas Alojzy, rez., ze Śląska. Gawelczyk Józef, żołn, ze Śląska. Gawłowski Karol, rez., ze Śląska. Gojniczek Grzegorz, rez., ze Śląska. Golaszowski Jan, żołn., ze Śląska. Grabowski Antoni, żołn., ze Sokala, 1888. Gren Michał, żołnierz, ze Śląska. Gugula Jan, rezerw., z Laczan (Oświęcim).

Hnatyczyn Jan, żołn., z Zaleszczyk. Horak Alojzy, żołn. Horak Jan, rez. Hryczuk Stefan, żołn.

Jureczka Józef, rez., z Białej.

Kaniczek Karol, kapral. Kazdura Józef, rez., ze Śląska. Kempny Adolf, żołn., ze Śląska. Kiercok August, feldf., z Białej. Korczyk Maciej, żołn., z Jawiszowic (Oświęcim). Korzeniec Andrzej, żołn., z Kuryłówki (Łańcut). Kotula Jan, żołn., ze Śląska. Kruczek Józef, żołn., ze Szczyrku (Biała). Krystek Karol, rez., ze Śląska. Krzempek Józef, rez. Kubeński Karol, rez.

Lach Jan, żołn. Lennert Andrzej, żołn., ze Śląska. Lipowczan Paweł, rez. pluton., ze Śląska. Londzin Wiktor, rez., ze Śląska. Łysek Jerzy, rez., ze Śląska.

Marek August, żołn. Matlach Jan, żołn. Melnik Piotr, żołn. Mendrok Paweł, rez. Michalik Jan, rez., ze Śląska Mierzwa Wojciech, żołn. (Rzeszów). Mikołajek, żołn. 9 komp. Mikula, kapral 9 komp. Morawski Józef, rez. Motyka Grzegorz, żołn., ze Śląska. Musioł, kapral 9 komp. Myrmus Józef, rez.

Niemczyk Paweł, żołn. Nowak Karol, żołnierz 9 komp. Nycz Józef, rez., ze Starej Wsi (Biała). Nytra Franciszek, rez., ze Śląska.

Ondraszek, rez. 9 komp. Opela Karol, rez. Owczarczyk Jan, żołn., z Kaniowa (Biała), 1887.

Palla Karol, rez., ze Śląska. Panasiuk Włodzimierz, żołn. (Buczacz). Parma Robert, frajter, ze Śląska. Pasterniak Andrzej, żołn., ze Śląska. Pichnik (albo Pieknik), frajter 9 komp. Pieczonka, żołn. 9 komp. Pilarz Józef, rez. Piwowarski Józef, rez., z Broszkowic (Oświęcim). Polanek Józef, kapral (Wadowice), 1884. Poleński Jan, żołn., z Brzezinki (Oświęcim), 1890. Poloch Józef, rez. Popek, żołn. 9 komp. Pustelnik Franciszek, rez., ze Śląska. Pustka Albrecht, żołn.

Rajda Paweł, żołn. Raszka Jan, żołn., ze Śląska. Rybka Paweł, żołnierz, ze Śląska. Rybon Wilhelm, frajter.

Sablik Franciszek, rez., z Kozów (Biała), 1887. Siwek Jan, żołn., ze Śląska. Slojka Józef, żołn., z Cisowic (Lisko). Soj Franciszek, żołn. Strandała Jan, rez., ze Śląska. Staniek Adolf, żołn., ze Śląska. Struż Józef, rez. Stryczek August, żołn., ze Śląska. Strządała Jan, rez. Szostek Franciszek, rez., ze Śląska. Szymoniak Michał, kapral, ze Śląska.

Śliwa Józef, rez., ze Śląska. Śliwka Jan, żołn.

Tarnopolski Michał, żołn. (Brzeżany). Torkoniak Jan, żołn. (Buczacz), 1892. Trenka Franciszek, rezerw. Trysz Szymon, żołn. (Zaleszczyki).

Urbaczka Franciszek, rez. Urbańczyk Franciszek, żołn., ze Śląska.

Waleczko Edward, żołn., ze Śląska. Waniek Karol, żołn., ze Śląska. Wejner Jan, rez., ze Śląska. Wenglorz Franciszek, żołn. Wicherek Paweł, żołn., ze Śląska. Wicherek Wiktor, rez., ze Śląska. Wróbel Karol, rez., ze Śląska.

Żak Ignacy, żołn., z Paczowic (Oświęcim).

Ranni z innych pułków.

Borsa Michał, artyl. 1 p. artyl.

Cybel, artyl. 1 p. artyl. 6 bat. Czaban Jan, artyl. 11 dyw. artyl.

Dobruś Paweł, artyl. 1 p. artyl., z Płazów (Chrzanów). Doskocz Jan, artyl. 11 dyw. artyl.

Felczer Zygmunt, artyl. 1 p. artyl., z Czyżówki (Chrzanów), 1890.

Gąsienica Józef, artyl. 1 p. artyl., z Zakopanego, 1889. Gładysz Jan, artyl. 1 p. artyl., z Wadowic.

Hajas Józef, artyl. 11 p. artyl.

Janda (albo Tanda) Marcin, kapr. 3 bat. saperów.

Kaczmarz Grzegorz, artyl. 11 dyw. artyl. Kolbuszek, artyl. 11 dyw. artyl. Kołodziej Jan, kapr. 3 bat. saperów. Kowal Jan, plut. 11 dyw. artyl. Kozłowski Stanisław, kapr. 11 dyw. artyl. Krawczyk Paweł, kapr. 1 p. artyl., z Jaworzna, 1884. Kruk Filip, saper 3 bat. saperów. Krzak Józef, artyl. 1 p. artyl., z Krakowa, 1892. Kuźma Filemon, 220 bat. landszt. (Złoczów), 1876.

Lebeda Wojciech, artyl. 11 p. artyl.

Łoś, jednor. kapr. 1 p. artyl., z Krakowa, 1892.

Malik Franciszek, artyl. 1 p. artyl.

Ogrodnik Paweł, kapr. 1 p. artyl., ze Śląska.

Pyśno Jan, artyl. 1 p. artyl., 1884.

Rusek Kazimierz, artyl. 1 p. artyl.

Tchir Aleksander, artyl. 1 p. artyl., ze Lwowa. Tybor Tomasz, żołnierz 20 p. p. 15 komp., z Nowego Sącza.

Wawreczka, artyl. 1 p. artyl.

Zwarysz Grzegorz, kapr. 3 bat. saperów.

Zabici z 57 pułku piechoty.

Gibała Józef, żołn. 7 komp., z Mokrzysk (Brzesko), 1879.

Iwaniec Jan, żołn. 5 komp., z Siemiechowa (Tarnów), 1890.

Zając Wojciech, rez. 6 komp., (Jasło) 1889.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

„Piast" jest jedynem pismem ludowem, jakie wychodzi. Postarajcież się sami, by się jak najbardziej rozpowszechnił i rozwijał; leży to w interesie całego ludu!

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.